

# POLICJA

nr 5 (14), maj 2006 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

997



## Dyżurni pod lupą



# POLICJA

## 997

### PROWOKACJE

#### Praca pod napięciem

- s. 4 Temat dyżurny – Przemysław Kacak
- s. 6 Dyżurni w ocenie NIK – Elżbieta Sitek

#### Etyka

- s. 14 Honor tylko dla frajerów... – Paweł Chojecki
- s. 15 Nikt nie lubi prawienia moralów – rozmowa z prof. Ulrichem Schrade

### ROZMOWA

#### Modernizacja Policji

- s. 18 O ucywilizowaniu logistyki mówi Jacek Bartmiński, zastępca komendanta głównego Policji



### TYLKO SŁUŻBA

- s. 9 Pilotaż w KWP

Ocena jednostek – Paweł Chojecki



- s. 11 **Posterunki**  
Policja na wsi – Grażyna Bartuszek



- s. 16 **Bezpieczeństwo imprez masowych**  
Mundial 2006 – Przemysław Kacak

- s. 20 **Logistyka**  
Pieniądze z UE – Tadeusz Noszczyński

- s. 26 **Ceremoniał**  
Szabla – chwyt – Tadeusz Noszczyński

- s. 35 **Nowa koncepcja koordynacji służby**  
Prewencja inaczej – Jerzy Paciorkowski

- s. 46 **Rzecznik (nie)radzi**  
Jak napisać informację dla prasy – antyporadnik

### O NAS

#### Badania społeczne

- s. 10 OBOP – Widzialne patrole,  
CBOS – Mundurowi do rozpoznania

#### Akademia policyjna

- s. 39 Mam nosa do ludzi – Jacek Gwizdała o nowym serialu dokumentalnym o Policji



### ŚWIAT

#### Współpraca transgraniczna Polski i Ukrainy

- s. 22 Kłopoty na granicy – Przemysław Kacak

- s. 25 **Co każdy policjant o Schengen wiedzieć powinien**  
System informacyjny – Jolanta Ślifierz

### SENSACJE

#### Alfabet mafii

- s. 28 O miłości, przyjaźni i nienawiści – Ewa Ornacka, Piotr Pytlakowski

### PAMIĘĆ

#### Policjanci kontra ZSRR

- s. 30 Litewski zajazd – Paweł Ostaszewski



#### Polegli na służbie

- s. 32 Czas nie leczy ran – Grażyna Bartuszek

- s. 33 **ZAGINIENI**

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 38 66 lat później – Paweł Chojecki
- s. 38 I ty możesz zostać Krewniakiem – Anna Michejda
- s. 47 Miesiąc z życia Policji – Przemysław Kacak



### PRAWO

#### Porady

- s. 41 Krótsze terminy, ale bez bonusów  
Likwidacja stażu kierowniczego

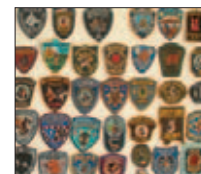
#### Komentarz do kodeksu karnego

- s. 42 Oszustwo, art. 286 par. 1 – Janusz Bryk

### PO SŁUŻBIE

#### Kolekcjonerzy

- s. 48 Nie samą pracą człowiek żyje – Przemysław Kacak



### ETYKIETA

- s. 50 Dobrze ubrana pani – Grażyna Bartuszek

zdjęcie na okładce Wojciech Basiński

## Z notatnika Mleczki



# Temat dyżurny

Dyskusja o dyżurnych trwa w Policji od kilkunastu lat. Niestety, wiele problemów pozostaje wciąż bez rozwiązania. Kto jest temu winien?

Jeszcze niedawno dyżurki nazywane były „akwariami”. Małe, szklane „dziuple”, na dodatek okratowane. Łączność ze światem zewnętrznym zapewniało okienko – umieszczone na takiej wysokości, by obywatel, chcąc cokolwiek uzyskać, musiał pochylić się przed „panem władzą”. No i nieśmiertelne centraliki telefoniczne z czasów późnego Gierka. W środku dyżurny, zwykle z jednym pomocnikiem – obaj dokonujący cudów, by zrozumieć, co rzeźbi w słuchawce lub o co chodzi głowie zza kraty.

Dziś większość jednostek (niezależnie od wielkości) dysponuje otwartymi recepcjami, a cywilni pracownicy potrafią udzielić petentom podstawowych informacji, przywołać odpowiedniego do danej sprawy funkcjonariusza itd. Na takie drobiazgi dyżurny nie traci już czasu. Roboty ciut mniej, ale jej charakter nie uległ zmianie – wciąż jest to jedno z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk, a od pracującego na nim człowieka zależy funkcjonowanie całej jednostki. *Kumaty dyżurny to 3/4 sukcesu jednostki* (fragment wypowiedzi „Sowy” w Internecie).

## PRAKTYKA NADE WSZYSTKO

Przewidywany zakres obowiązków na tym stanowisku obejmuje: „zapewnienie właściwej reakcji Policji na zgłoszone wydarzenie, realizowanie poleceń dyżurnego jednostki wyższego stopnia (nie dotyczy dyżurnego KGP), współdziałanie z dyżurnymi innych jednostek, współpracę z podmiotami pozapolicyjnymi, ogłaszanie alarmów stanów osobowych w jednostkach organizacyjnych Policji, monitorowanie bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie podległym jednostce”. Tyle ogólników. Życie dopisuje do nich najdziwniejsze, nieprzewidywalne przez żadne raporty czy programy szkoleń, scenariusze. Nic dziwnego, że jedna z najcenniejszych rzeczy u dyżurnego to doświadczenie. W projekcie „Karty opisu pracy na stanowisku”, który powstał w Głównym Sztabie Policji, obowiązkowym wymogiem jest co najmniej 6-letni staż służby w pionie prewencji lub kryminalnym, a pożądanym – 2-letni na stanowisku kierowania. To niezbędne minimum. W zasadzie jednak mają oni znacznie więcej praktyki. Większość (71 proc.) z 3429 policjantów pełniących tę funkcję ma za sobą co najmniej 15 lat pracy (zastępcy – 21 proc.; pomocnicy – 8 proc.), zwykle w kilku różnych specjalizacjach.

– Najlepiej, gdyby dyżurny miał wcześniejsze doświadczenia z pracy w pionach przede wszystkim kryminalnym i dochodzeniowo-sledczym, także w prewencji – mówi nadkom. Adam Trokiewicz ze Stanowiska Kierowania KMP we Wrocławiu. – To procentuje, gdy przychodzi mu nadzorować czynności prowadzone

na miejscu zdarzenia, np. zabezpieczyć oględziny, wezwać biegłego sądowego itd. Trzeba nad tym panować.

– Dopiero po kilku latach służby w różnych pionach i 5–6 latach pracy jako dyżurny w jednostkach różnego szczebla zacząłem naprawdę czuć tę robotę – mówi nadkom. Hubert Gliga ze Sztabu KWP we Wrocławiu.

Swoistym potwierdzeniem prymatu doświadczenia nad wiedzą teoretyczną jest stosunkowo mały procent dyżurnych mających za sobą specjalistyczne szkolenie w tym kierunku – 46,9 proc. (zastępcy – 41,9; pomocnicy – 3,8). Jeszcze mniej uczestniczyło w szkoleniach w ramach doskonalenia zawodowego – zaledwie 21,2 proc. (zastępcy – 6,6; pomocnicy – 1,8).

– Niestety, szkoły są przeładowane kursami podstawowymi i nie dają rady prowadzić doskonalenia zawodowego w pożądanym stopniu – mówi mł. insp. Krzysztof Lis, naczelnik Wydziału Służby Dyżurnej Głównego Sztabu Policji KGP. – Szkoda, bo zajęcia mają charakter warsztatów, podczas których przerabia się różne symulacje. Poczynania dyżurnych są oceniane nie tylko przez prowadzącego zajęcia, ale i przez grupę. To dobra forma wymiany doświadczeń.

W 2005 roku przeprowadzono jedynie 13 edycji doskonalenia w Legionowie, Słupsku i Pile, podczas których przeszkolono 267 policjantów. Na ten rok zaplanowano w tych szkołach 16 cykli oraz 2 w Szczytnie (dyżurni KGP, KWP i KSP).

## WYROZCZNI

Nie sposób skatalogować wszystkich obowiązków dyżurnego i problemów, z jakimi styka się na służbie. A rozwiązywać musi je szybko i trafnie, gdyż błąd w ocenie sytuacji może zakończyć się tragedią, jak to miało miejsce we Włodowie. Tymczasem (...) *dyżurny „ma za sobą tylko ścianę” – on nie ma czasu i możliwości kogoś spytać i zasięgnąć porady, on ma być wyrocznią i odniesieniem dla policjantów z patrolówki* (fragment wypowiedzi „Miśka 40+” na internetowym forum).

Związany z tym stres dotyka wszystkich, choć oczywiście jest różny – zależnie od rodzaju jednostki.

– „Nie mam kogo posłać na interwencję”, to był stały problem – mówi Andrzej Ragiel, emerytowany policjant z KP w Szklarskiej Porębie. – Kiedyś musiałem zamknąć komisariat, by pomóc policjantowi. Nie było to zgodne z przepisami, ale w tym momencie stanowiło jedyne rozsądne wyjście.

– Na pewno nie mam tyle roboty, co koledzy w wielkich miastach, tylko że w naszej jednostce jest mało ludzi – mówi z kolei dyżurny z niedużego komisariatu we wschodniej Polsce. – Nie lada ambarasem może stać się więc choćby kradzież roweru. Nie mam kogo posłać, ale nikogo to nie obchodzi. Dzwonią drugi, trzeci raz, denerwują się, obsobaczają mnie. Nawet ich rozumiem, ale to przykre i naprawdę muszę trzymać nerwy na wodzy. Mieszkam w tej samej miejscowości, w której pracuję. Sporo osób mnie kojarzy i zdarza się, że na ulicy wysłuchuję żalów i pretensji o opiekałość. Ani to prawda, ani tym bardziej moja wina, ale ludziom nie wytłumaczysz.

W dużych miastach ma się przynajmniej zapewnioną anonimowość. Także kilku pomocników, o czym

nie mogą marzyć dyżurni z małych prowincjonalnych komisariatów. Są jednak problemy innego rodzaju.

– Teren działania wrocławskiej KRP Śródmieście, w której pracowałem wcześniej, obejmował rejon zamieszkały przez ok. 150 tys. ludzi, czyli więcej niż w większości polskich miast – mówi nadkom. Trokowicz. – Były tzw. trójkąty bermudzkie, czyli obszary szczególnie zagrożone. Mieliśmy kilka komisariatów, w tym wodny, sekcje ruchu drogowego i przewodników psów. Proszę sobie wyobrazić, ile różnorodnych zdarzeń obsługiwało się podczas każdej zmiany.

Teraz ma mniejszy kontakt z petentami. Na stanowisku kierowania jego zadanie polega raczej na koordynacji pracy jednostek podległych komendzie. Razem z nim na zmianie pełni służbę jeszcze trzech ludzi, których rolą jest przyjmowanie zgłoszeń od obywateli. Przez 12 godzin służby odbierają po blisko 800 telefonów.

– Zajmujemy się praktycznie wszystkim, od kradzieży telefonu komórkowego po zabójstwa czy nadzorowanie działań w sytuacjach kryzysowych, np. podczas powodzi – mówi nadkom. Trokowicz.

Nieco inaczej wygląda dzień pracy dyżurnego w komendzie wojewódzkiej, który nie ma bezpośredniego kontaktu z obywatelami, nadzoruje natomiast pracę garnizonu.

– Po zwykłej zmianie bywam tak „wypompowany”, że nie jestem w stanie niczego robić, po prostu walę się do łóżka spać – mówi nadkom. Gliga. – A są przecież i takie, podczas których, obok zaplanowanych, obsługuje się też wydarzenia nadzwyczajne. Wryła mi się w pamięć noc, gdy doszło do siłowego przerwania granicy polsko-niemieckiej i pościgu przez cały kraj aż do granicy z Ukrainą. Nie przypominam sobie, kiedy to dokładnie było, ale jestem w stanie minuta po minucie odtworzyć tamtą noc.

## WYNAGRODZENIE – WYPALENIE

Wydawać by się mogło, że tak odpowiedzialna praca musi być stosownie doceniona. Faktycznie, dyżurni mają dość wysokie grupy – czego zresztą czasami zazdroszczą im inni policjanci: (...) *fajna fucha, stopień i grupa* (...) (fragment wypowiedzi „lesia 24”). Pytanie tylko, czy ich wynagrodzenie odzwierciedla trud, jaki wkładają w swoją pracę? Odpowiedzią niech będą słowa „Sowy”: *Dyżurny – fajna fucha? Przerąbana!!! Stanowisko na maksa decyzyjne, a apanaże z tego tytułu nie są aż tak wysokie, jak prawie wszyscy myślą.*

Z wysokością apanaży bywa zresztą różnie.

– W 2000 roku, mimo protestów Sztabu Policji, „dyżurny” zniknął z wykazu stanowisk (teraz istnieją stanowiska: dyżurnego, zastępcy dyżurnego i pomocnika dyżurnego – przyp. aut.) – mówi mł. insp. Lis. – W efekcie przydzielano im różne grupy i obecnie jest tak, że ludzie wykonujący taką samą pracę mają różne uposażenia.

Ilustracją jego słów może być sytuacja we Wrocławiu, gdzie dyżurny na Stanowisku Kierowania KMP ma zaszeregowanie o 3 grupy niższe niż jego kolega na takim samym stanowisku w Krakowie, choć oba miasta są podobne pod względem wielkości, liczby mieszkańców, stopnia zagrożenia przestępczością itd.

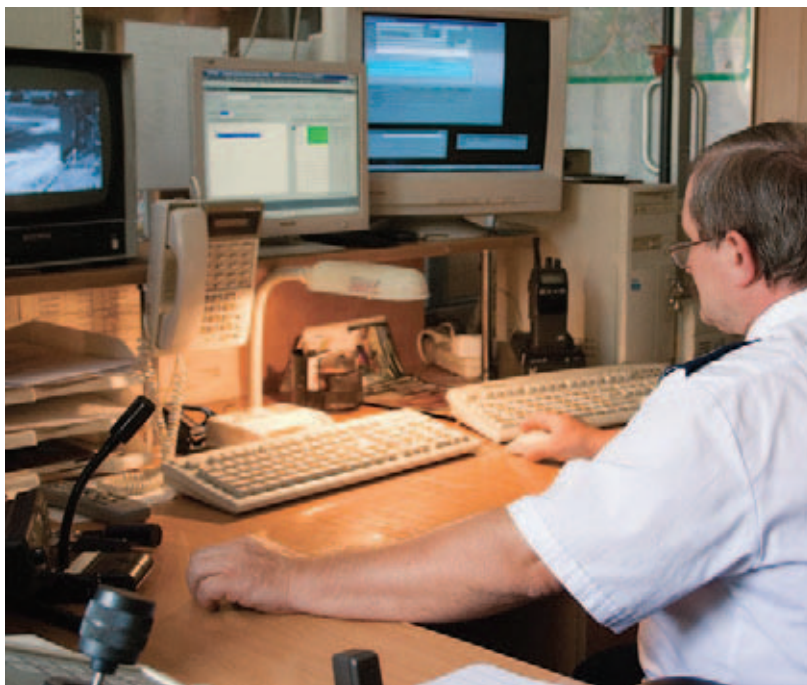
– Takie problemy jeszcze występują, ale tu pole do popisu mają przełożeni – mówi kom. Grażyna Antonowicz z Wydziału Służby Dyżurnej GSP KGP. – Powinno się podwyższać dyżurnym mnożniki.

„Łaska pańska na pstrym koniu jeździ”, z uznaniem u przełożonych i podwyższaniem mnożników może więc być różnie.

Jedno dyżurni mają jednak zapewnione w nagrodę.

– Pod wpływem stresu dosyć szybko następuje u nich wypalenie zawodowe – mówi Izabela Solarska, psycholog z KGP. – To grupa narażona na ataki z różnych stron. Dyżurny pozostaje w bezpośrednim kontakcie z obywatelami, którzy dzwoniąc na policję, są zdenerwowani i ich reakcje w związku z tym odbiegają od normy. Często nie dysponuje odpowiednimi siłami, by szybko wysłać ludzi na wszystkie interwencje i jeśli na skutek tego coś się stanie, może pojawić się poczucie winy. Nie można też pominąć kwestii dokumentowania pracy i odbioru jej przez przełożonych. Jest to więc zawsze praca pod napięciem, która powoduje właśnie wypalenie, obniżenie motywacji, spadek energii czy zniechęcenie. Najgroźniejsze jest jednak to, że aby dobrze funkcjonować, należałoby zablokować emocje. I tak się dzieje, tyle że po jakimś czasie zaczyna się przedmiotowo traktować wszystkie zdarzenia, nawet zbrodnie.

Po wydarzeniach we Włodowie we wszystkich jednostkach w woj. warmińsko-mazurskim przeprowadzono przegląd pracujących w dyżurkach. Przesunięto do innej służby tych, którzy nie mieli specjalistycznego przeszkolenia. Stworzono rezerwę kadrową – by w razie choroby dyżurnego nie zastępowała przypadkowa, lecz przygotowana do tego osoba. W Szczytnie



odbyło się też dodatkowe szkolenie, w trakcie którego przeprowadzono studium zdarzeń, z jakimi mieli do czynienia dyżurni w całym województwie. Zwiększono również liczbę etatów w ruchu drogowym i patrolowce, by nie było już sytuacji, że nie ma kogo posłać na zdarzenie (obecnie przewidywany czas dojazdu to 15 min w mieście i 30 na wsi).

Ostatni raport NIK pozytywnie ocenił pracę dyżurnych na Mazowszu, nie zostawił natomiast suchej nitki na wyposażeniu komend i organizacji pracy. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Anna Michejda



# Dyżurni

w ocenie NIK



**Reakcja Policji na zgłoszenia obywateli o przestępstwach i zaginięciach osób była przedmiotem zainteresowania Najwyższej Izby Kontroli w ubiegłym roku. Pod lupę poszło Mazowsze. Zbadano 15 jednostek organizacyjnych podległych Komendzie Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu oraz samą komendę wojewódzką.**

Inspektorzy NIK uważają, że ustalenia dotyczące Mazowsza oddają sytuację jednostek w całym kraju.

### **ŁĄCZNOŚĆ – OCENA NEGATYWNA**

Rzeczywistość jest taka, że Policja często nie może sprawnie zareagować na przestępstwo z tej prostej przyczyny, że ludziom trudno się do niej dodzwonić. Prawie w połowie (44 proc.) badanych jednostek nie działał policyjny telefon 997, a system łączności w innych pozostawiał wiele do życzenia.

Nic więc dziwnego, że według NIK negatywne oceny uzyskało przede wszystkim właśnie wyposażenie mazowieckich jednostek Policji w środki łączności i informatyki.

Niektóre dane są wprost porażające.

W komisariacie w Chorzelach funkcjonariusze dysponowali wyłącznie sprzętem używanym – dwiema radiostacjami i aparatem telefonicznym z funkcją identyfikacji numeru dzwoniącego. Nie mieliby nawet tego, gdyby nie pomoc stowarzyszenia „Bezpieczne miasto”.

W 68 proc. kontrolowanych jednostek (9 spośród 15) dyżurni nie mieli bezpośredniej łączności bezprzewodowej z komendą wojewódzką ani możliwości identyfikacji numeru, z którego telefonuje interesant. 56 proc. jednostek nie posiadało urządzenia rejestrującego rozmowy telefoniczne.

W prawie połowie, 47 proc., jednostek brakowało bezpośredniego dostępu do policyjnych i pozapolicyjnych baz danych. Ani jedna (!) nie miała wejścia do systemu CEPIK. Żeby uzyskać z niego informację, trzeba wysłać faksem pytania i czekać na odpowiedź – od kilku minut do 1,5 godziny.

82 proc. badanych jednostek nie miało Internetu i poczty elektronicznej. Wśród tych, które taki dostęp miały, są tylko komendy i zaledwie jeden komisariat.

Inspektorzy NIK uznali, że działania komendy wojewódzkiej w zakresie poprawy wyposażenia jednostek w środki łączności i informatyki były bardzo mało skuteczne. Negatywnie ocenili KWP za to, że przez półtora roku ograniczyła się wyłącznie do „rozpoznawania” potrzeb i nie stworzyła nawet harmonogramu zaopatrzenia jednostek w sprzęt, a także KGP za przesunięcie terminu wyposażenia stanowisk kierowania na 2007 rok.

### **WARUNKI PRACY – OCENA NEGATYWNA**

Taką ocenę zyskały również niektóre siedziby jednostek Policji. Najgorzej prezentowały się komisariaty w Żelechowie i Gąbinie.

Budynek, w którym mieścił się żelechowski komisariat, pozbawiony bieżącej wody i sanitariatów, nakazała zamknąć Inspekcja Sanitarna MSWiA. Dopiero wtedy komendant wojewódzki Policji podjął

decyzję o przeniesieniu go do Miastkowa Kościelnego.

W Gąbinie stan schodów i dachu budynku komisariatu stwarzał zagrożenie dla funkcjonariuszy i interesantów. W pomieszczeniach nie było prawidłowej wentylacji i oświetlenia. W tym przypadku Inspektor Sanitarny MSWiA zgodził się na termin usunięcia nieprawidłowości aż do czerwca 2007 r., ponieważ KWP planuje budowę nowej siedziby. Z taką argumentacją nie zgodzili się jednak kontrolerzy NIK, uważając, że zagrożenie dla zdrowia policjantów wymaga podjęcia pilnych doraźnych działań na terenie dotychczasowej siedziby komisariatu. Zalecono usunięcie zagrożeń do końca pierwszego kwartału 2006 roku.

– Takie warunki pracy i braki w wyposażeniu w środki łączności mają oczywisty wpływ na jakość wykonywanych zadań – podkreślali podczas konferencji prasowej szefowie NIK.

### **ORGANIZACJA SŁUŻBY DYŻURNEJ – ZASTRZEŻENIA**

Zgłoszenia obywateli o przestępstwach i zaginięciach przyjmują głównie dyżurni, toteż im kontrolujący poświęcili najwięcej uwagi. Co ciekawe – wykonywanie zadań przez tę służbę ocenili pozytywnie, zastrzeżenia natomiast budziła jej organizacja, a więc to, co zależy od przełożonych. Różnych zresztą szczebli.

Kontrola wykazała, że niektóre jednostki funkcjonują bez regulaminu określającego zakres zadań dyżurnego. A już kuriozalna wręcz sytuacja dotyczyła komisariatu w Iłży. Komendant opracował wprawdzie projekt takiego regulaminu, ale na jego zatwierdzenie czekał się dopiero po 5 latach, dzięki... kontroli NIK właśnie, która zmobilizowała komendanta miejskiego w Radomiu do jego podpisania. W komisariacie w Warce dyżurni działali, opierając się na zakresach obowiązków, w KP w Gąbinie i KMP w Płocku regulaminy wprowadzono z mocą wsteczną po roku.

W Warce nie zagwarantowano takiej obsady etatowej, żeby służba dyżurnego była pełniona całodobowo, w KMP w Siedlcach pełnili ją pomocnicy dyżurnego, a w I KP w Radomiu – dzielnicowi. Ale największa dowolność panowała w komisariacie w Mordach, gdzie w godz. 8.00–11.00 zgłoszenia od obywateli przyjmował zatrudniony na pół etatu pracownik administracyjno-gospodarczy.

W czterech kontrolowanych komisariatach o niskim stanie etatowym (w Pilawie, Żelechowie, Mordach i Gąbinie) nie zorganizowano całodobowej służby dyżurnej. Nie funkcjonował w nich także numer 997, w związku z czym mieszkańcy mogli powiadomić o przestępstwie jedynie osobiście i w godzinach pracy komisariatu. Oczywiście – pod warunkiem że były one rzeczywiście przestrzegane. ►

▶ Na drzwiach komisariatu w Pilawie wisiała wprawdzie tabliczka, że komisariat czynny jest całą dobę, ale inspektorzy NIK w ciągu ponad trzech miesięcy sprawdzili, że 9 razy był zamknięty.

Ich zdaniem jednostki Policji o minimalnym stanie etatowym przy występujących wakatach mają trudności w realizacji nałożonych zadań i de facto nie spełniają warunków organizacyjnych wymaganych przepisami do utworzenia komisariatu.

### PRZYGOTOWANIE ZAWODOWE DYŻURNYCH – ZASTRZEŻENIA

Czynności podejmowane i dokumentowane w związku z przyjęciem zawiadomienia o przestępstwie były często nieprawidłowe. W przypadku 37 proc. skontrolowanych zgłoszeń występowały takie błędy, jak: niepełne lub niewłaściwe wpisy w książkach wydarzeń i książkach interwencji, niezgodności między tymi wpisami a aktami prowadzonych spraw oraz między danymi w dokumentacji a danymi wprowadzonymi do KSIP itp.

Nieprawidłowości wynikały, w ocenie NIK, głównie z braku przygotowania specjalistycznego dyżurnych. Wprawdzie wszyscy kontrolowani mieli wykształcenie i staż służby wymagany na tym stanowisku, ale aż 59 proc. nie odbyło przeszkolenia specjalistycznego lub doskonalenia zawodowego dla etatowych dyżurnych. Najwięcej policjantów bez przygotowania pełniło służbę w KMP w Radomiu – aż 88 proc.

Przyczyna leży w niewydolności szkolnictwa. Komendanci podległych mazowieckiej KWP jednostek zgłosili na przeszkolenie specjalistyczne dla dyżurnych 45 funkcjonariuszy, przeszkolono 6 osób, z 46 zgłoszonych na kursy doskonalenia zaś 8. W tej sytuacji jednostki organizowały doraźne szkolenia we własnym zakresie, wynikające z bieżących potrzeb, np. dotyczące zmiany przepisów, wydarzeń nadzwyczajnych czy skarg.

Kontrolerzy wytknęli również zastępowanie dyżurnych przez innych policjantów niezających specyfiki tej służby, brak należytej staranności w pełnieniu obowiązków oraz nieskuteczny nadzór ze strony przełożonych.

Zwrócili uwagę, że zarządzeniem nr 1173 KGP wprowadzono od 1 sierpnia 2005 roku nowe zasady dokumentowania służby w książce przebiegu służby i rejestrze interwencji oraz wzór tej dokumentacji, co wymaga zwiększonego nadzoru nad jej prowadzeniem. Tymczasem NIK uznała go za mało skuteczny. Szczególnie negatywnie oceniono nadzór wydziału kryminalnego KWP nad poszukiwaniem osób zaginionych, zwłaszcza w zakresie egzekwowania wydanych poleceń.

Jako nierzetelne oceniono przedstawianie przez jednostki województwa mazowieckiego danych dotyczących średniego czasu dojazdu funkcjonariuszy na inter-

### Nadinsp. Ryszard Siewierski, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji:

– Raport NIK nie podlega ocenie kontrolowanej instytucji. Jej obowiązkiem jest usunąć wskazane uchybienia i wdrożyć zasady, które zapewnią prawidłowe funkcjonowanie. Szczegółowe wytyczne po przeprowadzonej w mazowieckiej policji kontroli NIK dostały zainteresowane jednostki i komenda wojewódzka z siedzibą w Radomiu czuwa nad ich realizacją, która jest w toku. To są konkretne, szczegółowe sprawy. Staraniem komendanta głównego natomiast jest wyprowadzenie całej Policji z wieloletnich zaniedbań. W tym także w zakresie łączności i informatyki, aby nie było takich sytuacji, jak przedstawione w raporcie. Wyposażanie jednostek Policji w systemowe rozwiązania łączności i informatyki wpisane są w program modernizacji Policji i gdy zostanie on przyjęty, proces ten ulegnie przyspieszeniu.

W raporcie wiele uwag dotyczyło dyżurnych. Chcę powiedzieć, że w KGP pracujemy nad profilem dyżurnego i programem szkoleniowym dla nich. W zarządzeniu KGP określającym organizację tej służby przewiduje się uszczegółowienie postępowania dyżurnych w zakresie przyjmowania zawiadomień od obywateli, gdyż obecne przepisy powierają decyzje w tej sprawie komendantom wojewódzkim. Wydaje się uzasadniony powrót do jednolitych procedur postępowania w postaci algorytmu.

Jeśli zaś chodzi o uwagi NIK o braku całodobowej służby dyżurnej w niektórych jednostkach, chcę zauważyć, że dotyczy to posterunków, nie komisariatów, a raport tych odrębnych organizacyjnie jednostek nie odróżnia. Tymczasem w posterunkach nie przewiduje się służby dyżurnej. W skali kraju powstało ich ponad 700 i to mnoży problem. Z raportu NIK jawi nam się jeszcze jeden wniosek – wątpliwość co do sensu powoływania posterunków jako jednostek słabych etatowo, o ograniczonych możliwościach realizacyjnych, słabej łączności i utrudnionym dostępie do bazy danych.

wencję. Wyliczano go na podstawie wpisów w książkach interwencji, tymczasem w niektórych jednostkach jako czas jej rozpoczęcia wpisywano czas zgłoszenia, w innych wykazywano tylko interwencje prowadzone na terenie miasta itp. Dzięki takim zabiegom w 2003 roku w województwie wyliczono średnią czasu dojazdu na 14,2 minuty, co satysfakcjonowało kierownictwo, ale nie jest zgodne z rzeczywistością.

### PRACA DYŻURNYCH – OGÓLNIENIE POZYTYWNE

Kontrolerzy dostrzegli jednak, że w tych trudnych technicznie i organizacyjnie warunkach dyżurni pracują dobrze, zwłaszcza prawidłowo reagują na zgłoszenia o przestępstwach i zaginięciach. Ich działania były zgodne z algorytmami postępowania dyżurnego komendy wojewódzkiej i powiatowej opracowanymi przez KGP w 2000 roku. Tu ciekawostka – algorytmy te zostały wycofane w 2004 roku i do momentu zakończenia kontroli w sierpniu 2005 KGP nie zastąpiła ich nowymi.

Na tle pozytywnych ocen wyjątkiem była sprawa grójecka dotycząca przyjmowania zgłoszeń o utracie dokumentów na terenie giełdy samochodowej w Słomczynie, z jednoczesnym oświadczeniem, że ich utrata nie była związana z dokonaniem przestępstwa lub wykroczenia (pisaliśmy o tym w artykule „Lenistwo czy system?” nr 3/2006).

Mimo ogólnie dobrej oceny pracy dyżurnych kontrola NIK ujawniła pojedyncze nieprawidłowości, w efekcie czego 9 dyżurnym z różnych jednostek wszczęto postę-

powania dyscyplinarne zakończone ukaraniem. Zarzuty dotyczyły m.in. niezgodnego z zarządzeniem nr 19 KGP prowadzenia książki wydarzeń, nieprzekazania dokumentów do prokuratury, niewysłania patrolu na interwencję, niewłaściwego prowadzenia rozmowy telefonicznej, a także nietrzeźwości na służbie.

Dobrze oceniono również prowadzenie akcji poszukiwawczych. Analiza 63 takich spraw wykazała, że czynności mające na celu odnalezienie osób zaginionych były podejmowane niezwłocznie, w razie potrzeby z wykorzystaniem sił pozapolicyjnych, a ich wykonanie i dokumentowanie były prawidłowe. Dyżurni KWP przyjmowali informacje o zaginięciach od dyżurnych jednostek podległych, koordynowali ich pracę i udzielali potrzebnego wsparcia.

### ZALECENIA

Do wszystkich kontrolowanych jednostek NIK wystosowała zalecenia pokontrolne. W odpowiedzi komendanci poinformowali Delegaturę NIK w Warszawie o przyjęciu tych zaleceń do realizacji i podjętych lub planowanych w tym celu działaniach.

NIK zapowiedziała przeprowadzenie w IV kwartale 2006 roku kontroli wykorzystania systemów informatycznych w Policji i zbadanie m.in. zaopatrywania komend i komisariatów w sprzęt informatyczny, a także wdrażania centralnych systemów informatycznych i zapewnienie policjantom dostępu do nich. ■

ELŻBIETA SITEK  
(na podstawie raportu NIK)  
zdj. Anna Michejda





# Ocena jednostek

**T**rzymiesięczne prace nad zmianą zasad oceny KWP dobiegły końca. Pierwszy kwartał 2006 roku to test ich skuteczności. Jeżeli się sprawdzą, będą obowiązywać na stałe. Niewykluczone są jednak korekty.

Od grudnia ub.r. pod kierownictwem nadinsp. Henryka Tusińskiego działa zespół do opracowania zasad oceny pracy jednostek Policji. Pierwszy etap zakończył się 30 marca br. Decyzją komendanta głównego wszedł w życie pilotażowy system efektywności i skuteczności komend wojewódzkich Policji.

Zgodnie z założeniami nowe zasady nie wymagają wprowadzania dodatkowych tabel statystycznych. Są zbudowane z elementów, które istnieją od dawna i nie będą angażować czasu pracowników. Na polecenie komendanta głównego Biuro Wywiadu Kryminalnego do końca kwietnia porówna efektywność komend wojewódzkich w pierwszym kwartale 2006 roku. Do połowy maja komendanci wojewódzcy i stołeczny przekażą własne uwagi z prowadzonych analiz. Na tej podstawie będzie można stwierdzić, czy założenia sprawdzają się w praktyce. Następnie zespół ostatecznie oceni przydatność i wiarygodność zmodyfikowanych zasad. Ważnym elementem przy wprowadzaniu nowego systemu ocen ma być kampania informacyjna zachęcająca do zgłaszania wszystkich przestępstw Policji, co ma między innymi maksymalnie ograniczyć ich ciemną liczbę.

## 30+70

Istotną nowością jest to, że nawet 30 proc. oceny każdej komendy wojewódzkiej mają stanowić wyniki badań opinii społecznej, prowadzonych raz do roku przez zewnętrzne wyspecjalizowane ośrodki na reprezentatywnej próbie dla każdego z województw. Pozostałe 70 proc. to skuteczność KWP mierzona na podstawie własnych danych statystycznych. Ostateczny wynik da suma tych elementów.

– Wiem, że już pojawiły się głosy niektórych policjantów, że 30 proc. to może za dużo – mówi generał Tusiński. – Osobiście uważam opinię społeczeństwa za najbardziej wiarygodny wskaźnik jakości pracy Policji.

## CO I JAK OCENIAĆ?

Twórcy zmienionych zasad zakładają, że przyczynią się one przede wszystkim do zmniejszenia zagrożenia przestępczością pospolitą, uważaną za najbardziej dokuczliwą dla ludzi. Dlatego zagadnienia podlegające ocenie nie są zbyt rozbudowane. Nadal ważna pozostaje liczba śmiertelnych ofiar wypadków drogowych i rozmiary przestępczości narkotykowej. Ale przede wszystkim istotna jest ilość rozbojów, kradzieży z włamaniem, bójek i pobić, kradzieży rzeczy i uszkodzeń mienia (liczone teraz inaczej: łącznie przestępstwa i wykroczenia).

– Jesteśmy jedynym krajem w Europie, który to samo zdarzenie kwalifikuje na dwa sposoby. A dla zgłaszającego nie ma przecież znaczenia, jak je rejestrujemy – mówi komendant Tusiński. Uważa, że zsumowanie przestępstw i wykroczeń ostatecznie zlikwiduje reperowanie statystyki przez zaniżanie wartości strat lub rejestrowanie uszkodzeń mienia zamiast włamań.

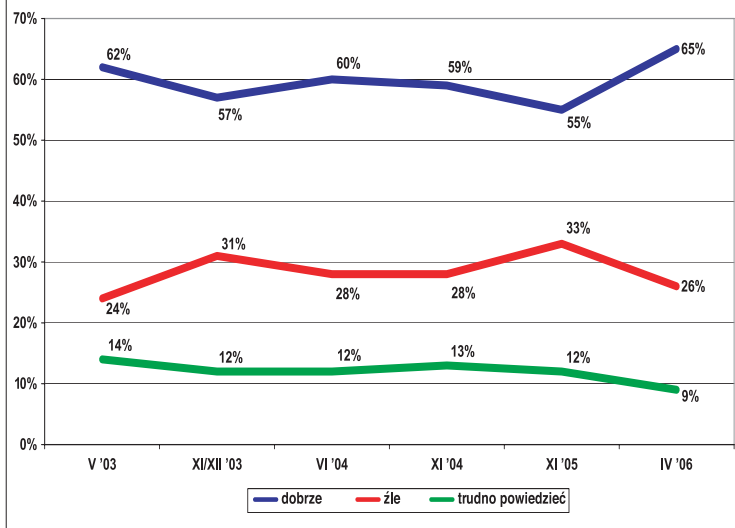
Zmodyfikowano zasady naliczeń statystycznych. Do tej pory wyniki uzyskane przez jednostki oceniano narastająco, to znaczy najpierw podsumowywano I kwartał, potem już całe półrocze itd. – Teraz każdy kwartał pracy jednostki wojewódzkiej będzie oceniany oddzielnie, aby nie można było odpoczywać przez kilka miesięcy po jakimś wyjątkowo udanym okresie – mówi Henryk Tusiński.

Z końcem czerwca 2006 r. zamknięta zostanie pilotażowa część programu. Na podstawie konkretnej oceny zostanie ustalone, czy i jakie zmienne trzeba skorygować. Szczegółowe informacje na temat „Pilotażowego systemu efektywności i skuteczności komend wojewódzkich Policji” są dostępne na stronie [www.policja.pl](http://www.policja.pl) w dziale „O Policji”. Zespół odpowiedzialny za projekt oczekuje na wszelkie uwagi pod adresem: [dyskusja@policja.gov.pl](mailto:dyskusja@policja.gov.pl). ■

PAWEŁ CHOJECKI

# Widzialne patrole

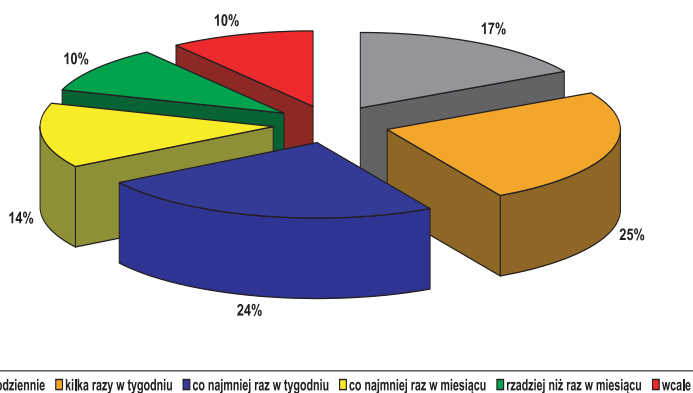
Proszę powiedzieć, jak ocenia Pan(i) pracę policjantów pełniących służbę w okolicy Pana(i) miejsca zamieszkania – miejscowości, dzielnicy, osiedlu?  
Ocena w latach 2003–2006



TNS OBOP między 6 a 10 kwietnia br. na zlecenie miesięcznika „Policja 997” zapytał dorosłych Polaków o ocenę pracy policjantów pełniących służbę w okolicy ich miejsca zamieszkania. Większość pytaných (65 proc.) oceniła ją dobrze, ponad jedna czwarta (26 proc.) natomiast miała na ten temat zdanie przeciwne. W porównaniu z listopadem ub.r., kiedy padło takie samo pytanie, nastąpił znaczący wzrost ocen pozytywnych – aż o 10 punktów procentowych, przy jednoczesnym sporym spadku ocen negatywnych – o 7 punktów.

Jak często respondenci widują piesze lub zmotoryzowane patrole Policji w pobliżu swego miejsca zamieszkania? Od ostatniej, listopadowej, edycji badania ilość pozytywnych odpowiedzi na to pytanie nie uległa znaczącym zmianom. O 3 punkty procentowe wzrosła liczba osób widujących patrole codziennie (obecnie wynosi 17 proc.), jedna czwarta respondentów deklarowała, że zauważa je kilka razy w tygodniu, a 24 proc. przynajmniej raz na tydzień.

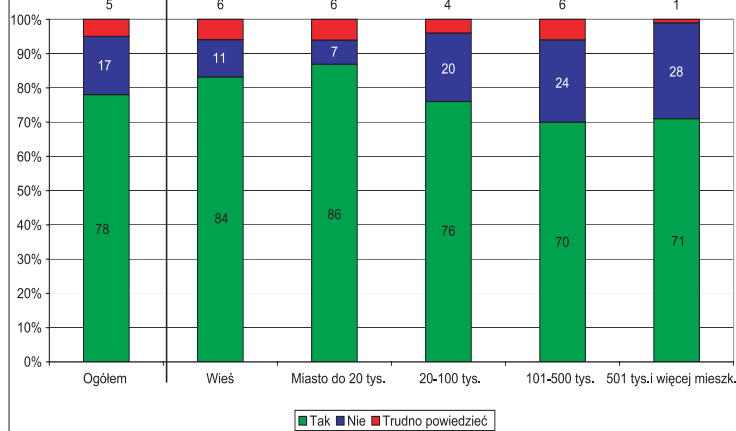
Jak często widuje Pan(i) piesze lub zmotoryzowane patrole Policji w pobliżu swego miejsca zamieszkania?  
Kwiecień 2006 rok



# Mundurowi do rozpoznania

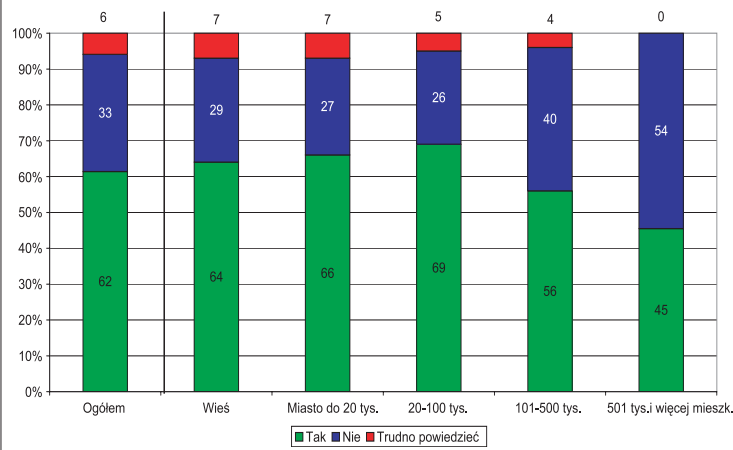
Na przełomie marca i kwietnia CBOS na zlecenie KGP zapytało dorosłych Polaków, czy policjanci, którzy pełnią służbę na ulicy w okolicy ich miejsca zamieszkania, są dobrze rozpoznawalni na tle innych służb, tzn. strażników miejskich, ochroniarzy itd.

Czy, Pana(i) zdaniem, policjanci, którzy pełnią służbę na ulicy w okolicy Pana(i) miejsca zamieszkania, są dobrze rozpoznawalni na tle innych służb, np. strażników miejskich, ochroniarzy, pracowników pomocy drogowej?



78 proc. respondentów uznało, że tak. Prawie jedna piąta (17 proc.) stwierdza jednak, że nie odróżnia funkcjonariuszy Policji od innych służb. Najlepiej rozpoznają policjantów mieszkańcy wsi i małych miast. Nieco gorzej jest w większych aglomeracjach.

Czy uważa Pan(i), że w okolicy Pana(i) miejsca zamieszkania, budynki, w których znajdują się jednostki Policji, są dobrze oznakowane, m.in. czy są widoczne na tle innych budynków, czy są tablice wskazujące w czytelny sposób jak do nich dotrzeć?



Na pytanie, czy budynki, w których mieszczą się jednostki Policji, w okolicy miejsca zamieszkania respondentów są właściwie oznakowane, ponad 60 proc. odpowiedziało twierdząco. Jedna trzecia badanych wyraziła zdanie przeciwne. Najlepiej rozpoznają policyjne budynki mieszkańcy małych miast. Mniej niż połowa ludzi mieszkających w największych aglomeracjach uważa, że komendy i komisariaty są dobrze oznakowane.

Pełne raporty z badań na stronie [www.policja.pl](http://www.policja.pl)

IWONA CZERNIEC  
MACIEJ FUHRMANN  
PAWEŁ CHOJECKI

# Policja na wsi

Mieszkańcy małych miejscowości też chcą mieć blisko na policję. Tymczasem ostatnia kontrola NIK wykazała, że nieduże jednostki są niewydolne. Czy warto je więc utrzymywać?

## OBRAZKI Z ŻYCIA

**Wioska w województwie lubelskim.** Przed drzwiami posterunku kobieta nerwowo przestępuje z nogi na nogę.

– Przyszłam tu po raz drugi – opowiada. – Chcę, aby Policja coś zrobiła z synem. Chłopak nie uczy się, ma nieciekawe towarzystwo, a ostatnio jest wulgarny w stosunku do mnie.

Bezradna matka już chce odejść, gdy podjeżdża wysłużony radiowóz. Policjant był na zebraniu sołtysów. Nie miał kogo zostawić na dyżurze – jeden patroluje teren, drugi ma pogadankę w szkole, trzeci choruje.

**Południowa Polska.** Do posterunku wchodzi starszy mężczyzna.

– Wczoraj zgłosiłem kradzież prosiaka – mówi podniesionym głosem. – Obiecaliście, że przyjedziecie i zabezpieczycie ślady. Ile mam czekać!

Skonfundowany kierownik tłumaczy, że właśnie miał wysłać patrol, gdy z położonej 30 km od jednostki wioski zadzwoniła kobieta z prośbą o interwencję. Pobił ją sąsiad.

– Mam 5 osób – opowiada funkcjonariusz. – Teoretycznie, bo tak naprawdę na co dzień są tylko dwie. Zwykle ktoś jest albo chory, albo na urlopie. I co mam robić? Każdy, kto dzwoni, chce, aby policja natychmiast przyjechała. Tylko że ja nie mam kim pracować! Co się stanie, jeśli wolnego patrolu akurat nie będzie, a dojdzie do takiej sytuacji jak we Włodowie?

Podobne dylematy dręczą większość policjantów pracujących w wiejskich posterunkach.

**Gmina Zbuczyn** (woj. mazowieckie). Teren rozległy, 211 km kw. powierzchni, 11 tysięcy mieszkańców. Nad ich bezpieczeństwem czuwa 8 funkcjonariuszy z posterunku w Zbuczynie, organizacyjnie podległego KMP w Siedlcach. Jedynym dzielnicowym jest st. sierż. Zbigniew Jeżykowski. Rekordzista w skali kraju – chyba nie ma innego, który opiekowałby się taką liczbą ludzi.

– Raz na dwa tygodnie odwiedzam każdą szkołę w gminie: 8 podstawówek, 3 gimnazja – mówi Jeżykowski. – Zajmuję się „Niebieskimi kartami”. Załatwiam też interwencje.

Odległości między poszczególnymi sołectwami są duże, niektóre dzieli nawet 20 kilometrów. A zbuczynska policja ma do dyspozycji tylko dwa samochody – stary, użyczony przez KMP w Siedlcach, oraz nowoczesny – zakupiony wspólnymi siłami samorządu, Urzędu Marszałkowskiego i KWP w Radomiu. Przez gminę przebiega międzynarodowa trasa E-30, natężenie ruchu pojazdów jest więc duże. W 2005 r. wypadków drogowych było o 60 proc. więcej niż w 2004. Sprawcami wielu z nich są nietrzeźwi kierowcy. Inne często popełniane przestępstwa to kradzieże i rozboje.

– Zwróciłem się do komendanta miejskiego o przydzielenie jeszcze jednego dzielnicowego – mówi asp. Sławomir Górka, kierownik Posterunku Policji w Zbuczynie. – Czekam na decyzję.

**Gmina Kołaczkowo** (woj. wielkopolskie) to 17 sołectw o łącznej powierzchni 115 km kw. Zamieszkuje ją 6300 osób. W większo-



ści rolnicy z dziada pradziada, drobni rzemieślnicy oraz byli pracownicy zlikwidowanego PGR w Bieganowie. Po transformacji w 1989 r. nie potrafili się odnaleźć w nowej rzeczywistości, a państwo zostawiło ich samym sobie. Wielu z nich nie ma pracy i perspektyw na przyszłość. To oni, niestety, najczęściej wchodzą w konflikt z prawem.

– W ubiegłym roku zatrzymaliśmy m.in. siedmioosobową grupę, która z budynku, gdzie jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku planowano zbudować basen, rozkradła wszystko, co dało się wynieść i sprzedać – mówi st. asp. Michał Stefański, kierownik Posterunku Policji w Kołaczkwie. – Sprawcy zostali skazani, są w więzieniu.

Nie znaczy to, że w gminie nie ma już złodziei. Kradzieże trzody chlewnej i sprzętu rolniczego to największa zbrodnia

► miejscowej ludności. Zagrożeniem, jak w całym kraju, są też nietrzeźwi kierowcy. Skalę przemocy w rodzinie najlepiej znają dzielnicowi. W Gminie Kołaczkowo jest ich dwóch, każdy obsługuje ponad 3000 mieszkańców.

– Poza podstawowymi zadaniami, takimi jak rozpoznanie w terenie czy prewencja kryminalna, pełniemy też role mediatorów w konfliktach – mówi st. asp. Przemysław Pietryga. – Głównie chodzi o sprawy majątkowe między rodzicami a ich dorosłymi dziećmi. Każda ze stron przedstawia swoje racje, my musimy wysłuchać i jednych, i drugich. I starać się pomóc.

Gmin podobnych do Zbuczyna czy Kołaczkowa jest w Polsce wiele. Rozległych, bywa że o powierzchni wielkiego miasta. Biednych. Z małymi i dużymi problemami dotyczącymi porządku i bezpieczeństwa publicznego. I z deficytem... policjantów.

### WÓJT, JAK MA, ZAWSZE DA

– Zarówno radni, ja, jak i cała społeczność nie dopuszczamy nawet myśli, że gmina mogłaby zostać bez posterunku – mówi Czesław Surowiec, wójt gminy Kołaczkowo. – W miarę możliwości finansowych wspieramy policjantów.

Pięciu kołaczkowskich funkcjonariuszy (plus wakat) zajmuje cztery skromnie umeblowane pomieszczenia. Mają do dyspozycji jeden komputer, bez Internetu, i dwa samochody.

– Udostępniliśmy policjantom miejsce w budynku urzędu, sukcesywnie kupujemy im sprzęt, płacimy za paliwo, dzięki czemu kierownik posterunku nie musi się martwić o limity przejechanych kilometrów – kontynuuje Surowiec. – Teraz chcemy partycypować w kosztach zakupu samochodu. Chodzi nam przede wszystkim o to, żeby funkcjonariusze byli widoczni w gminie, przeprowadzali więcej kontroli, płoszyli przestępców.

Samorząd gminy Zbuczyn również pomaga Policji. Na razie wyremontowano siedzibę posterunku, ale ma powstać nowy budynek.

– Chcemy, aby mieściły się w nim policja i pogotowie ratunkowe – mówi Roman Prochenka, wójt gminy Zbuczyn. – Kończymy już prace nad strażnicą Ochotniczej Straży Pożarnej. Te trzy służby zgromadzimy w jednym miejscu.

W ubiegłym roku samorząd, wspólnie z Urzędem Marszałkowskim i KWP w Radomiu, pokrył część kosztów zakupu nowoczesnego radiowozu.

– Trzeba wykazać dużo cierpliwości, by przebrnąć przez bardzo skomplikowane procedury przetargowe – wzdycha Prochenka. – Musieliśmy też zapłacić czterdziestoprocentowy podatek od sumy, jaką przekazaliśmy na ten samochód.

Samorządy zbuczynski i kołaczkowski nie są jedynymi, które wspierają swoją policję. Oczywiście, zakres pomocy zależy od stopnia zamożności danej gminy. Warto też dodać, że władze lokalne mogą finansować przez pięć lat etaty policjantów, głównie dzielnicowych. Najwięcej ufundowano ich do tej pory w województwach lubuskim (22), wielkopolskim (16) i opolskim (10).

### 24 GODZINY NA SŁUŻBIE?

– Pracujemy niemal na okrągło – opowiada policjant jednego z mazowieckich posterunków. – Samorządy kupiły nam telefony komórkowe, ludzie znają numery, mogą dzwonić do nas w każdej chwili. Nie ukrywam, że bywa to męczące. Przecież chciałoby się mieć trochę czasu dla dzieci, dla rodziny, a nie gnać do roboty na każdy gwizdek.

– Mamy tak dużo spraw, że nie sposób załatwić ich przez 8 godzin – dodaje funkcjonariusz z niewielkiej wioski w wojewódz-

twie lubelskim. – Żeby wszystko funkcjonowało, często nie starcza doby. A zarobki są niewielkie, grupy zaszeregowania niskie, nie ma też możliwości awansu.

Mimo to wielu policjantów zatrudnionych na wsiach to prawdziwi pasjonaci zawodu. I społecznicy. Michał Stefański jest np. sekretarzem Zarządu Powiatowego OSP oraz jej prezesem na terenie gminy Kołaczkowo, kieruje też miejscowym kołem LOK. Organizuje i prowadzi turnieje wiedzy pożarniczej, spartakiady zimowe i letnie. Sławomir Górka, rodowity zbuczynianin, m.in. przewodniczy Radzie Gminy. Radnym jest również inny zbuczynski policjant.

– Ludzie nie wybraliby ich, gdyby nie cieszyli się zaufaniem – mówi wójt Prochenka.

### KAŻDY CHCE MIEĆ SWOJĄ POLICJĘ

W całym kraju jest 789 posterunków. Znajdują się głównie na terenach wiejskich i są otwarte tylko kilka godzin dziennie. Każdy liczy od 5 do 14 funkcjonariuszy.

Najwięcej jest ich w województwach mazowieckim (116), lubelskim (93), kujawsko-pomorskim (75), wielkopolskim (62). Najmniej w opolskim (7), stołecznym (14) i lubuskim (17). Do KGP

cały czas wpływają pisma od samorządów lokalnych i parlamentarzystów domagających się powołania kolejnych, najlepiej działających całą dobę, posterunków.

– Chociaż statystyki dowodzą, że przestępczość spada, społeczeństwo twierdzi, że czuje się zagrożone – mówi mł. insp. Wiesław Baraniewicz, naczelnik Wydziału Organizacji Policji Biura Kadr i Szkolenia KGP. – Na gruncie socjologii daje się to wytłumaczyć. Wystarczy jedno zdarzenie, aby zachwiać poczuciem bezpieczeństwa. Ludzie chcą, żeby policjant czuwał nad nimi non stop, aby ich droga do jednostki była krótsza.

W ostatnich latach policja na wsi przechodziła wiele zmian. Powoływano komisariaty, potem je likwidowano, w ich miejsce tworzone rewiry. I tak w kółko.

Gdy po reformie administracyjnej kraju wyszło na jaw, że małe – liczące trzech–czterech policjantów – komisariaty są niewydolne i należy je likwidować, lokalne społeczności zaczęły protestować. Sprawą zainteresował się parlament. Powołano specjalną komisję, która stwierdziła, że zamknięcie tych jednostek sprawi, że ludność, szczególnie wiejska, zostanie bez policji. Wtedy powstała koncepcja utworzenia (od 1 marca 2002 r.) posterunków mających pełnić służbę prewencyjną i kryminalną, będących najmniejszą „komórką organizacyjną”. Władni do ich powołania zostali komendanci powiatowi.

Jak powiedział pewien oficer z KGP, policja na wsi jakoś funkcjonuje. W spoję mierze dzięki pomocy lokalnych władz, głównie jednak to zasługa zatrudnionych w niej ludzi, którzy pracują nieraz po 24 godziny na dobę, kosztem wypoczynku. Uważa on, że nie jest to powód do dumy dla Policji, ale wynik złej organizacji służby.

Czy posterunki powinny więc zostać zlikwidowane?

– Idea „Taniego państwa” zmusza Policję do oszczędności – mówi nadinsp. Ryszard Siewierski, pierwszy zastępca komendanta głównego. – Pamiętajmy jednak, że wiele jednostek w małych miejscowościach zostało zbudowanych bądź wyremontowanych ze środków samorządowych. Dlatego ewentualne decyzje o likwidacji lub pozostawieniu posterunków powinny być poprzedzone audytem, łącznie z analizą rachunku ekonomicznego. ■

**– Teoretycznie mam 5 osób,  
bo tak naprawdę na co dzień  
są tylko dwie.  
Zwykle ktoś jest albo chory,  
albo na urlopie.  
I co mam robić? Każdy, kto  
dzwoni, chce, aby policja  
natychmiast przyjechała. (...)**



# Honor tylko dla frajerów...

Dzisiaj słowa moralność czy sumienie u części policjantów wywołują zakłopotanie. Głośniej się o nich mówi w szkołach, ale tam etyka to tylko przedmiot do zaliczenia.

## JEDEN GRZESZY – WSZYSCY POKUTUJĄ

Na początku listopada 2005 roku w badaniach TNS OBOP, przeprowadzonych na zlecenie Komendy Głównej Policji, zapytano respondentów, czy pewne zachowania policjantów są, ich zdaniem, dopuszczalne.

Najbardziej nieakceptowane okazało się odstępowanie z różnych powodów od karnia mandatami. Ponad połowa badanych (58 proc.) uznała, że wszystkie z wymienionych wątpliwych etycznie zachowań są niedopuszczalne. To wyraźny sygnał, że większość społeczeństwa nie godzi się w tej kwestii na żadne kompromisy. Taka informacja ma zasadnicze znaczenie przy budowie pozytywnego wizerunku całej formacji.

– Siłą Policji jest dobre zespołowe działanie – mówi Andrzej Pawłowski, wykładowca etyki z WSPol. w Szczytnie – a na to każdy policjant ma wpływ codziennie.

## SUMIENIE CZY PRZEPIS?

Różne instytucje tworzą kanony zachowania, którymi kierować się mają ich pracownicy. Istnieją kodeksy etyczne lekarzy, nauczycieli i innych profesji. Policjantów obowiązuje Zarządzenie nr 805 Komendanta Głównego Policji z 31 grudnia 2003 roku „Zasady etyki zawodowej policjanta” (do pobrania na stronie [www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)). Jest tam wymieniona cała gama pożądanych postaw funkcjonariuszy, od kulturalnego odnoszenia się do obywateli i kolegów, przez schludny wygląd, aż do bezwzględnego unikania korupcji, co już regulują inne przepisy. Po co więc je powtarzać?

– Żaden kodeks automatycznie nie poprawi kondycji moralnej, lecz jasno pokazuje policjantowi, czego formacja od niego oczekuje – mówi Pawłowski. – Ale żeby takie zarządzenie miało rację bytu, przełożeni nie mogą go traktować tylko jako prawa represyjnego, służącego utrzymaniu dyscypliny.

## MACHO SIĘ WSTYDZI!

Utarło się, że jakość policyjnej służby jest oceniana na podstawie sprawnego wykonywania zadań i właściwego stosowania procedur. Na co dzień absolutna większość funkcjonariuszy pracuje wydajnie i po prostu lubi to, co robi. Stosunkowo mała liczba skarg od obywateli potwierdza, że zachowania nieetyczne to jednak

marginies. Tymczasem w rozmowach między sobą policjanci jakoś nie poruszają zagadnień moralności, sumienia, honoru. Dlaczego wyraźnie unikają tej tematyki?

– Nie chcą się przed nikim odkrywać, bo to nie pasuje do filmowego obrazu twardziela – twierdzi Andrzej Pawłowski. Sądzi, że problem być może leży w nieuwzględnieniu sfery emocjonalnej w przygotowaniu do służby. Przecież skargi na funkcjonariuszy dotyczą w większości ich zachowania, a nie nieznamomości przepisów. Profesjonalizm w Policji to nie tylko wiedza, ale także umiejętność rozmowy z człowiekiem.

## NA SŁUŻBIE I W SZKOLE

Prasa często podnosi temat niejasnych moralnie zachowań stróżów prawa. Na przykład „Rzeczpospolita” ponad rok temu pisała o darmowych poczęstunkach serwowanych policjantom w stołecznych barach w zamian za samą obecność dającą innym klientom poczucie bezpieczeństwa w lokalu. Czyta się też o lekceważeniu zgłoszeń, niekulturalnych uwagach, o darrowywaniu mandatów rodzinom funkcjonariuszy czy im samym.

– Wszędzie na świecie i w różnych zawodach są nieoficjalne „przywileje korporacyjne” – mówi Grzegorz Jankowski, który przez 5 lat wykladał etykę w CSP w Legionowie. – Należy oczywiście zawsze pomóc innemu policjantowi, ale nigdy nie można naruszać prawa.

Równie często podejmowane, mocno wątpliwe etycznie zachowania to specjalne traktowanie znajomych. Każdy policjant na pewno co najmniej kilka razy spotkał się z sytuacją, kiedy dzwoni niewidziany od lat kolega i prosi: Ratuj, złapali, byłem po jednym.

– To taki polski zwyczaj – mówi Jankowski. – Dobrą metodę na „przyjaciół” ma pewien komendant powiatowy. Na odwrocie wizytówki, którą rozdaje rodzinie i kolegom, umieścił napis: „Piłeś? Jechałeś? Nie dzwoń!”.

Według Andrzeja Pawłowskiego szczególnie demoralizujące są przykłady nieetycznych zachowań przełożonych. Anulowanie przez dowódcę mandatu miejscowemu radnemu czy biznesmenowi wyjątkowo negatywnie wpływa na szeregowych policjantów, a co dopiero współpraca zwierzchnika z przestępcami.

– Jeżeli coś uchodzi płazem przełożonemu, oznacza tym samym ciche przyzwolenie na łamanie zasad przez podwładnych – stwierdza Pawłowski. – Stąd szczególna odpowiedzialność szefów.

Obecnie na kilkumiesięcznym kursie podstawowym są 4 godziny etyki.

– Sześć godzin to minimum, zwłaszcza że kondycja moralna społeczeństwa jest niewysoka, a policjanci przecież z niego się wywodzą – dodaje Pawłowski.

Grzegorz Jankowski uważa, że łatwiej dotrzeć do kursantów, łącząc pojęcia etyki i honoru.

– W polskiej tradycji honor munduru jest ważny. Na krótką metę postępowanie zgodnie z nim może się nie opłacać, ale w dłuższej perspektywie wzbudza szacunek otoczenia.

Podobnie uważa dyrektor Gabinetu KGP podkom. Paweł Suchanek.

– Każdy, pracując rzetelnie i nie idąc na skróty, sprawia, że przy jego nazwisku pojawia się coraz wyraźniejsza literka „@”. To może potrwać, ale koledzy i dobry przełożony na pewno zauważą. ■

PAWEŁ CHOJECKI



# Nikt nie lubi prawienia morałów

Z prof. dr. hab. ULRICHEM SCHRADE –  
etykiem i filozofem prawa rozmawia Paweł Chojecki

## Po co policjantowi etyka? Jest przecież prawo?

– Etyka i prawo to dwie różne rzeczy; etyka jest sprawą moralności (sumienia), a prawo – legalności (praworządności). Etyka wyznacza wewnętrzne, a prawo zewnętrzne granice swobody postępowania. Nie na wszystko, co prawnie dozwolone, pozwala sumienie. Etyka Policji chce kształtować sumienia, a to wydaje się wątpliwe. Wrażliwość moralna jest w dużym stopniu wrodzona i ostatecznie formowana we wczesnym dzieciństwie i młodości. Czy wobec tego można modelować sumienie ludzi dorosłych przez nauczanie etyki. Raczej można je przez to nauczanie uchronić przed erozją.

## Jak to robić?

– W tym przypadku do wyobraźni bardziej przemawiają przykłady zła niż dobra. Jedyną metodą są zajęcia na temat zachowań nieetycznych i ich konsekwencji dla policjanta, który łamie zasady. Zła nie wolno ani rozmywać, ani osłabiać przez psychologizowanie, trzeba je wskazać i ukarać.

## Zasady etyki zawodowej policjanta zostały wydane w 2003 roku w formie zarządzenia. Czy ich kodyfikowanie jest potrzebne?

– Należy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy kodeks etyczny nie staje się po prostu prawem. Obserwowane obecnie mnożenie kodeksów etycznych jest przejawem erozji postaw moralnych i próbą wzmocnienia ich quasi-prawem. Moralność wypływa z wewnętrznych przekonań, a prawo wymaga sankcji i egzekucji zewnętrznej. No i nie byłoby dobrze, gdyby takie zarządzenia stały się dodatkowym biczem na policjanta. Czysto moralne zapisy w kodeksie Policji dotyczą wszystkich. Ze względu jednak na specyfikę zawodu trzeba czynić starania, aby sumienie policjantów nie uległo degradacji wskutek ciągłego obcowania ze złem.

## Jakie warunki muszą istnieć, żeby etyczne zachowania stały się standardem? Jak najkrócej zdefiniować „policjanta etycznego”?

– To ten, kto po prostu skutecznie i efektywnie służy bez naruszania prawa. Jednocześnie jest bardzo ważne, aby policjant wiedział, że ma poparcie społeczne w walce z przestępczością. Inaczej łatwo się zniechęci. W skrajnych przypadkach nie zareaguje na zło. Jako bardzo demoralizującą wspominam sprawę sierż. Gali, który po służbie stanął w obronie kobiety, a tymczasem sąd dał wiarę grupie osiłków. Tak nie może być. Podobnie jest z zabójstwem generała Papaya. To skandal, że tak długo nie można go wyjaśnić. Policjanci nie czują wtedy wiatru w żaglach. Silne społeczne poparcie dla Policji to konieczność.

## Zdarza się, że do zagadnień etycznych niektórzy podchodzą z przymrużeniem oka...

– Myślę, że są przekonani o małej skuteczności takich szkoleń. Rzeczywiście przez kaznodziejstwo mało się osiąga, nikt nie znosi prawienia morałów. Obowiązujące w Policji zasady etyki zawodowej



są krótkie i obejmują wszystko. Uczyć się tego na pamięć nie ma sensu, ale trzeba podkreślać, jak ważna to sprawa. Przecież zbyt swobodne podejście do obowiązków służbowych może spowodować, że ktoś wpada w coraz większe tarapaty, potem trudno już zawrócić. W szkoleniu funkcjonariuszy zbyt dużo etyki być nie powinno, bo sumienie to pewna instancja wrodzona, która jednak przez umiejętne przedstawienie złych przypadków może być utrzymana na przyzwoitym poziomie.

## O tych „złych przypadkach” policjantów szybko dowiadują się media...

– Nagłaśnianie doniesień np. o pijanych lub sprzedajnych policjantach oczywiście osłabia formację. Ważna jest więc reakcja. Cała Policja nie musi od razu się kajać, ale szybko zareagować usunięciem sprawcy z szeregow. Ostatnio jej notowania wzrosły, ale mogłyby być wyższe. Jeden występnny funkcjonariusz niszczy opinię o pozostałych.

## Przepisy jasno mówią, co jest niezgodne z prawem. Ale są sytuacje, które stawiają funkcjonariusza na granicy dobra i zła...

– Prawo nigdy nie uchwyci wszystkich niuansów. W każdym zawodzie są takie moralno-prawne pogranicza. Lekarze czy nauczyciele też mogą na nich balansować. Policjant używa siły i jest do tego uprawniony. Łatwo tu o nadużycia. Wyznacznikiem jakości jego służby jest więc skuteczność. Policja musi mieć tajnych informatorów, co zawsze oznacza ocieranie się o nieetyczność. Rekrutuje się ich przecież również spośród przestępców.

## Jak Pan ocenia zachowania policjantów na tle przedstawicieli innych zawodów?

– Policjanci wywodzą się ze społeczeństwa. To, co dzieje się w tej formacji, jest odbiciem zjawisk powszechnych. To przecież młodzież z różnych środowisk, ukształtowana przez otoczenie. Jeśli zaczyna się od ściągania w szkole, przez nieuczciwe przyjęcie na studia lub nawet do pracy, to potem trudno o ideały. A nie ma, jak dotąd, instrumentów, które pozwalałyby zbadać czyjaś moralność przed przyjęciem do pracy. Dlatego powinna być ostra selekcja we wstępnym etapie służby. Oprócz tworzenia i propagowania kodeksów trzeba nagłaśniać negatywne postawy i utrzymywać sprawną służbę wewnętrzną.

Dziękuję za rozmowę. ■

**Hools** – bardzo wąskie i hermetyczne grupy kibiców istniejące praktycznie przy każdym klubie piłkarskim. Można się do nich dostać przez: udział w meczach wyjazdowych, obronę barw klubowych, stawianie w obronie innego kibica bez względu na okoliczności (w tym bójkę z policją), przestrzeganie zasady stawiania grupy na pierwszym miejscu. Na meczach wyjazdowych hools bronią ultras przed pobiciem oraz dbają, by barwy klubowe (flagi, czapki, szalik) nie zostały skradzione, co oznaczałoby dla nich hańbę. Identyfikują się przez tatuaże, razem jeżdżą na wakacje, prowadzą wspólne życie towarzyskie. Hools biorą udział w tzw. akcjach i ustawkach.

**Bandyci** – osoby agresywne, praktycznie zawsze z przeszłością kryminalną; często pozostające w kontakcie ze światem przestępczym (rozboje, haracze, handel narkotykami). Uznają tylko prawo silniejszego. Mecz stanowią dla nich możliwość wyładowania negatywnych emocji. Prowokują konfrontację z kibicami drużyny przeciwnej lub, ze względu na niewłaściwe (za słabe) zabezpieczenie, ze służbami ochrony bądź policjantami. Agresja może też dotyczyć osób z własnego klubu niepodporządkowujących się zachowaniom bandytów. Najbardziej agresywni z nich nie tolerują odmienności rasowej i narodowościowej. Przez Internet ustalają tzw. ustawki. Ich grupy obejmują 15–30 osób z reguły uzbrojonych w noże, tasaki, kije bejsbolowe i tym podobne narzędzia.

# Mundial 2006

„Już mistrzostwa świata blisko... będzie wielka gra” – śpiewał w 1974 roku Andrzej Dąbrowski wraz z podopiecznymi Kazimierza Górskiego.

W czerwcu br. piłkarska reprezentacja ponownie zostanie poddana egzaminowi ze swych umiejętności. Polska Policja również. Podczas mundialu kilkudziesięciu funkcjonariuszy będzie jej „ambasadorami” za Odrą. Mogą mieć ciężkie chwile...

**Za** granicą Polacy wystąpią w rolach: obserwatorów, oficerów łącznikowych, rzeczników prasowych oraz policjantów wspomagających niemieckich funkcjonariuszy na lotniskach, stacjach kolejowych i przejściach granicznych. Z jednej strony będą służyć pomocą krajonom; z drugiej – informować kolegów po fachu zza Odry i Nysy o zachowaniu polskich kibiców i potencjalnych zagrożeniach z ich strony.

– Pozytywnie podkreśla się, że Polska wyśle spory kontyngent – mówi Johannes Leitner, oficer łącznikowy.

## OBAWY

Według wstępnych szacunków za Odrę i Nysę ruszy nawet 300 tys. Polaków. Wśród rzeszy kibiców znajdą się i ci, którym w głowie będą nie akcje na boisku, a zadymy pod stadionem. Niemiecka policja na listę meczów o podwyższonym ryzyku wpisała dwa z udziałem Polaków: w Dortmundzie z Niemcami i, całkiem prawdopodobny, w drugiej rundzie z Anglikami. Znamiennym świadectwem, że nie są to bezpodstawne obawy, może być wywieszony przez niemieckiego kibica transparent, którego zdjęcie ukazało się w wielu europejskich gazetach: „Jeden pożytek z mistrzostw świata: Polacy i Anglicy dadzą wycisk policji”.

– Niemcy obawiają się polskich kibiców i chyba nie bez racji – ocenia insp. Czeszejko-Sochacki, zastępca dyrektora Głównego Sztabu Policji KGP. – Należy liczyć się z organizowaniem umawianych przez Internet tzw. ustawek, czyli bójek między hools różnych nacji.

Jedną z nich było starcie pod Driesen w listopadzie ubiegłego roku, po której nie obeszło się bez karetek pogotowia. Poczynania te są jednak w pewnym stopniu monitorowane przez polską Policję.

– Dotychczas dowiedzieliśmy się o bojkotkach ze Szczecina, które wybierają się do Dortmundu i Berlina, oraz grupie kieszonkowców częściowo powiązanej z Niemcami polskiego pochodzenia – mówi podinsp. Tomasz Cichoń, naczelnik Wydziału Rozpoznania i Werbunków Biura Wywiadu Kryminalnego KGP.



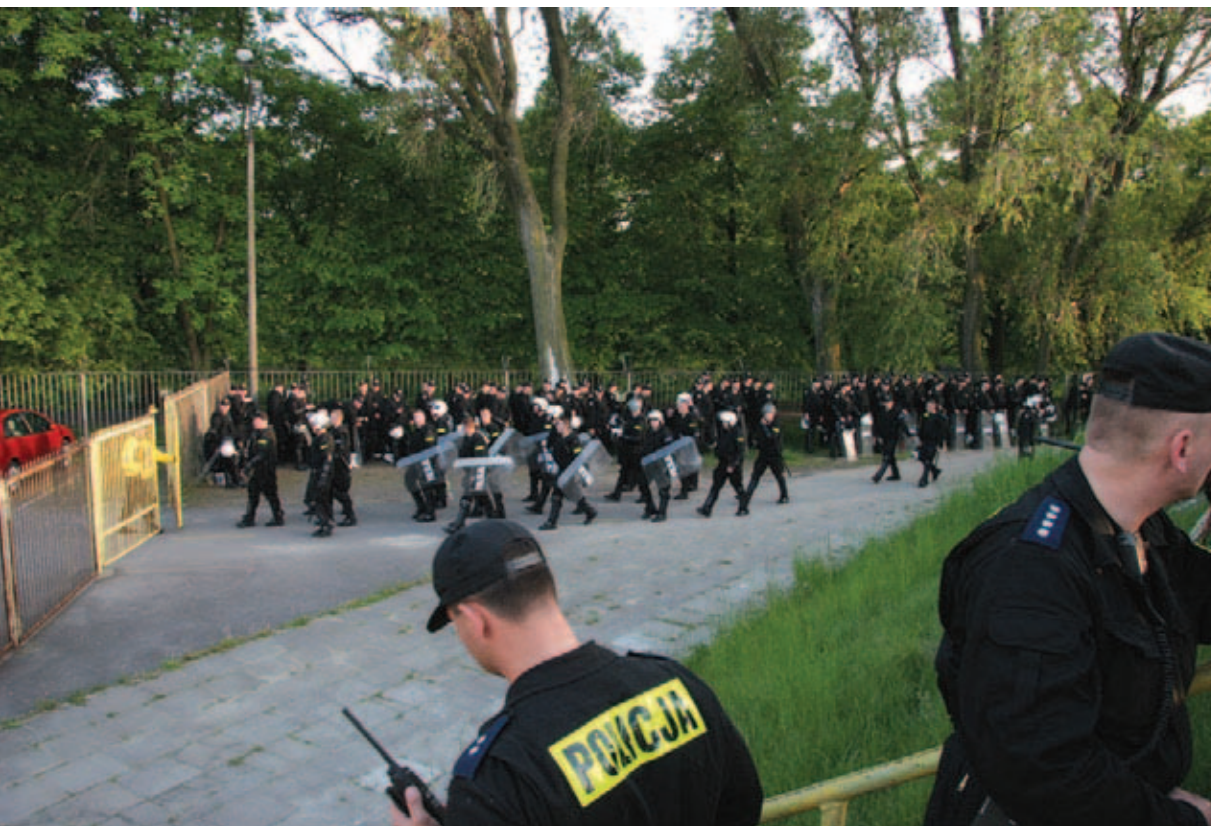
## PRZYGOTOWANIA

– Polskie MSWiA i MSW Niemiec dopracowują ostatnie szczegóły współpracy w związku z zabezpieczeniem mistrzostw – mówi podinsp. Andrzej Ostas, dyrektor Głównego Sztabu Policji. – Trwa monitorowanie sytuacji i pozyskiwanie informacji o planowanych działaniach pseudokibiców.

Wiedza płynie między innymi z Internetu, ale nie tylko. Niezłym źródłem mogą być pionierzy kryminalne komend wojewódzkich dysponujące setkami (niektóre i tysiącami) fiszek z charakterystykami i zdjęciami pseudokibiców. Ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych wymienia ponadto podmioty zobowiązane do przekazywania informacji Policji (dane gromadzone są w Krajowym Punkcie Kontaktowym w KGP). Jednym z nich jest Polski Związek Piłki Nożnej, który będzie rozprowadzał bilety na mistrzostwa.

– Ze względu na sposób dystrybucji mający je kibice nie powinni stanowić zagrożenia – ocenia mł. insp. Mirosław Sobolewski, naczelnik Wydziału Operacyjnego Głównego Sztabu Policji KGP. – W znacznej mierze są to osoby związane z futbolem zawodowo lub społecznie. Poza tym PZPN przekaże nam dane wszystkich osób, które kupiły bilety, będziemy więc mieć możliwość kontroli. Zagrożenie mogą natomiast





**Ultrasi** – kibice zajmujący się tzw. oprawą meczów (flagi, race, fajerwerki, piszczalki itd.). Zazwyczaj noszą koszulki klubowe, szaliki i czapki; prowadzą strony internetowe swoich klubów. Do takiej grupy może należeć każdy, bez względu na płeć, wiek, zawód czy wykształcenie; trzeba tylko opłacać składki. Ultrasi zwykle zachowują się spokojnie, pojedyncze osoby jednak mogą prowokować sytuacje, które będą za sobą niosły ryzyko zakłócenia porządku.

źródło: Główny Sztab Policji KGP

stanowią pseudokibice, którzy pojedą do Niemiec nie na mecze, a rozrabiać.

Ustalenia polskiej Policji trafiają do Narodowego Punktu Informacyjnego ds. Piłki Nożnej (ZIS) oraz do Centrum Koordynacji Operacji Specjalnych w Düsseldorfie. Niemcy otrzymają informacje dotyczące nie tylko Polaków, ale też obywateli innych państw przejeżdżających przez Polskę w drodze na MŚ. Nie jest tajemnicą, że Niemcy obawiają się też ukraińskich kiboli, o których prawie nic nie wiedzą. Dane personalne osób objętych zakazem wstępu na imprezy masowe zostaną przekazane niemieckiej policji, po czym usunięte z jej baz danych po zakończeniu mistrzostw.

W ramach przygotowań do mundialu, na prośbę ZIS, policjanci z Dortmundu i Geselkirchen zapoznali się z zachowaniami polskich kibiców, m.in. podczas meczu Legia Warszawa – Cracovia Kraków oraz z metodami działania stołecznej policji, m.in. wykorzystywaniem systemu monitoringu na Stanowisku Wspomagania Dowodzenia KSP.

### MONITOROWANIE PRZEJAZDÓW

Przed mistrzostwami i w ich trakcie do zadań polskiej Policji należy m.in. nadzorowanie pociągów, którymi będą przemierzali się kibice.

– Trudno w tej chwili oszacować, jakie siły do tego przeznaczymy – mówi insp. Czeszejko-Sochacki. – Nie wiadomo jeszcze, ile będzie dodatkowych składów. Przewidujemy po mniej więcej dwóch funkcjonariuszy na wagon, jeśli przejazd zorganizuje biuro turystyczne i czterech–ośmiu w normalnych pociągach rzeczowych, w których będą grupy kibiców.

Pewnych kwestii nie sposób jednak przewidzieć, choćby tego, jak długo trzeba będzie angażować siły Policji ani w jakiej skali? Jak daleko zajdzie reprezentacja? Czy w razie niepowodzenia kibice wrócą do

kraju, czy pozostaną do finału? Pytania bez odpowiedzi. Nie wiadomo też, jak zachowają się kibice ukraińscy. Być może przejadą tranzytem, a może część – z racji różnicy cen i stosunkowo niewielkiej odległości – zatrzyma się przy zachodniej granicy i stamtąd będzie dojeżdżać na mecze.

– Polskich policjantów czekają dwa poważne egzaminy: wizyta papieża, a zaraz potem mistrzostwa – mówi insp. Czeszejko-Sochacki. – Funkcjonariusze jeżdżą, co prawda, na misje stabilizacyjne, ale w takiej roli pokażą się na arenie międzynarodowej po raz pierwszy. Niemcom będą także pomagali przedstawiciele innych policji. Zrobimy wszystko, żeby pokazać się z jak najlepszej strony. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Wojciech Basiški



# Ucywilizowanie logistyki

Z JACKIEM BARTMIŃSKIM, zastępcą komendanta głównego Policji, rozmawia Paweł Chojecki

**Policjanci służby wspomagającej boją się ucywilnienia. Na czym właściwie ma ono polegać? Jakie ma przynieść korzyści?**

– Wolę określenie: ucywilizowanie. Trzeba wprowadzić jak najbardziej racjonalny styl zarządzania państwowym majątkiem. Po pierwsze, policja jest od ścigania złodziei. Po drugie, czas wreszcie zacząć myśleć o państwie jako całości. Uwolnione etaty mundurowe trzeba wykorzystać do walki z przestępczością.

**Kto pierwszy będzie ucywilniany?**

– To cały proces. W dużej mierze w samej komendzie głównej już się dokonał. Zmiany przeprowadziliśmy, opierając się na nowym regulaminie organizacyjnym. W większości wiązało się to z odejściem policjantów na emeryturę, odzyskiwaniem ich etatów i przenoszeniem ich tam, gdzie naprawdę potrzebne są uprawnienia policyjne. Brana jest też pod uwagę tegoroczna ustawa budżetowa przyznająca nam 300 dodatkowych etatów. Chciałbym, żeby znaczną ich część zajęły osoby o statusie urzędnika służby cywilnej. To zapewni profesjonalizm i jednocześnie, dzięki dodatkowi do służby cywilnej, pozwoli zapewnić im godziwe wynagrodzenie.

**Żaden mundurowy nie musi się więc obawiać?**

– Nie mogę z całą pewnością zadeklarować, że wszyscy pozostaną na swoich miejscach pracy. Komendant główny powołał zespół, który zajmuje się tzw. etatyzacją jednostek. Dopiero efekty tej pracy pozwolą określić kierunki ewentualnych przeniesień. Zapewniam jednak, że te działania mają na celu głównie uzyskanie odpowiedniego poziomu zwalczania przestępczości. Przy podejmowaniu decyzji kierownictwo Policji będzie się kierowało przede wszystkim dobrem służby.

**Skoro Policja ma zatrudnić najlepszych pracowników służby cywilnej, to co im**

**oferuje? Nie może przecież zapłacić świetnemu księgowemu czy informatykowi tyle, co bogate firmy?**

– Rzeczywiście, ale trzeba pamiętać, że zatrudnienie w Policji daje możliwość realizacji takich przemian, jakie już zaszły w innych instytucjach. To jest czynnik, który w wielu ludziach wyzwała chęć do działania.

**Policjanci używają samochodów chyba wszystkich istniejących marek. Po co taki chaos? Nie lepiej wybrać jednego dostawcę na kilka lat?**

– Trudno będzie określić aż tak szczegółowo warunki przetargu, żeby doprowadzić do wyłonienia jednej marki, która spełni wszelkie oczekiwania. Biuro logistyki opracowuje specyfikacje do centralnego zamówienia na pojazdy. Chcemy też wziąć pod uwagę doświadczenia dotychczasowych użytkowników, czyli policjantów. Kupiony samochód ma być przede wszystkim dla nich. Ważne, żeby nie marnować pieniędzy. Z moich informacji wynika na przykład, że pewien typ pojazdu, który zakupiono jakiś czas temu, jest w 90 proc. awaryjny. Takie auta nie mają szans.

**Czyli polscy policjanci nie będą jeździć samochodami jednej marki?**

– Nie byłoby dobrze uzależnić się od jednego dostawcy. Myślimy obecnie o umowie dłuższej niż na rok. Sprawdzamy też opłacalność przejścia w pewnym zakresie na outsourcing, czyli na długoterminowy najem, lub leasing samochodów. Dużo dobrego może przynieść program modernizacji Policji, właśnie opiniowany wewnątrz resortu. Przewiduje on gwarancję trzyletniego finansowania, m.in. wymiany starych samochodów i motocykli. Umożliwiłby także zawieranie wieloletniej umowy, co oznacza częściowe ujednolicenie marek. W MSWiA pracuje się nad wspólnymi zakupami pojazdów dla wszystkich służb.



**Przez pewien czas nie było centralnych zakupów umundurowania. Policjanci narzekali na jego jakość, nawet na różnice w odcieniach. Teraz znowu komenda główna kupuje dla wszystkich?**

– Nikt mi nie umiał powiedzieć, jakie były przyczyny odejścia od zakupów centralnych. Komendant główny w styczniu zdecydował o powrocie do tego rozwiązania. Ważne są względy praktyczne i reprezentacyjne. Przy dużych zamówieniach łatwiej zadbać o jakość. Równie ważny jest wygląd policjanta. Nie może być tak, że podczas ślubowania czy promocji jeden oddział prezentuje różne odcienie błękitu.

**Co jeszcze można kupować centralnie?**

– O ile ten sposób wskazany jest do nabywania najpoważniejszych rzeczy, o tyle nie ma uzasadnienia dla materiałów biurowych czy środków czystości, ponieważ koszty ich magazynowania i transportu byłyby za duże. Pewnym pomysłem może być kupowanie przez wybrane KWP określonych asortymentów dla całego regionu.



**A usługi? W wielu jednostkach nadal działają własne zakłady remontowo-budowlane, warsztaty samochodowe... Zamówienia zewnętrzne nie byłyby tańsze?**

– Do tego katalogu usług dorzucę własną linię do produkcji mebli biurowych, którą dysponuje podobno pewien garnizon... Chętnie ją zobaczę i razem z kierownictwem tej jednostki zastanowię się, czy zadaniem Policji jest produkcja mebli... A jeśli chodzi o naprawy aut, ostatnio to badaliśmy. Taniej robić je u siebie, jeśli są poważne. Do ceny takiej naprawy trzeba jednak doliczyć koszty wyłączenia z ruchu samochodu, który jest podstawowym narzędziem służby. Dlatego analizy trwają. Z zespołem ministra Jarosława Brysiewicza zastanawiamy się nad centralizacją zakładów naprawczych wszystkich służb MSWiA. Ale na pewno drobniejsze naprawy mogą być wykonywane w prywatnych warsztatach.

**Od 2 lat Polska należy do UE. Policja dostaje spore sumy z unijnej kasy...**

– Najważniejszą korzyścią Policji płynącą z członkostwa Polski w unii jest dostęp do funduszy i modernizacja formacji, wymuszona przez nowe otoczenie. Od europejskich instytucji możemy teraz znacznie więcej wymagać. Dotyczy to także przepływu środków finansowych. Pieniądze unijne możemy pozyskiwać i wydawać na odpowiednio umotywowane cele. Niestety, nadal w jednostkach mamy za mało odpowiednio przeszkolonych osób, które umieją właściwie uzasadnić wykorzystanie funduszy pomocowych.

**Ostatnio pisaliśmy o resortowych ośrodkach wczasowo-szkoleniowych. Czy nie rezygnuje się z nich zbyt pochopnie?**

– Nie pozbywamy się wszystkich. Pieniądze z podatków obywateli Policja ma wydawać na to, na co są przeznaczone, czyli na bezpieczeństwo. Policjanci i tak korzystają zazwyczaj z ofert innych ośrodków rekreacyjnych, więc nie ma potrzeby utrzymywania tylu resortowych. Mniejsza ich liczba oznacza wyższy standard i wypo-

czynku, i szkoleń w tych, które pozostaną. Często argumentem za ich pozostawieniem mają być ceny, podobno niższe dla policjantów i ich rodzin. Tymczasem ta różnica to zaledwie kilka złotych za dobę.

**Może należy więc po prostu sprawdzić, czy są właściwie zarządzane?**

– Przeprowadziliśmy rodzaj kontroli finansowej. Porównywaliśmy liczbę osób, które szkoliły się do tej pory w określonym miejscu, z kosztami i okazało się, że kształcenie w niektórych ośrodkach po prostu się nie oplaca. Utrzymanie wielohektarowych obszarów jest często nieadekwatne do pieniędzy, które można wydać na kształcenie policjantów gdzie indziej. Część ośrodków jednak pozostawiamy, bo mogą być nadal przydatne. Niektóre natomiast są w bardzo złym stanie technicznym, co nie pozwala na dalsze racjonalne korzystanie z nich.

**Wiadomo już, które zostaną?**

– Dyskusja o tym ma charakter wyłącznie sentymentalny i nie uwzględnia obecnych potrzeb Policji. Dlatego ostateczne decyzje będą podjęte w najbliższym czasie. Nie przewiduję jednak gwałtownych zmian, latem będą jeszcze działały.

**Majowa wizyta papieża Benedykta XVI w Polsce to dla Policji także wyzwanie logistyczne... Ile to będzie kosztowało?**

– Musimy zapewnić wszystko, czego zażąda dowództwo operacji, od łączności do transportu ludzi i sprzętu. Występowaliśmy o 12 mln złotych z rezerwy ogólnej budżetu państwa. Otrzymałymiśmy 6 mln 600 tys. Część wydatków na ten cel Policja musi ponieść sama.

**Jaką policyjną logistykę Pan buduje?**

– Nie wprowadzam niesprawdzonych pomysłów. Nie przyszedłem też na spaloną ziemię. Dziwi mnie, że mimo dobrze prowadzonych analiz z lat ubiegłych nie zrealizowano wielu wniosków. Na przykład racjonalizację wydatków KGP opracowano 2 lata temu, a większość postulatów pozostała na papierze. Wiem, że we wszystkich garnizonach są ludzie, którzy potrafią zmieniać Policję. Myślę, że dotychczasowym szefom formacji brakowało konsekwencji w realizacji planów. Ja zamierzam po prostu bardziej efektywnie wydawać wspólne pieniądze. W większym stopniu, niż to robiono do tej pory, chcę reagować na potrzeby tych, którzy na pierwszej linii zwalczają przestępczość. Logistyka jest dla wygody pozostałych pionów, nie odwrotnie.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

# Pieniądze z UE

Od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 r. z funduszy PHARE i Schengen Policja otrzymała ponad 33 mln euro. Zdecydowanie największą ich część pochłonęły: informatyka (24,3 mln), łączność (5,2 mln), technika specjalna (2,7 mln) i transport (1,5 mln).

**W**ejście do UE otworzyło polskiej Policji drogę do uczestnictwa w programach na równi ze wszystkimi państwami europejskimi. Środki unijne wymagają nadal co najmniej 25-procentowych nakładów własnych, na co nie zawsze starcza z budżetu. Wyjątkiem jest fundusz Schengen (do którego przed uzyskaniem członkostwa w UE nie mieliśmy dostępu), gdzie nie są potrzebne żadne środki własne. A więc z petenta, który musiał dostosować się do odgórnych wytycznych, staliśmy się równoprawnym partnerem.

## SKĄD?

Z funduszu PHARE od momentu wejścia do UE wpłynęło ponad 21 mln euro. Do tego dołożono z budżetu Policji 4,3 mln euro. Kupiono za to m.in.: autobusy, samochody osobowo-terenowe i furgony dla jednostek położonych wzdłuż granicy zachodniej, stanowiska dostępne z drukarkami laserowymi dla 8 województw w związku z rozbudową dostępu do Systemu Informacyjnego Schengen (SIS), radiotelefony noszone i przewożone, stacje bazowe, zestawy komputerowe z oprogramowaniem, notebooki, projektory multimedialne, drukarki laserowe, stanowiska do analizy kryminalnej, sprzęt komputerowy dla służb kryminalistycznych i zwalczających przestępczość zorganizowaną.

Z funduszu Schengen od chwili wejścia do unii polska Policja otrzymała ponad 12,5 mln euro. Dzięki temu rozpoczęto realizację projektu „upowszechnienia dostępu do zasobów SIS dla jednostek szczebla podstawowego”. Łączna wartość tej inwestycji ma kosztować UE 70 mln euro.

Z Norweskiego Mechanizmu Finansowego polska Policja stara się w 2006 r. pozyskać środki na organizację masowego dostępu służb policyjnych do SIS i wzmocnienie bezpieczeństwa wymiany



danych z SIS (łącznie ok. 10 mln euro ze środków pomocowych), przygotowanie do teleinformatycznej rejestracji i sprawdzania danych osób (7 mln euro), wymianę informacji z zakresu Schengen drogą radiową (3 mln euro) oraz 7,4 mln euro dla służb zwalczających przestępczość zorganizowaną, 5,1 mln euro dla antyterrorystów i 18,1 mln euro na budowę siedzib jednostek Policji przy wschodniej i północnej granicy.

W ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Transport komenda główna realizuje pięć projektów związanych z poprawą bezpieczeństwa na drogach, których łączna wartość wynosi 48,9 mln zł, z czego środki Policji stanowią 12,2 mln zł. Mają być przeznaczone na: urządzenia do automatycznego nadzoru nad przestrzeganiem prędkości, alkokotesty, narkotesty, wideoradary oraz na rozbudowę Systemu Ewidencji Wypadków i Kolidzji (SEWiK).

Z Ogólnego Funduszu Złotowego Unii Europejskiej CPF otrzymano ponad 150 tys. zł na upowszechnianie i wymianę wiedzy na temat wdrażania funduszy unijnych.

## JAKI PODZIAŁ?

Największe nakłady nadal idą na policyjną informatykę. Po niej nie ma długo, długo nic, a następnie niewielki procent otrzymanych dotacji przeznaczają na łączność, technikę specjalną i transport.

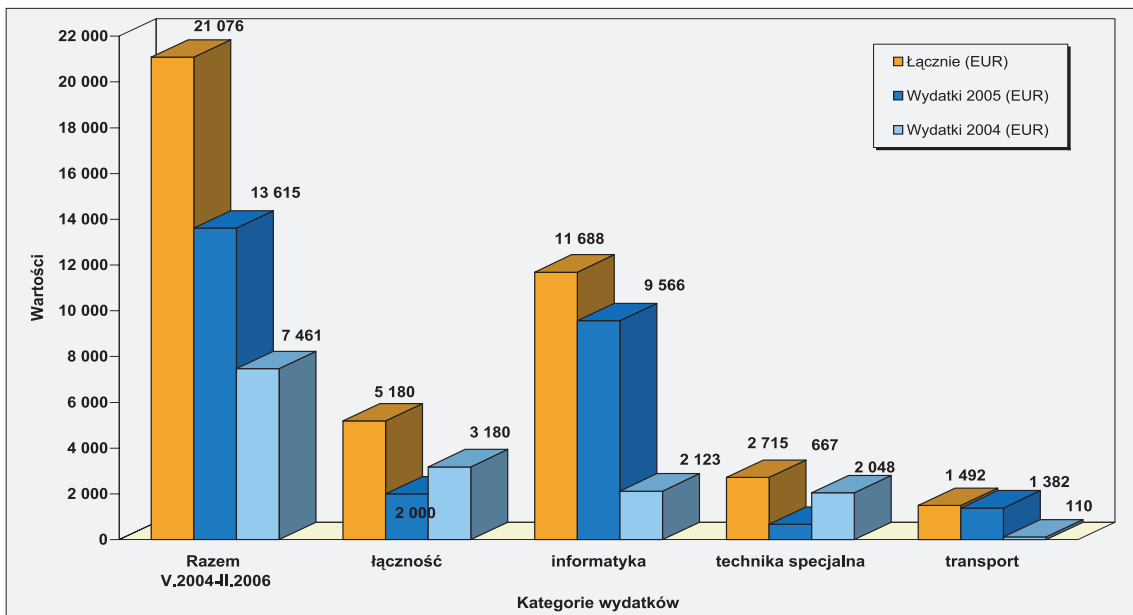
## Ogłoszenie

### KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

poszukuje kandydatów – funkcjonariuszy Policji  
na stanowisko służbowe  
ekspert (lub niższe)

Wydziału ds. SIRENE Biura Wywiadu Kryminalnego.

Szczegółowe warunki, jakie powinien spełniać kandydat,  
znajdują się na stronie internetowej: [www.policja.pl](http://www.policja.pl)



**Środki wydatkowane na realizację projektów Policji w ramach funduszu PHARE w okresie V 2004–II 2006 r.**

Części policjantów podział ten wydaje się mało racjonalny i nieodpowiadający ich potrzebom, ale w wypadku funduszy pomocowych (obojętnie z jakiego źródła pochodzą) wydaje się nie na to, na co by się chciało, lecz na cele ściśle określone przez udzielającego wsparcia finansowego. Zgodnie z zasadą, że jeśli na coś dają, trzeba brać. Ze środków unijnych nie można np. finansować płac funkcjonariuszy lub kupować benzyny.

– Gdyby to od nas zależało – mówią pracownicy BLP KGP – największą część uzyskanych kwot przeznaczilibyśmy na radiowozy i sprzęt, którego najbardziej potrzebują policjanci w codziennej służbie. Ale w tej sprawie nie mamy nic do powiedzenia.

### CO PRZESZKADZA?

Odrębny problem stanowi obsługa tych funduszy. Ogrom zadań i ich skomplikowany charakter przerasta możliwości skromnej kadry z wydziałów logistyki. Najmocniej dośkwiera brak ludzi do wyspecjalizowanej obsługi prawnej, władających językiem angielskim (choć

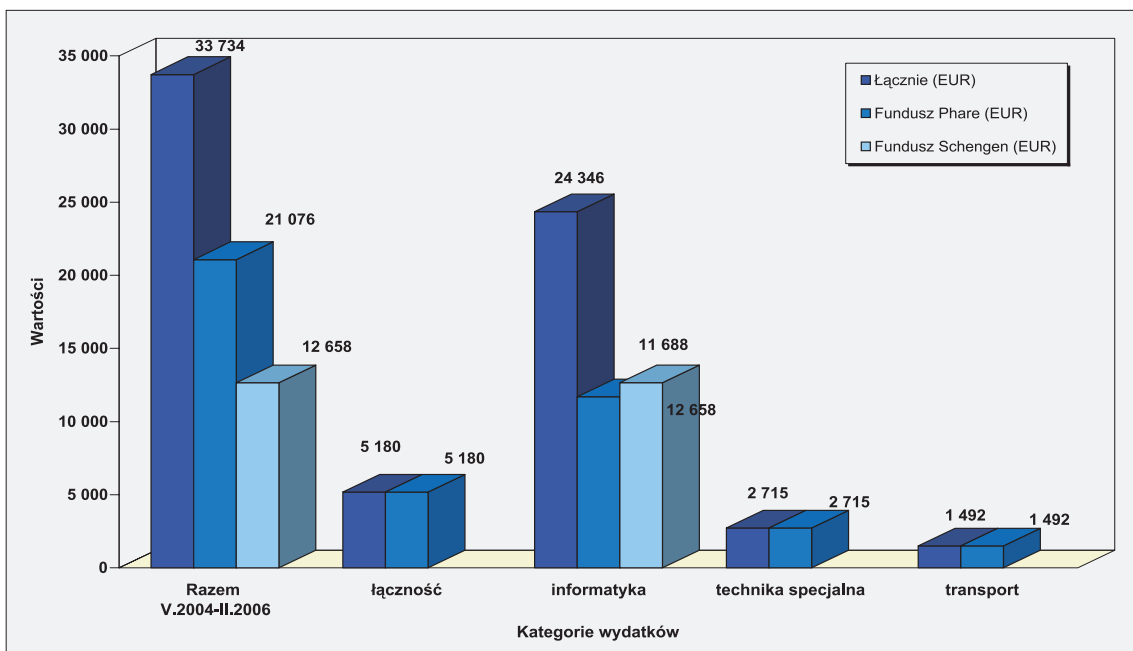
od czasu wstąpienia do UE dokumenty mogą być sporządzane w języku polskim) oraz mających wiedzę z zakresu prawa unijnego, a także zbyt czasochłonny obieg dokumentów w samej KGP ze względu na brak jednolitej sieci intranetowej. Czasem trudno więc nadażyć za wymaganiami stawianymi przez przedstawicieli unii przy obsłudze funduszy pomocowych.

Wiadomo również, że tam, gdzie występują duże pieniądze, pojawia się zagrożenie korupcją. System kontroli jest więc rozbudowany do maksymalnych rozmiarów, a unijni ewaluatorzy (tak nazywa się kontrolerów z komisji europejskiej) pytają o wszystkie, nawet najdrobniejsze, detale. I trudno im się dziwić, skoro pilnują swoich pieniędzy.

Do wymagań UE musimy jednak stosować się nadal. Mamy za to większe możliwości wpływania na kształt dokumentów programujących wykorzystanie funduszy pomocowych. Pod warunkiem dobrej współpracy kierownictwa resortu z KGP. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

zdj. Wojciech Basiński, Anna Michejda



**Środki wydatkowane na realizację projektów Policji z funduszy pomocowych w okresie V 2004–II 2006 r.**

# Kłopoty na granicy



**Pozornie może dziwić, dlaczego Brytyjczycy tak przejmują się polsko-ukraińską granicą, że gotowi są łożyć pieniądze na „egzotyczne” dla nich programy. Mają w tym jednak swój interes.**

**N**ie robimy tego z miłości – mówi Charles Crawford, ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce. – Granica polsko-ukraińska jest zewnętrzną granicą Unii Europejskiej, a więc w pewien sposób i naszą.

Wyspiarze bardzo obawiają się kontrabandy papierosowej, przemytu narkotyków, nielegalnych migracji, handlu „żywym towarem” oraz piractwa intelektualnego. Dlatego uruchomili rządowe fundusze (global opportunities funds) dla organizacji działających „zgodnie z brytyjską racją stanu” i zaangażowali się w usprawnianie transgranicznej współpracy między Polską a Ukrainą. Justice & Home Affairs (JHA – Sądownictwo i Sprawy Wewnętrzne) – to nazwa 2-letniego projektu zrealizowanego przez Europejski Instytut na rzecz Demo-

kracji (EID) i sfinansowanego przez Ambasadę Wielkiej Brytanii w Warszawie, a dotyczącego współpracy transgranicznej Polski i Ukrainy.

Oficjalne cele opracowanego przez EID programu to:

- przekazanie odpowiednim służbom: Policji, Straży Granicznej, a także władzom samorządowym na Ukrainie jak najwięcej danych na temat struktur i metod działania ich odpowiedników w Polsce;

- zwiększenie wiedzy dotyczącej wymagań i standardów UE na granicach zewnętrznych, zwłaszcza w kontekście wstąpienia Polski do strefy Schengen;

- wypracowanie w trakcie wspólnych warsztatów nowych sposobów współpracy oraz skutecznych metod wymiany informacji między służbami po obu stronach granicy.

- Przewidywaliśmy, że program będzie skierowany głównie do samorządów, a w nieco mniejszym stopniu do służb mundurowych, które stworzyły już wcześniej pewne kanały współpracy – mówi prezes EID Dorota Mitrus. – Okazało się jednak, że sejmiki nie są zainteresowane, nawet członkowie ich komisji bezpieczeństwa. Jednym z niewielu wyjątków byli

samorządowcy z Tomaszowa Lubelskiego, Sokala i Żółkwi, którzy porozumieli się co do wspólnych działań w sytuacjach kryzysowych. Pieniądze z puli samorządów przeznaczaliśmy więc na części programu poświęcone Policji i Straży Granicznej. To dobra inwestycja.

W latach 2004–2005 odbyło się w Polsce kilkanaście warsztatów, w których udział wzięło ponad 300 uczestników. Zorganizowano również staże dla 70 przedstawicieli straży granicznych obu krajów. Ukraińcy mogli zapoznać się z metodami współpracy na granicy polsko-niemieckiej, w tym z pracą punktów konsultacyjnych. Na ich wzór utworzone zostały całodobowe punkty konsultacyjne Dorohusk–Jagodzin (po stronie polskiej) i Korczowa–Krakowiec (po stronie ukraińskiej), ułatwiające wymianę lub sprawdzenie informacji. Podczas trwania programu JHA wymieniono 4486 danych, na podstawie których na terenie Ukrainy zatrzymano 116, a w Polsce 62 pojazdy (w większości luksusowe o wartości powyżej 50 tys. euro każdy). Przepływ informacji stał się jeszcze pełniejszy od ubiegłego roku, kiedy stworzono wspólny kanał radiowy, którym dwa razy dziennie wymienia się uwagi o sytuacji po obu

► stronach granicy. Kolejnym novum były wspólne patrole pograniczników umożliwiające sąsiadom zapoznanie się z obsługą nowoczesnych pojazdów termowizyjnych, kamer i noktowizorów.

W policyjnym module nacisk położono na: prewencję i sposoby przystosowania policyjnych programów prewencyjnych; zwalczanie przestępczości intelektualnej i komputerowej w świetle obecnie obowiązujących, zróżnicowanych w obu krajach, przepisów; na przestępstwa akcyzowe i przemyt towarów (także ze zwróceniem uwagi na możliwość wprowadzenia nowych form współdziałania, mimo różnic w przepisach). Ukraińcy zapoznali się z polskimi standardami działania w sytuacjach nadzwyczajnych, prowadzenia negocjacji oraz z metodami zabezpieczenia tras przewozu i bezpośredniej ochrony niebezpiecznych ładunków.

współdziałać. Na przykład KPP w Ustrzykach Dolnych i Hrubieszowie nawiązały stałą bezpośrednią współpracę ze swoimi odpowiednikami zza granicy.

– Wewnętrzne granice UE stały się bardziej przezroczyste, to rozumiałe, że większą uwagę przywiązuje się do granic zewnętrznych – ocenia płk milicji Wołodymyr Dytjuk, pierwszy zastępca naczelnika Urzędu Spraw Wewnętrznych we Lwowie. – My także mamy ten region pod szczególnym nadzorem. To strefa buforowa dla nielegalnych emigrantów, głównie z Chin i Bangladeszu, jak również teren działania grup przestępczych. Dzięki wspólnym działaniom z polską Policją i Strażą Graniczną udało się w ciągu ostatnich dwóch lat zamknąć 9 kanałów narkotykowych; przejąć duże ilości przemyconych towarów, przede wszystkim papierosów. W obwodzie

– Nie stworzyliśmy sieci współpracy z obwodami wołyńskim i lwowskim – ocenia Tomasz Bielecki, odpowiadający w KWP w Lublinie za współdziałanie z Ukraińcami. – Mimo podpisania umów nie ma na Wołyniu wyznaczonej osoby odpowiedzialnej za kontakty z nami i zapytania przychodzą z najróżniejszych instytucji. Z obu stron za długo czekamy na odpowiedzi. Wbrew pozorom słabo jest ze znajomością języków, o czym przekonujemy się dopiero, gdy przychodzi mówić o szczegółach spraw. Podobnie ze znajomością przepisów i wzorów dokumentów u partnera.

Wśród innych mankamentów Bielecki wymienia m.in.: brak danych teled adresowych jednostek i sprzętu do szybkiego komunikowania się (np. on nie posiada faksu z wyjściem na zagranicę, milicja w Łucku z kolei nie ma możliwości slania informacji drogą elektroniczną). Nie opracowano gotowych procedur współdziałania. Kilka krytycznych słów – tym razem pod adresem Komendy Głównej Policji i ukraińskiego MSW – dorzuca nadinsp. Tadeusz Ławniczak, oficer łącznikowy polskiej Policji w Kijowie.

– Projektów jest dużo, przydałyby się jeszcze koordynacja i opracowanie harmonogramów działań przez obie instytucje – mówi. – Wówczas uniknęlibyśmy elementów przypadkowości w doborze niektórych policjantów/milicjantów do uczestnictwa w pewnych programach.

Mimo niedociągnięć efekty współpracy widać nie tylko nad samą granicą. Przykładowo, po otrzymaniu informacji od Polaków, milicja w Odessie zajęła 6 kontenerów z tzw. krajanką papierosową, z której można by wyprodukować 90 mln papierosów, a w woj. lubuskim niedawno rozbito polsko-ukraiński gang handlarzy „żywym towarem”. Mimo różnic w przepisach, dzięki dobrej woli obu stron w kwestii ochrony koronnego świadka oskarżenia (jednej ze sprzedanych kobiet), zatrzymano 25 osób z Polski i Ukrainy. Prokuratura postawiła im łącznie 80 zarzutów w sprawach o sprzedaż do agencji towarzyskich w Europie ponad 300 kobiet.

Nie zawsze sukcesy są tak spektakularne. Istotne, że zmniejsza się ogólna liczba przestępstw popełnianych przez reprezentantów obu narodowości.

– Ukraińcy pozostają najliczniejszą grupą obcokrajowców dopuszczających się czynów niezgodnych z prawem, ale przestępczość wśród nich szybko spada – dodaje nadinsp. Ławniczak. – Jeszcze w 2002 roku stanowili ponad 50 proc. obcokrajowców zatrzymanych w Polsce w związku z popełnieniem przestępstwa, w 2004 już tylko 28 procent. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. Krzysztof Niemiec



Polacy przedstawili też reprezentantom ukraińskiego MSW projekt COSPOL (zwiększenia skuteczności działań operacyjnych policji europejskich), w którym Polska odpowiada za koordynację prac w kategorii „Wschodnioeuropejska przestępczość zorganizowana”. Jego mankamentem jest, że np. możliwość tworzenia wspólnych grup śledczych nie dotyczy państw spoza UE, ale Polacy wymyślili boczną furtkę, tzn. zaproszenie przedstawiciela kraju spoza UE, który byłby kimś w rodzaju oficera łącznikowego między grupą a organami ścigania danego państwa.

Ważne, że podczas wspólnych warsztatów i staży spotykali się ludzie nie z „wierchuszki”, a policjanci/milicjanci z pierwszej linii z poziomem komend powiatowych i obwodowych, którym pewno nieraz przyjdzie

lwowskim dominuje właśnie przestępczość przy- i transgraniczna, ale zauważamy, że stopniowo się ona zmniejsza, między innymi dzięki ożywionej od 3 lat współpracy naszych i waszych organów ścigania.

Dostrzegając dobre rezultaty współpracy, i Polacy, i Ukraińcy zdają sobie sprawę, że ma ona jeszcze słabe punkty, przy czym problemy nie zawsze da się szybko rozwiązać – nawet przy najlepszej woli obu stron. Najtrudniejszą barierą do sforsowania są różnice między prawodawstwem UE, do którego Polska musi się stosować, a prawodawstwem Ukrainy. Nie ma np. możliwości prowadzenia pościgów transgranicznych lub zbierania dokumentacji procesowej w drugim kraju, jak ma to miejsce wewnątrz unii. Są też utrudnienia wynikające z lokalnych niedociągnięć.



# System informacyjny

SIS, czyli System Informacyjny Schengen, uruchomiono w 1995 roku. Obejmował wtedy siedem państw. Automatyczne przetwarzanie danych umożliwiło krajom obszaru Schengen wymianę oraz weryfikację informacji o osobach i przedmiotach.

– Istnieją trzy rodzaje działań, mające bezpośredni związek z SIS: działania policyjne, kontrola celna, kontrola graniczna – mówi Dariusz Żach z KGP. – Dane mogą być również wykorzystywane w odniesieniu do osób nieposiadających prawa do wjazdu (art. 96), w celu wydawania wiz, zezwoleń na pobyt.

– Od strony organizacyjnej i technicznej SIS składa się z jednego elementu ponadnarodowego, którym jest jednostka centralna w Strasburgu, oraz dwóch krajowych – mówi nadkom. Tomasz Safjański. – W tym funkcjonujący 24 godziny na dobę i 7 dni w tygodniu punkt kontaktowy jednostki SIRENE realizującej wymianę informacji uzupełniających dla danych zawartych w SIS.

Jednostką centralną zarządza wspólny organ nadzorczy harmonizujący między innymi praktykę prawną czy rozwiązujący bieżące problemy techniczne. W skład niezależnego ciała nadzorczego wchodzi po dwóch przedstawicieli organów ochrony danych z państw-stron Konwencji Wykonawczej Schengen oraz Anglii i Irlandii, w roli obserwatorów.

Jakie dane wprowadzane są do jednostki krajowej, przesyłane do Strasburga i następnie – jeśli pozostają w związku z artykułami od 95 do 100 KWS – wprowadzane do systemu?

Jeśli dane dotyczą osób, to są one następujące:

- nazwisko i imiona oraz wszelkie pseudonimy
- szczególne cechy fizyczne niepodlegające zmianom (np. blizny)
- miejsce i data urodzenia
- płeć
- obywatelstwo
- informacja, czy osoba jest uzbrojona, agresywna bądź jest uciekinierem
- przyczyna wpisu
- działania, które powinny być podjęte
- w przypadku wpisów na mocy art. 95 – rodzaj przestępstw.

A czego dotyczą poszczególne artykuły, pozwalające na wpisanie do SIS?

Art. 95 – osób poszukiwanych z zamiarem aresztowania w celu ekstradycji (lub przekazania na podstawie europejskiego nakazu aresztowania); na wniosek sądu.

Art. 96 – cudzoziemców niemających prawa do wjazdu, m.in. skazanych za czyn podlegający karze pozbawienia wolności powyżej jednego roku, w stosunku do których istnieją podstawy, aby przypuszczać, że popełnili czyny karalne (art. 71 – obrót narkotykami i środkami psychotropowymi) lub podstawy, aby

sądzić, że zamierzają oni popełnić tego rodzaju czyny na terytorium jednego z państw-stron; decyzja należy do właściwych organów administracyjnych lub sądu.

Art. 97 – ustalania miejsca pobytu osób zaginionych, niepełnoletnich lub osób, które w interesie ich własnej ochrony lub w celu zapobieżenia groźbom, muszą być tymczasowo umieszczone pod ochroną policji; na wniosek właściwych władz lub właściwego organu sądowego.

Art. 98 – ustalania na wniosek sądu miejsca pobytu: świadków, osób mających stawić się przed sądem w ramach postępowania sądowego (karnego), osób, które powinny odbywać karę (doręczony wyrok w procesie karnym), osób, którym ma być doręczone wezwanie do odbycia kary.

Art. 99 – osób lub pojazdów, łodzi, statków powietrznych, kontenerów, istotnych z punktu widzenia prowadzenia niejawnego nadzoru lub szczególnych kontroli, mających na celu ściganie przestępstw oraz zapobieganie zagrożeniom dla bezpieczeństwa publicznego, a także wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa narodowego.

Art. 100 – poszukiwania zaginionych, przywłaszczonych, skradzionych przedmiotów w celu zajęcia lub wykorzystania w charakterze dowodu w postępowaniu karnym, chodzi o pojazdy powyżej 50 cm<sup>3</sup>, łodzi, statków powietrznych, kontenerów, przyczep powyżej 750 kg i przyczep kempingowych, sprzętu przemysłowego, silników zewnętrznych, broni palnej, dokumentów tożsamości (wypełnionych oraz in blanco), urzędowych blankietów, banknotów (rejestrowanych), dowodów i tablic rejestracyjnych, papierów wartościowych i środków płatniczych<sup>1</sup>.

## Policja a SIS<sup>2</sup>

	wnioskuje o zgłoszenie	zgłasza	sprawdza
art. 95			X
art. 96	X		X
art. 97	X		X
art. 98			X
art. 99 ust. 2	X	X	X
art. 99 ust. 3		X	X
art. 100	X	X	X

JOLANTA ŚLIFIERZ

<sup>1</sup> część przedmiotów wymienionych w art. 99 i art. 100 została dodana do KWS – weszły w życie, zapisy te nie są jeszcze stosowane – konieczna jest w tym przypadku Decyzja Rady Unii Europejskiej;

<sup>2</sup> Tabela na podstawie MasterPlan SIS II PL wersja 2.4, „Program dla Uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w Realizacji Tytułu IV Konwencji Wykonawczej Schengen”, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Warszawa, październik 2004 rok.

# Ceremoniał

## Chwyty

Chwyty szablą wykonuje się w postawie zasadniczej i w marszu. Pochwę przypina się do pasa głównego przy lewym boku, brzusiec skierowany do przodu. Ostroga pochwy powinna znajdować się na wysokości kostki nogi. Szablę trzyma się całą dłonią prawej ręki przy prawej nodze, rękojeść w dłoni na wysokości połowy prawego uda, koniec przy wewnętrznej stronie lewej stopy na wysokości palców.



„Na ramię broń!” – szablę z postawy „bacznosc” przenosi się na ramię jednym ruchem, najkrótszą drogą.

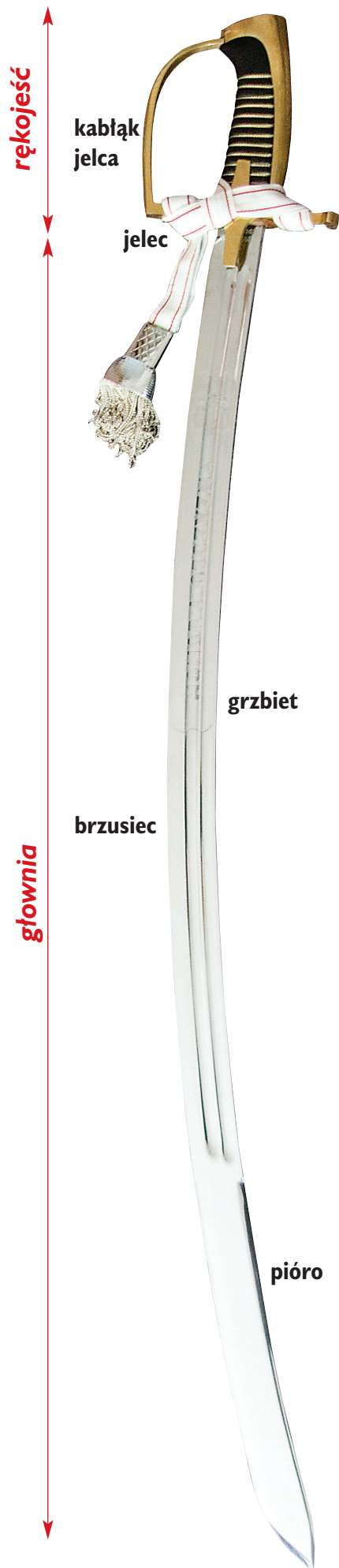


**POSTAWA ZASADNICZA Z SZABLĄ W POCHWIE** – po komendzie „Bacznosc!”, szabla u nogi, lewa ręka obejmuje całą dłonią rękojeść szabli kciukiem od strony uda. Szabla opuszczona w dół, brzusiec skierowany w prawo, jelec szabli przy szwie spodni, a koniec głowni oddalony 20 cm od ziemi. Identycznie jak po komendzie „Do nogi broń!” (patrz obok).



„Do nogi broń!” – identycznie jak po komendzie „Bacznosc!”





◀ **„Prezentuj broń!”** ▶  
– szablę przenosi się z ramienia przez środek twarzy tak, aby jelec znalazł się na wysokości brody, głownia szabli pionowo, brzusem w lewo, oddalonym od twarzy na szerokość dłoni.



▶ **„Szablę schroń!”** – szablę chowa się do pochwy, unosi ją prawą ręką do góry, brzusem do przodu, jednocześnie ujmuje się pochwę lewą ręką w taki sam sposób jak podczas wydobywania szabli. Następnie opuszcza się szablę w dół ku pochwie, zginając prawą rękę w łokciu tak, aby pióro szabli można było wsunąć w okienko pochwy. Głowa zwrócona w lewo w dół, w stronę okienka.

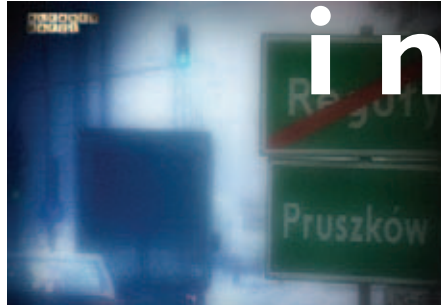


▲ **„Szablę w dłoń!”** – szablę wydobywa się z pochwy, kciukiem lewej ręki, trzymającej pochwę, od tyłu, pozostałymi palcami do przodu pochyla się pochwę górną częścią do przodu, prawą ręką chwyta rękojeść, energicznie wyciąga szablę i unosi do góry brzusem w przód. Następnie prawa ręka zostaje opuszczona jak w postawie zasadniczej.



◀ **POSTAWA SWOBODNA** – po komendzie „Spocznij!”, koniec ostrza szabli oparty jest o ziemię na krawędzi lewego buta na wysokości palców, głownia przy lewej nodze.

# O miłości, przyjaźni i nienawiści



(...) W grupie pruszkowskiej świat zasad przestał istnieć w latach osiemdziesiątych, bo trzymanie się grypsery ograniczało zyski.

Nie zajmowano się już gnojeniem frajerów i cweli, ludzie zaczęli zabijać ludzi.

## ALI PORZĄDKUJE SKWEREK

Kiedy po śmierci Barabasa przywódcą grupy pruszkowskiej został Ali, niektórzy zaczęli pomawiać go o współpracę z policją. Było to o tyle zabawne, że większość członków gangu była zblatowana ze swoimi gli-niarzami. Prowadzili handel wymienny – informacja za informację. Według ówczesnego szefa wydziału kryminalnego komendy powiatowej w Pruszkowie Andrzeja Wielondka, tak naprawdę współpraca Alego, który był właścicielem sklepu monopolowego w centrum miasta, polegała na zaprowadzeniu porządku na skwerku obok sklepu. Gromadziły się tam lokalne męty, wybuchały awantury. Alego wezwano dyskretnie na komendę i zażądano, aby załatwił sprawę, bo inaczej utraci koncesję. I przy sklepie zaraz zapanował spokój, za to na Alego spadły kłopoty. Został publicznie poniżony przez Parasola i po tym incydencie usunął się w cień, odszedł z grupy. (...) Jego syn Ireneusz jest szwagrem Masy. (...)

## W ZAKAMARKACH ŻBIKOWA

Parasol, Barabas, Masa, Dżiki to postacie ze Żbikowa, pruszkowskiej dzielnicy zrzu-nowanych przedwojennych czynszówek i slumsów. Wieczorami mieszkańcy innych części miasta nie zapuszczali się w ten zakazany rejon. Nawet funkcjonariusze ZOMO, którzy stacjonowali w pobliskich koszarach, omijali ciemne żbikowskie uliczki (...).

Żbików w czasach PRL był miejscem wstydlwym. Tu kryła się bieda. Dla Jarosława S., ps. Masa, właśnie ona jest najbardziej dojmującym wspomnieniem z dzieciństwa. (...)

I dlatego postanowił dojść w życiu do dużych pieniędzy. „Nadszedł czas, że już

tylko to mnie interesowało – wyznaje. – Jak zarobić, jak wejść w posiadanie naprawdę dużej kwoty”.

Pierwszy poważny zastrzyk gotówki przyniosło udane włamanie do fabryki Mery. (...) „Starczyło na brykę, markowe dżinsy i niezłe zarcie” – mówi. (...) Ale prawdziwe eldorado zaczęło się w roku dziewięćdziesiątym, kiedy wziął udział w kradzieży dwóch traków wypełnionych papierosami marki Prince. Dostał za to należną działkę – 125 tysięcy dolarów. Potem następne traki, legalizowanie kradzionych samochodów (szacuje, że było ich około 300), wreszcie udział w zyskach od grup podporządkowanych „Pruszkowowi” (mówi, że w gangu był o szczebel niżej niż zarząd i zajmował się inkasowaniem taksy od innych grup przestępczych). Nie ujawnia wielkości majątku, jakiego dorobił się na przestępstwach. Twierdzi, że to trudno wyliczyć, bo kiedy miał już pieniądze – inwestował je w legalne interesy. Miał dyskotekę, restaurację i udziały w kilku spółkach, dochody pochodziły więc także z uczciwych źródeł. (...)

## U NICH NAJBEZPIECZNIJ

W przeciwieństwie do Masy, Janusz P., ps. Parasol, od dziecka zaliczał się do żbikowskiej elity, bo jego tata prowadził zakład elektryczny. (...) Parasol twierdzi, że to jest prawdziwe źródło jego finansowego sukcesu, a nie jakieś napady i wymuszenia. Jego żona była współwłaścicielką delikatesów w Piastowie (...). On sam wspólnie z Ryśkiem P., ps. Krzysiek, prowadził restaurację Kaskada w Brwinowie. (...)

Na początku lat dziewięćdziesiątych media wykreowały obraz hermetycznej i lojalnej wobec swoich członków mafii pruszkowskiej. Obok siebie wymieniano jako przyjaciół Parasola i młodszego o kilka lat Masę. Dzisiaj Parasol i Masa są zaprzysięgłymi wrogami. Jarosław S. w zeznaniach przed sądem najbardziej obciążał właśnie

Janusza P., ps. Parasol. „To taki sam troglodyta jak Barabas – charakteryzuje dawnego współnika Masa. – Bezwzględny, wuzuty z uczuć. On mnie też nie lubi, bo jest zawistny. Bo mam za dużo pieniędzy, bo jestem za silny dla niego”.

Parasol o Masi: „Nigdy nie był moim przyjacielem. No, muszę przyznać, że parę razy go schlałem po jełopie, żeby tak brutalnie powiedzieć. On był silny, ćwiczył na sterydach, ale kompletne zero, jeśli chodzi o serce do walki”.

W połowie lat dziewięćdziesiątych wielu domniemyanych liderów grupy pruszkowskiej miało zarzuty o dokonywanie zgwałceń. Wśród nich Masa, Parasol i jego przyjaciel Krzysiek (Ryszard P.). Po mieście chodziła plotka, że wśród poszkodowanych dziewcząt była też studentka resocjalizacji Małgorzata Rozumiecka, skazana później na dożywocie za udział w zamordowaniu dwóch dilerów Ery. (...) Masa jednak odgrzebuje z pamięci zdarzenie, które stawia Parasola w korzystnym świetle: „Kiedyś po pijanemu wykupił cały towar ze sklepu spożywczego na Żbikowie, ja mu pomagałem. I potem tę żywność rozdawaliśmy za darmo staruszkom. Każdy, kto przyszedł, dostawał od nas siatkę z wiktuałami”.

Dzisiaj Masa przypisuje Parasolowi współudział w próbie zabójstwa Wariaata (szefa „Wołomina”), a Parasol twierdzi, że to Masa zlecił zabójstwo Wojtka K., ps. Kielbasa.

## PRZYJACIELE

Kielbasę zastrzelono w lutym 1996 roku w biały dzień, w centrum Pruszkowa. Typowano go na przyszłego bossa grupy. (...) Dla policji jego śmierć była sygnałem, że w Pruszkowie zaczęła się krwawa walka o władzę. (...)

W gangu akcje Kielbasy szły w górę. Masa awansował przy jego boku, był przez pewien czas oficjalnym ochroniarzem Wojciecha K. Obaj ochraniaли też związanego z Pruszkowem biznesmena Wojciecha P. (typowanego na początku lat dziewięćdziesiątych na wiceministra budownictwa). Według Zygmunta R. (numer jeden na liście oskarżonych w procesie tzw. zarządu

Pruszkowa) Masa i Kielbasa po prostu zastraszyli biznesmena i ścigali od niego haracz za rzekomą ochronę.

Kielbasa pochodził z tzw. dobrego domu, jego mama była (i jest nadal) szanowaną lekarką, specjalistką medycyny pracy. Dlaczego nie potrafiła upilnować syna, dlaczego pozwoliła, aby wybrał złą drogę?

Helena K., matka Kielbasy: „Każdy ma swoje życiowe progi, które rzutują potem na jego dalszy bieg”. (...)

### JAK PODNIEŚĆ SWÓJ PRESTIŻ

Krążyła wersja, że to Jarek S., ps. Masa, pozbył się swojego przyjaciela. Według jednej z plotek wykonanie zamachu zlecił swojemu szwagrowi Irkowi K. Wiarygodności tym pogłoskom dodawał fakt, że miesiąc przed śmiercią Wojciecha K. (zastrzelono go z broni maszynowej w lutym 1996 roku w centrum Pruszkowa) ktoś zdetonował bombę przed domem Masy. W obieg puszczone wersję, że Kielbasa chciał zabić Jarka i teraz ten się zemścił.

Masa początkowo nie zaprzeczał. „Ja się do tego nawet przyznawałem, bo to podnosiło mój prestiż – wyjaśnia. – A prawda jest taka, że Kielbachę odwalili ludzie Rympałka, mieli z nim konflikt”. (...)

### PRZEDSIĘBIORSTWO „PRUSZKÓW”

Według aktu oskarżenia w procesie tzw. zarządu Pruszkowa struktura gangu zbudowana była na wzór następującego schematu. Na samej górze zarząd, czyli generacja: Wańka, Malizna, Bolo, Parasol, Kajtek, Słowik, Krzys (niedługo po procesie zmarł na raka), a wcześniej Pershing (zastrzelony w Zakopanem 5 grudnia 1999 roku). Poniżej kapitanowie, m.in. Masa, Bysio, Żaba, Bedzio. Następnie podoficerowie – szefowie poszczególnych grup i grupki. Na dole armia prostych żołnierzy do czarnej roboty (...).

Obowiązywał podział na „starych” i „młodych”. Stary „Pruszków” to dawni towarzysze broni Barabasza. Młodzi to ci, którzy dołączyli w latach dziewięćdziesiątych. Jarosław S., ps. Masa, w swoich zeznaniach wymienił kilkaset nazwisk i pseudonimów osób powiązanych z gangiem pruszkowskim. „Pruszków” to jedynie hasło, tak naprawdę grupa opanowała Mazowsze, Wybrzeże i Pomorze, Śląsk, Małopolskę, Lubelszczyznę. Z „Pruszkowem” współpracowały grupy gangsterów rozsiane po całym kraju.

Głównym źródłem dochodów były haracze. Każdy każdego opodatkowywał. Ściągano pieniądze od właścicieli knajp, sklepów, autokomisów, agencji towarzyskich, ba, nawet od prywatnych gabinetów dentystrycznych. „Rąbaliśmy każdego, na kogo był hak” – tłumaczy jeden z byłych żołnierzy pruszkowskich.

Ten hak to najczęściej strach. Łysi, z potężnymi karkami, wpadali do pubu,

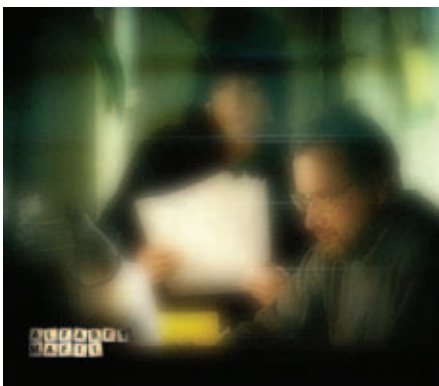
na dobry początek tłukli szkło, kufle, talerze, czasem szyby. Po nich zjawiał się szef i spokojnie, kulturalnie tłumaczył, że trzeba zapłacić, jeżeli w lokalu ma panować spokój. I płacono – miesięcznie od pięćset do kilku tysięcy dolarów, w zależności od obrotów.

Wspomina były współwłaściciel klubu nocnego w centrum Warszawy: „Nasz lokal był elegancki, z nastawieniem na elitarnego klienta. W pobliżu liczne banki, siedziby dużych firm. Biznesmenom spodobało się w naszym klubie. Ale szybko pojawiło się tak zwane miasto. Przychodził Pershing, bywał Krakowiak (ale nie szef gangu ze Śląska, lecz gangster z Warszawy o takim samym pseudonimie). Towarzyszyli im żołnierze. To już był horror. Do ochrony zatrudniliśmy firmę znaną przed laty boksera. On znał tych facetów i zamiast zrobić porządek, płaszczyl się przed nimi. Typowa scena: wpada Pershing z ludźmi, nasz szef ochrony staje przed nim na baczność, tamten klepie go po buzi jak dzieciaka i mówi: „No, Grzesiu, no, uważaj”. I Grzesi zamieniał się w powietrze, był, a jakby go nie było. Zachowywali się jak w tajni, wulgarni, krzykliwi. Wszczynali awantury, dużo pili, ale rachunków nie płacili. Wkrótce naszych eleganckich gości wymiotło, już nie przychodzili. Staliśmy się zwykłą knajpą dla gangsterów. Tu się umawiali ze swoimi kompanami, tu załatwiali interesy. Od nas haraczku nie ścigali, wystarczyło, że codziennie kilkunastu chłopu musieliśmy karmić i poić za darmo. Zrezygnowałem z tego biznesu. (...)”.

„Pruszków” wprowadził haracze od złodziei. Praktycznie w latach dziewięćdziesiątych nie było możliwe, aby w świecie przestępczym ktoś pracował wyłącznie na własny rachunek. „Pruszków” najpierw podporządkował sobie przemytników alkoholu, potem grupy złodziei samochodów, a na końcu rynek narkotykowy. Im w grę wchodziły większe pieniądze, tym więcej emocji. Podkładanie bomb, skrytobójcze strzały. Połała się krew. (...) ■

*cdn.*

Ewa Ornacka, Piotr Pytlakowski  
ilustracje: kadry z TVN



# Litewski zajazd

Gdy w styczniu 1991 r. radzieckie wojska szturmowały wieżę telewizyjną w Wilnie, na warszawskiej Pradze znaleźli schronienie przedstawiciele władz litewskich. Pomagali im polscy samorządowcy, biznesmeni, a także... policjanci.

Czasy były niepewne. Świeżo odrodzona w Polsce demokracja stała się bodźcem dla innych państw regionu. „Jesień narodów” przetoczyła się przez blok wschodni, padały kolejne reżimy – Czechosłowacja, NRD, Rumunia... aż wolność stanęła u bram samego imperium.

## WYŁOM W ZSRR

Litwa była pierwszym państwem wchodzącym w skład Związku Radzieckiego, które proklamowało niepodległość. Michail Gorbaczow, laureat pokojowej nagrody Nobla, nie mógł pogodzić się, że zmiany zaszyły tak daleko. W nocy z 12 na 13 stycznia 1991 r. wojska radzieckie przypuściły szturm na otoczone przez tłumy cywilów wieżę telewizyjną oraz siedzibę radia i telewizji. Zginęło czternaście osób zastrzelonych lub rozjechanych przez czołgi. Kilkaset zostało rannych. Suwerenność Litwy została zagrożona. Na arenie międzynarodowej nikt nie chciał drażnić „niedźwiedzia” i nie spieszył się z poparciem dla Bałtów.



Przed wejściem do Zajazdu Napoleńskiego – spotkanie po latach. Od lewej: Aleksander Dutkiewicz, Andrzej Orzechowski, Andrzej Pawłowski, Jan Walczyk i Jacek Podwysocki

– 12 stycznia 1991 r. jechałem przez Polskę do Londynu – wspomina Czesław Okińczyc, piętnaście lat temu deputowany do litewskiej Rady Najwyższej, doradca prezydenta Litwy. – Będąc w Warszawie, stale miałem kontakt telefoniczny z parlamentem litewskim i jego marszałkiem Vytautasem Landsbergisem. Po nocnej masakrze prof. Landsbergis zdecydował, że mam przerwać podróż i zostać w przyjaznej nam Polsce, aby za pośrednictwem akredytowanych tu dziennikarzy i ambasadorów informować świat o rozwoju wydarzeń na Litwie.

## CZAS PEŁEN EMOCJI

Czesław Okińczyc był pierwszym w historii obywatelem obcego państwa, który przemawiał na forum polskiego Senatu. Jego dramatyczny apel o pomoc nie został bez odwetu.

Sytuacja w Polsce nie była zbyt stabilna. Dopiero 12 stycznia został powołany rząd Jana Krzysztofa Bie-

leckiego, w kraju stacjonowały jeszcze wojska radzieckie, KGB miało swoją rezydencję w Warszawie i nie rozwiązano też problemu przemarszu Armii Radzieckiej z terenów NRD. Trzeba było nie lada odwagi, aby dać schronienie „zbuntowanym obywatelom ZSRR”.

Do Polski przyjechał wkrótce Algirdas Saudargas, minister spraw zagranicznych Republiki Litewskiej, który w razie opanowania przez Sowieców parlamentu miał tworzyć w Warszawie rząd emigracyjny.

– To był czas pełen emocji – wspomina minister Saudargas, obecnie ambasador Litwy w Watykanie. – Rząd zdecydował, że bardziej będę przydatny za granicą. Krzepiące było poczucie głębokiej wspólnoty i poparcia ze strony zwykłych ludzi, z którymi się w Polsce stykałem. Krzepiące podwójnie, gdyż wcześniej zwróciłem się o pomoc do ambasady amerykańskiej i odmówiono mi jej.

– Pomoc dla Litwy to był impuls – mówi Jacek Podwysocki, w 1991 r. zastępca burmistrza Pragi-Południe. – W naszej dzielnicy zawsze było dużo rzemieślników, kupców, dziś nazwalibyśmy ich przedstawicielami small biznesu, którzy chcieli pomóc. Nasza działalność ograniczyła się do koordynacji przedsięwzięcia. Po przemówieniu Czesława Okińczycy w Senacie zainteresowaliśmy się, czy goście z Litwy mają gdzie spać, co jeść. Odwołaliśmy się do naszych mieszkańców. W urzędzie ustawiliśmy urnę z prośbą o datki, którą trzeba było regularnie opróżniać.

Czesław Okińczyc i Algirdas Saudargas z hotelu sejmowego przenieśli się do Zajazdu Napoleńskiego na Pradze. To tutaj powstała quasi-ambasada litewska i centrum informacyjne. W najgorętszym okresie co godzinę odbywały się konferencje prasowe, które złamały monopol agencji TASS. Przy hotelu zawisła trójkolorowa flaga Litwy.

– Już na drugi dzień miałem telefon z Ambasady ZSRR z pytaniami – kto zaprosił Litwinów, gdzie mam na to zezwolenie i kto zawiesił flagę – wspomina Jan Walczyk, właściciel Zajazdu Napoleńskiego, który własnoręcznie wywiesił barwy niepodległej Litwy. – Udzielałem wymijających odpowiedzi, odsyłałem do rządu, ale trzeba przyznać, że interwencją Rosjan byłem zdenerwowany. Następnego dnia znowu był telefon, tym razem od I sekretarza ambasady z tymi samymi pretensjami. Nękano mnie tak wielokrotnie.

Sytuacja była niebezpieczna. Duże wsparcie ofiarowali wtedy m.in. śp. biskup Zbigniew Kraszewski, sufragan warszawski, a zarazem proboszcz pobliskiej parafii Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku oraz biznesmen Adam Kozłowski.

Wokół praskiego hotelu zaczęły kręcić się podejrzane osoby. Na prośbę burmistrza Edwarda Małeckiego i jego zastępcy Jacka Podwysockiego sprawą zainteresowali się miejscowi policjanci.

– Dostaliśmy informację, że w Zajeździe Napoleńskim przebywają osoby, których życie jest w niebezpieczeństwie – opowiada Andrzej Orzechowski, wtedy komendant rejonowy Policji na Pradze-Południe. – Podeszliśmy do tego jak do każdej innej sprawy, chociaż, gdy okazało się, o kogo chodzi, byliśmy nieco skosternowani. Nie bawiliśmy się w żadną politykę, po prostu zapewniliśmy bezpieczeństwo osobom, które miały prawo czuć się zagrożone.

– Gdy przyjeżdża jakaś oficjalna delegacja, to odpowiednio służby mają co najmniej tydzień na lustrację i zabezpieczenie terenu, my musieliśmy działać z mar-

szu – dodaje Andrzej Pawłowski, w 1991 r. zastępca naczelnika Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego w VII KRP w Warszawie. – Pomogło nam, że niedawno mieliśmy tutaj wymuszenia, pod które robiliśmy rozpoznanie.

W okolicy kręciło się kilka samochodów. Po sprawdzeniu okazało się, że są z Ambasady ZSRR. Pracy policjanci otoczyli gościa z Litwy dyskretną opieką. Przejżdżały załogi radiowozów, funkcjonariusze byli przed hotelem i wewnątrz. Zapewniali eskortę podczas wyjazdów.

– Bardzo dużo podróżowałem wtedy po Polsce – mówi Czesław Okieńczyk. – Wiedziałem, że każdy mój krok jest bacznie obserwowany przez pracowników ambasady. Jestem ogromnie wdzięczny policji, która zorganizowała moją ochronę. Funkcjonariusze towarzyszyli mi niemal wszędzie. Korzystając z okazji, dzisiaj po latach, pragnę podziękować tym chłopakom za ofiarność na rzecz wolnej Litwy.

Zdarzały się jednak sytuacje, gdy policjanci zajęci byli swoimi normalnymi obowiązkami i bezpieczeństwo zapewniali strażnicy miejscy lub nawet osobiście wiceburmistrz Jacek Podwysocki, który np. wyposażony w pistolet gazowy odwoził ministra Saudargasa na lotnisko.

– Po kilku nerwowych dniach strona radziecka musiała zorientować się, kto pilnuje gości – mówi Andrzej Orzechowski. – Tak jak my sprawdziliśmy ich rejestracje, tak oni pewnie sprawdzili nasze. Gdy przekonali się, że ochrona jest ciągła, a na miejscu niemal non stop są dziennikarze, auta „dyplomatów z ZSRR” przestały się tak natarczywie kręcić w okolicy.

## KU NORMALNOŚCI

W styczniu 1991 r. Litwa nie została sama. Choć Polska oficjalnie uznała jej suwerenność dopiero we wrześniu 1991 r., gdy taki sam gest wykonał ZSRR, to ofiarność Polaków, zwykłych szarych obywateli, była tak wielka, że ze środków wtedy zebranych można było wspomóc działalność ambasady litewskiej w Warszawie w pierwszym okresie jej istnienia. Ogromnym zagrożeniem był pucz komunistów w Moskwie w sierpniu 1991 r. Później sytuacja zmierzała już ku normalności.

W rocznicę krwawych wydarzeń w Wilnie, która obchodzona jest jako Dzień Obrońców Wolności, ministrowie spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski i Algirdas Saudargas podpisali deklarację o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską, w 1994 r. potwierdzoną traktatem o przyjaźni. Jan Walczyk już w piątą rocznicę masakry otrzymał „Medal 13 stycznia”. W tym roku zaś wyróżnieni zostali samorządowcy, biznesmeni i policjanci, którzy opiekowali się litewskimi gośćmi w 1991 r. Z rąk ministra spraw zagranicznych RL Antanasa Valionisa, który w pamiętnych dniach także był w Warszawie, odznaki „Za zasługi w dążeniach integracyjnych Litwy do UE i NATO” odebrali m.in. ówczesni policjanci: Andrzej Orzechowski, Andrzej Pawłowski, Aleksander Dutkiewicz, a także zastępca burmistrza Pragi-Południe Jacek Podwysocki. ■



Odnaka pamiątkowa ministra spraw zagranicznych RL „Za zasługi w dążeniach integracyjnych Litwy do UE i NATO”

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

# Czas nie leczy ran

Był to jeden z najtragiczniejszych wypadków samochodowych. Śmierć poniosło dwoje funkcjonariuszy i pracownik Policji.

**O**twock, wtorek 5 października 2004 roku. Nieoznakowany radiowóz, poruszający się drogą podporządkowaną, wjeżdża na skrzyżowaniu wprost pod autobus. Ten z dużą prędkością uderza w lewy bok auta, taranuje je, a następnie wlece przez 20 metrów...

W polonezie znajduje się czworo pracowników Wydziału Inspekcji i Kontroli KSP. Jechali służbowo do Starej Wsi. Na miejscu ginie dwoje z nich, w tym 41-letni kom. Artur Pikulski, kierowca radiowozu. Pozostali są ciężko ranni. Wkrótce jedna osoba umiera.

– Cały czas zadaję sobie pytanie, jak to się stało, że mąż wjechał pod ten autobus – mówi Katarzyna Pikulska. – Nie był przecież piratem drogowym. Prowadził ostrożnie, a podczas jazdy rozmawiał tylko przez zestaw głośnomówiący. Na drodze wszyscy go wymijali. Przejechaliśmy wzdłuż i wszerz całą Polskę. Byliśmy też w Bułgarii, na Krymie. Nigdy nie mieliśmy nawet stłuczki.

Dzień, w którym zdarzył się wypadek, pani Katarzyna pamięta doskonale. Rano mąż odwiózł ją do pracy, potem miał iść do dentystry, gdyż służbę zaczynał dopiero po południu. Zadzwoiła do niego po 15.00. Nie zaniepokoiła się, gdy nie odebrał telefonu. Po wyjściu z zakładu kosmetycznego, gdzie pracuje, poszła do księgarni po prezent dla małżonka – następnego dnia miał imieniny. Długo zastanawiała się, czy kupić publikację dotyczącą II wojny światowej na Pacyfiku, tą tematyką zawsze się pasjonował, czy „Powstanie warszawskie” Davisa, o tej książce ostatnio marzył. W końcu postanowiła, że przyjdą razem i sam zadecyduje.

– Do dziś przeżywam śmierć męża – mówi. – Ale także tych dwóch kobiet, które zginęły. Zostały rodziny, przyjaciele, oni też cierpią. Wciąż mnie to gryzie.

Małżeństwem byli 18 lat. Poznali się, gdy ona była dwunastolatką, a on czternastolatkiem. Chodzić zaczęli sześć lat później. Od tamtej pory spędzali ze sobą każdą chwilę – wycieczki, urlopy, spacer, zakupy. Razem remontowali mieszkanie – malowali ściany, kładli parkiet, glazurę. Dużo rozmawiali o terażniejszości, ale także o przyszłości.



– Miałam marzenia – mówi pani Katarzyna. – Prysły w ułamku sekundy.

Jej największe szczęście to Karolina. Dziewczynka ma 12 lat, jest uczennicą szóstej klasy. Ojciec nadal jest dla niej największym autorytetem. Często powtarza „tata zrobiłby tak”, „powiedziałby to”.

– Dbał o nas, dla rodziny poszedłby w ogień – dodaje Katarzyna Pikulska. – Brakuje nam go. To nieprawda, że czas leczy rany.

Tuż po tragedii pomogła jej Komenda Stołeczna Policji.

– Mam tylko rodziców, ale oni nie są już najmłodsi – mówi. – Gdyby nie przełożeni i koledzy męża, nie wiem, co bym zrobiła. Okazali mi dużo serca, jestem im bardzo wdzięczna.

Opiekuje się też nimi Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

– Dla mnie i córki to bardzo ważne, że są ludzie, którzy o nas pamiętają – mówi Katarzyna Pikulska. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Anna Michejda



Pieniądze na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach należy wpłacać na konto nr: PKO BP SA VI O/Warszawa 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167

## Pomóc najstarszym

Sieroty po poległych funkcjonariuszach, które uczą się w szkołach ponadgimnazjalnych, otrzymają z budżetu Policji specjalne stypendia.

**I**ch ojcowie ponieśli śmierć, ścigając bandytów, rozbrajając ładunki wybuchowe, ratując ludzi z nurtów rzek czy z pożarów. Od 1990 roku, czyli początku istnienia Policji, zginęło ponad 100 funkcjonariuszy. Zostawili żony i dzieci. Często jedynym źródłem ich utrzymania jest renta rodzinna, a nie są to kwoty wysokie. Dla wielu dużym wsparciem jest Fundacja

Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, która najslabiej sytuowanym dzieciom opłaca m.in. czesne za studia, akademiki, stancje.

Kierownictwo Policji zdecydowało, że należy przyznawać stypendia sierotom, które kontynuują naukę w szkołach ponadgimnazjalnych.

Wysokość stypendiów, po uchwaleniu przez Sejm stosownych zmian w ustawie o Policji, określi rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji. Ze wstępnych szacunków wynika, że będą w granicach 500–900 złotych. Kwota zależy od poziomu edukacji – czy jest średni, wyższy zawodowy, wyższy magisterski. Wszystkie sieroty po poległych policjantach zostaną niezwłocznie poinformowane o możliwości otrzymania stypendium po wejściu w życie tych przepisów. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK



# Pomagamy rodzinom zaginionych



**Elżbieta Pstrąg**  
ze Starego Sumina  
(woj. kujawsko-pomorskie).  
Zaginęła 20 lutego 2003 r.  
Ma 54 lata. Wzrost 160 cm,  
oczy szare.



**Maria Litwin** z Przemyśla.  
Zaginęła 17 grudnia 2005 r.  
Ma 50 lat. Wzrost 164 cm,  
oczy piwne. Znaki szczególne:  
braki w uzębieniu.

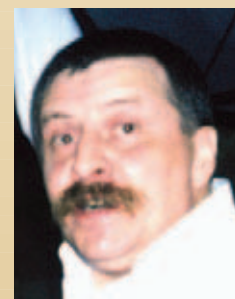


**Wirginia Grochowska**  
z Sosnowca. Zaginęła  
27 października 2005 r.  
Ma 83 lata. Wzrost 155 cm,  
oczy niebieskie. Znaki szczególne:  
sztuczne uzębienie.

**Mirosław Dobrowolski**  
z Pruszkowa (woj. mazowieckie).  
Zaginął 15 stycznia 2006 r.  
Ma 66 lat. Wzrost 168 cm,  
oczy brązowe. Znaki szczególne:  
sztuczne uzębienie (górna i dolna  
proteza).



**Sylwester Szron** z Sosnowca.  
Zaginął 9 stycznia 2006 r.  
Ma 50 lat. Wzrost 170 cm,  
oczy niebieskie.  
Znaki szczególne: pieprzyk  
na nosie, krzywy zgrzyz.



**Jolanta Sowa** z Gajkowic  
(woj. łódzkie). Zaginęła  
20 lutego 2006 r. Ma 46 lat.  
Wzrost 165 cm, oczy piwne.  
Znaki szczególne: pieprzyk nad  
górną wargą.







# Prewencja inaczej

Nie bez racji policjanci prewencji przez lata czuli się niedowartościowani i pokrzywdzeni. To przecież oni codziennie użerają się z lumpami i pijanymi awanturnikami, nadstawiają głowy i wysłuchują rynsztokowych epitetów pod swoim adresem. Czy nowe pomysły szefów prewencji coś zmienią?

## ARMIA „PREWENCJUSZY”

Służba prewencyjna to najliczniejsza – ponad 60 tys. ludzi – część policyjnej formacji, grupująca m.in. komórki: patrolowo-interwencyjne, ruchu drogowego, dzielnicowych, dyżurnych, wywiadowcze, „konwojówkę” i „sądówkę”.

– To policjanci prosto z „linii frontu” – podkreśla nadinsp. Ryszard Siewierski, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji. – Wykonują niezbyt wdzięczną, ale niezbędną pracę. Rzeczywiście traktowano ich dotąd trochę jak doraźną rezerwę, wykorzystując do ochrony czy roznoszenia wezwań. Pomijano w awansach, nie stwarzano możliwości rozwoju zawodowego. Rodziło to uzasadnioną frustrację wśród policjantów tej służby oraz nagminne uciekanie do innych pionów, gdzie oferowano awans lub za te same pieniądze pracowało się o wiele spokojniej.

– Zapominano, że to właśnie policjanci w mundurach w głównej mierze kształtują wizerunek Policji – dodaje kom. Rafał Batkowski, p.o. zastępcy dyrektora Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. – Ich zachowanie, sposób przeprowadzania inter-

wencji, reakcja na wydarzenia są bacznie obserwowane przez obywateli, oceniane i żywo komentowane. A każdą fuszerkę natychmiast nagłaśniają media.

## CZAS NA ZMIANY

– Pora przywrócić należy prewencji priorytet – stwierdził Marek Bieńkowski, komendant główny Policji, na odprawie z zastępcami komendantów wojewódzkich oraz naczelnikami wydziałów prewencji KWP/KSP. – Policjanci tej służby muszą mieć rzetelną motywację do pracy i do rozwoju zawodowego. Trzeba im stworzyć odpowiednie do tego warunki, pamiętając, że skuteczność podejmowanych przedsięwzięć prewencyjnych ma bezpośredni związek z indywidualnym poczuciem bezpieczeństwa. Dlatego sprawą wielkiej wagi, obok konieczności zapewnienia profesjonalnej reakcji na każde przestępstwo lub wykroczenie, jest kreowanie wśród funkcjonariuszy zachowań prospołecznych.

Temu celowi ma służyć nowa koncepcja koordynacji służby prewencyjnej, przygotowana przez reaktywowane Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. Zakłada ona zin-

tegrowanie działań Policji oraz jej współpracy z wieloma organizacjami i instytucjami w celu zapewnienia bezpieczeństwa społeczności lokalnej, m.in. przez obniżenie dynamiki przestępstw i wykroczeń, w szczególności najbardziej uciążliwych z punktu widzenia mieszkańców, większą aktywność i skuteczność służby patrolowej, poprawę poczucia bezpieczeństwa obywateli, wzrost akceptacji działań policyjnych oraz ograniczenie strat spowodowanych przestępczością.

Koncepcja realizowana od 1 kwietnia br. opiera się na dwóch decyzjach wydanych przez Komendanta Głównego Policji: nr 107 z 27 lutego 2006 r. w sprawie wzmocnienia komórek patrolowych i patrolowo-interwencyjnych w jednostkach organizacyjnych Policji i nr 152 z 17 marca 2006 roku w sprawie wprowadzenia zintegrowanego systemu organizacji i dyslokacji służby oraz koordynacji działań zewnętrznych o charakterze prewencyjnym.

– Ta pierwsza – mówi kom. Batkowski – podnosi znacznie status służby prewencyjnej, głównie komórek patrolowych i patrolowo-interwencyjnych, dzięki m.in. wzmocnieniu etatowemu, zakazowi delegowania policjantów z tych komórek do realizacji innych zadań, a także kierowaniu funkcjonariuszy służby przygotowawczej, w pierwszej kolejności, do pełnienia służby patrolowej lub patrolowo-interwencyjnej. ▶

► Istotnym *novum* jest też wyraźny zapis stwierdzający, że w służbie wspomagającej działalność Policji w zakresie organizacyjnym, logistycznym i technicznym liczba stanowisk „mundurowych” w województwie nie może przekraczać 4 proc. całego stanu. Kierownictwa jednostek zobowiązano do przesunięć nadwyżek etatowych do komórek patrolowych lub patrolowo-interwencyjnych.

### ZINTEGROWANY SYSTEM

Decyzja nr 152 Komendanta Głównego Policji wprowadza do prewencyjnej praktyki nowy oręż: zintegrowany system organizacji służby zewnętrznej.

– Jego istotą – wyjaśnia dyrektor Batkowski – jest skumulowanie policyjnych działań w jednym nadrzędnym celu: skutecznym zapobieganiu wszelkim zagrożeniom.

policjantów. Mają mieć charakter krótkiego, kompetentnego przekazu konkretnych informacji na temat bieżącej sytuacji oraz precyzyjnego określenia zadań doraźnych. Istotny wydaje się udział w nich przedstawiciela służby kryminalnej. Nie będziemy tolerować przekazywania na odprawach tzw. zadań stałych, opisanych w aktach prawnych. To się po prostu mija z celem.

### PRZYJAZNE PATROLE

W nowej koncepcji funkcjonowania służby prewencyjnej mocno zaakcentowana jest współpraca Policji z samorządem i lokalną społecznością.

– Nie wyobrażam sobie – podkreśla nadinsp. Ryszard Siewierski – aby przy tworzeniu tzw. map zagrożeń czy wytyczaniu stref bezpieczeństwa nie uczestniczyli z głosem doradczym przedstawiciele tych społecz-

ności policjantów za realizowane zadania, będzie sprzyjać identyfikacji ze społecznością lokalną i przydzielonym rejonem w celu rozwiązywania miejscowych problemów. W interesie funkcjonariuszy więc leży jak najlepsze rozpoznanie miejsca pełnienia służby, „wyjście” do mieszkańców, podanie im w razie potrzeby pomocnej dłoni. Dzięki temu przestaną być anonimowi. Identyfikując się z problemami lokalnej społeczności, zdobędą społeczne zaufanie – twierdzi komendant Siewierski.

W przygotowanej przez Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego KGP strategii wzrasta rola dzielnicowego, który przestaje być chłopcem na posyłki i pospolitą zapchajdziurą. W myśl koncepcji nie powinno się kierować dzielnicowego do wykonywania czynności poza jego rejonem służbowym, angażować do pełnienia służby w innych komórkach ani obciążać prowadzeniem postępowań przygotowawczych. Dzielnicowy powinien zyskać większą samodzielność i możliwość realizacji własnych pomysłów w ramach wytyczonej koncepcji tzw. bezpiecznego rejonu.

### KOORDYNATOR NA CZELE

Sprawne wykonywanie zadań prewencyjnych mają gwarantować wyznaczeni koordynatorzy. Z urzędu pozostają nimi zastępcy komendantów wojewódzkich (miejskich, powiatowych, rejonowych) Policji, nadzorujący pionierzy prewencji. To oni, przy pomocy specjalnych zespołów, będą na bieżąco monitorować stan bezpieczeństwa i porządku na swoim terenie oraz kierować działaniami zewnętrznymi podległych komórek. Do ich zadań należy też określenie sposobu i taktyki pełnienia służby, ustalanie zasad współpracy z podmiotami pozapolicyjnymi promującymi kwestie bezpieczeństwa publicznego i nadzór nad realizacją podjętych przedsięwzięć prewencyjnych.

– Za najważniejszy miernik efektywności służby zewnętrznej – mówi dyrektor Batkowski – uznaliśmy dynamikę przestępstw ulicznych, czyli tych najbardziej dokuczliwych dla mieszkańców, to znaczy rozbojów, bójek i pobić, kradzieży, włamań, uszkodzeń mienia oraz niektórych wykroczeń. Im dynamika tych zdarzeń będzie mniejsza, tym więcej plusów za dobrą pracę dla realizujących działania zewnętrzne.

Stawiamy na integrację policjantów wewnątrz jednostki oraz skuteczną współpracę ze społeczeństwem.

Nowa koncepcja funkcjonowania weszła w życie 1 kwietnia br.

– Testowaliśmy ją przez 2 lata w kilku jednostkach terenowych – podsumowuje nadinsp. Ryszard Siewierski. – Tam się sprawdziła. Jestem przekonany, że tak samo będzie w pozostałych. ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. Wojciech Basiński



Osiągnąć go można przez systematyczną wymianę informacji między wydziałami prewencji i kryminalnym, określenie wspólnych działań oraz skoordynowaną realizację zadań zewnętrznych – patrolowych, obchodowych i wybranych czynności operacyjno-rozpoznawczych, a także ukierunkowane na te cele doskonalenie zawodowe. Niezbędna jest bliska współpraca z samorządem lokalnym, strażami gminnymi (miejskimi), społecznością lokalną oraz innymi podmiotami działającymi na rzecz poprawy bezpieczeństwa publicznego.

– W systemie tym szczególnego znaczenia obok właściwej koordynacji działań nabierają odprawy do służby – kontynuuje Batkowski. – Uważamy je za najistotniejszy element przygotowania policjanta do wykonywania zadań. Aby podkreślić ich rangę, należy dążyć do przeprowadzania odpraw przez kadrę kierowniczą średniego szczebla, a nie dyżurnych czy „przypadkowych”

nych gremiów. Policja musi przecież spełniać oczekiwania mieszkańców, a nie działać według wytycznych z Warszawy. Dlatego nie będziemy niczego narzucać kierownikom jednostek. Oni sami muszą dopasować tę koncepcję do swoich uwarunkowań.

Generalne założenia pozostają jednak wspólne. Na przykład służba patrolowa. W rejonach silnie zurbanizowanych preferowaną formą jej pełnienia są patrole piesze jako „bardziej przyjazne i skuteczniejsze w zapobieganiu zjawiskom kryminogennym”. Zapewnienie jak największej liczby tych patroli, gwarantuje osiągnięcie pozytywnych efektów, uważa kierownictwo Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP. Niezbędne jest też określenie rejonów odpowiedzialności dla policjantów, którzy kierowani w ten sam rejon pełnienia służby będą rozliczani za stan bezpieczeństwa na podległym terenie. Pozwoli to kształtować poczucie autentycznej odpowiedzial-



# 66 lat później

Na dziedzińcu Komendy Głównej Policji przed pomnikiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” odbyły się uroczystości rocznicowe. Oddano hołd ponad 6300 polskim policjantom zastrzelonym przez NKWD wiosną 1940 roku.

**W**ieńce złożyli m.in.: członkowie rodzin poległych funkcjonariuszy, minister spraw wewnętrznych i administracji Ludwik Dorn, komendant główny Policji Marek Bieńkowski, krajowy duszpasterz Policji ks. bp Marian Duś, reprezentanci Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytutu Pamięi Narodowej, szefowie służb mundurowych.

– Oddajemy hołd ofiarom zbrodni popełnionej na ludziach i na Rzeczypospolitej. Byli policjantami, ale także przedstawicielami elity państwowej i intelektualnej – powiedział wicepremier Dorn. Zadeklarował wymierne wsparcie dla wszelkich badań historycznych dotyczących policji.

Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik przypomniał, że pochowani w Miednoje należeli do tych Polaków, którzy wywalczyli niepodległość II RP i potrafili jej bronić. – To oni ukształtowali następne pokolenie, które umiało przetrwać mroczne czasy okupacji i przechować niepodległościową tradycję – dodał.



General Bieńkowski zapewnił, że zależy mu, by młodzi polscy policjanci przechowywali pamięć o swoich poprzednikach spoczywających na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

– Poleciłem wprowadzić do programów nauczania szkół policyjnych historię formacji. W spotkaniach z funkcjonariuszami na kursach podstawowych będą uczestniczyć przedstawiciele Rodzin Policyjnych. Znajomość korzeni polskiej Policji uważam za podstawę i źródło naszej zawodowej tożsamości – podkreślił komendant.

Po uroczystości odbyła się promocja „Księgi Cmentarnej Polskiego Cmentarza Wojennego Miednoje” wydanej przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Dwutomowa publikacja to efekt wieloletniej pracy zespołu historyków. Zawiera noty biograficzne i zdjęcia policjantów pochowanych na cmentarzu w Miednoje. ■

PCh  
zdj. Anna Michejda



## I Ty możesz zostać **Krewniakiem!**

**K**rew daje życie! To nie tylko puste hasło z ulicznych billboardów. Niestety, nasza świadomość w tej dziedzinie jest wciąż jeszcze przerażająco niska. Działająca od kilku lat Europejska Fundacja Honorowego Dawcy Krwi próbuje to zmieniać. W warszawskim Multikinie odbyła się premiera filmu edukacyjnego „krewniacy.pl”, który niedawno trafił do szkół, komend Policji, jednostek straży pożarnej, drużyn ZHP, automotoklubów i innych środowisk lokalnych w całym kraju. Ruszyła też akcja „Honorowe krwinki” adresowana głównie do dzieci i młodzieży szkolnej. „To na nich w przyszłości będą przecież spoczywały nie

tylko odpowiedzialność, ale i honor ratowania życia przez oddawanie krwi” – przekonuje założyciel i prezes fundacji Marcin Velinow. Akcję wsparło wielu znanych ludzi ze świata kultury, sportu czy estrady. Na premierze filmu obecni byli m.in. Małgorzata Lewińska, Aleksandra Woźniak, Wojciech Siudym.

„Człowiek, który potrafi podarować część siebie, jest prawdziwym człowiekiem” – mówi w filmie 15-letnia Ola, która żyje dzięki transfuzji. Jest nim z pewnością aspirant Stefan Kopczyński, dyżurny zabezpieczenia obiektów KGP. Honorowo oddał 46 700 ml krwi. Został wyróżniony



najwyższym odznaczeniem nadawanym przez Polski Czerwony Krzyż – Odznaką Honorową PCK III stopnia. ■

ANNA MICHEJDA  
zdj. autor

# Mam nosa do ludzi...



Z JACKIEM GWIZDAŁĄ, producentem i reżyserem nowego dokumentalnego serialu telewizyjnego „Akademia policyjna” rozmawia Paweł Chojecki

**Miał być serial o doborze do Policji, ale wyszedł o dziewczynach?**

– Od początku miał być o dziewczynach w Policji...

**Ale Policja niekoniecznie o tym wiedziała?**

– No tak, dlatego dla niepoznaki kręciliśmy też chłopców... Ale teraz przynajmniej, że z założenia robiłem film o dziewczynach.

**Skąd taki pomysł?**

– We wszystkich dotychczas nakręconych serialach, dokumentalnych czy fabularnych, prawie nie ma bohaterek – policjantek, takich prawdziwych, z krwi i kości. Fascynuje mnie też, dlaczego kobiety w różnym wieku (nie wypada mi wymieniać dokładnie roczników) decydują się zmienić zupełnie swoje dotychczasowe życie i nagle założyć mundur. Niektóre zostawiały wszystko, co do tej pory osiągnęły w życiu. Poza tym od dawna wiadomo, że kobiety to ładniejsza część społeczeństwa...

**W filmie oglądamy dobór kandydatów, przepraszam, kandydatek, do Policji oczami zainteresowanych...**

– To jest właśnie najciekawsze. Kandydatki same najwięcej mogą opowiedzieć, można więc razem z nimi przeżywać ich wzloty i upadki. Uwagi i komentarze są autentyczne, widać emocje.

**Jak wybraliście bohaterki? Kolejne etapy przyjęcia mocno je dziesiątkowały. Przecież nie wiedzieliście, komu ostatecznie się uda?**

– To prawda, ale mamy nosa. Kilkadziesiąt procent „naszych” dziewcząt obstawiliśmy dobrze! Los jednak płatał figle, czasem wychodziła na jaw ukryta wada wzroku albo niespodziewana ciąża. Te, na których nam najbardziej zależało, szczęśliwie pokonały wszystkie etapy. Myślę, że z takim wyczuciem ludzi mógłbym być niezłym kadrowcem w Policji.

**Kamera nie krępowwała kandydatek?**

– Na pewno im nie pomagała. To dodatkowy stres, chociaż staraliśmy się być dyskretni. Kto nie chciał, nie był filmowany. Dziewczyny, które odpadały po kilku etapach doboru, prosiły o niewykonywanie gotowych już materiałów z nimi. Niektóre bały się, że ich obecny szef źle odbierze próbę zmiany pracy, inne wstydzily się rodziny czy znajomych.

**Jak się pracuje z amatorkami?**

– To bardzo dobrze, że nie miały żadnych doświadczeń z aktorstwem. Kamera pracuje, a one robią swoje: uczą się, zdają egzaminy, rozmawiają. Kiedy robimy silne zbliżenie, widać drganie każdego mięśnia twarzy, trudno wtedy coś ukryć. To siła dokumentu. Byłem natomiast zaskoczony umiejętnościami aktorskimi symulujących na zawodach Dzielnicowy Roku w Katowicach. Na co dzień wykładowcy w Szkole Policji, tu udawali sprawców przemyocy domowej. Pewien wytrawny znawca filmu, któremu pokazałem jeden odcinek, dopiero przy końcu zorientował się, o co naprawdę chodzi. Kiedy zobaczył tych samych ludzi podpisanych stopniem i nazwiskiem, myślał, że to napisy się przesunęły, jak to w kopii roboczej...

**Produkcja trwała miesiące. Bohaterki nie nauczyły się przypadkiem grać?**

– Tak. To widać w kolejnych odcinkach. Kamera kocha jedne bardziej, drugie mniej i widać, że ta miłość jest odwzajemniana... Po emisji pierwszych odcinków dziewczyny, teraz już policjantki, dzwonią i pytają nieco nadąsane, dlaczego niektóre pokazują więcej, a inne mniej...

**A sama Policja? Dała się nieco lepiej poznać?**

– Miałem zgodę szefostwa Policji na tę realizację i mogłem nagrywać, co chciałem. Jeden z komendantów powiedział mi po prostu, że rzeczy tajne ma w pancерnej szafie, poza tym wszystko mogę sobie filmować. Takie otwarcie jest bardzo dobre. Nawet ci policjanci, którzy nie byli zbyt szczęśliwi, że uczestniczą w tych zdjęciach, nie dawali mi tego odczuć. Widzę, że Policja powoli zmienia wizerunek. Coraz mniej w społeczeństwie niedobrych wspomnień związanych z działaniami „mundurowych” przed 1989 rokiem. Moim zdaniem, Bogu dzięki, policja jest znacznie lepsza od milicji... Nie chodzi mi o wykształcenie, skuteczność czy możliwości techniczne, ale o to, że jest po prostu sympatyczniejsza od MO. Oby szła w kierunku takiej służby jak w Wielkiej Brytanii. Jeśli w Londynie zwrócę się do bobby’ego, to on pomoże mi w każdej sytuacji albo przynajmniej się uśmiechnie. Ci, którzy pamiętają czasy PRL, wiedzą, że na uśmiech milicjanta na ulicy mogli bardzo rzadko liczyć...

**Do dziś jest 13 odcinków „Akademii”. Będzie kontynuacja?**

– Na razie nie wiadomo. Marzę, żeby nadal móc pokazywać losy tych sympatycznych dziewcząt. Choćby nawet do promocji oficerskiej! Cały czas kręcimy w policyjnych szkołach. Materiału na drugą część stale przybywa.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

zdj. Anna Michejda



# Edukacja na poziomie wyższym

(...) Niektórzy zarzucają policjantom „osobliwy pęd do wiedzy”. Wydają się oburzeni, że funkcjonariusze, którzy bez kończenia uniwersytetów trafili do Policji na wykonawcze stanowiska, z czasem pragną kształcić się i awansować. Jasne, stanowisk kierowniczych jest proporcjonalnie mniej niż wykonawczych, więc nie wszyscy będą mogli wspiąć się na szczyty (...), ale pragnienie rozwoju jest przejawem zdrowia organizacji! Jakiej motywacji do działania możemy oczekiwać od funkcjonariusza, który po 3 latach w miarę opanował pracę w, powiedzmy, służbie patrolowej i zorientował się, że to koniec robienia kariery? I że następne 28 lat to brak nadziei na zmiany, a przy tym na podwyżkę pensji?

Oparcie systemu awansów wyłącznie na absolwentach wyższych uczelni cywilnych grozi stworzeniem wielotysięcznej grupy sfrustrowanych policjantów z niższych stanowisk, z niewielką szansą na poprawę sytuacji (trudno jest, pracując w systemie zmianowym i zarabiając poniżej średniej krajowej, ukończyć płatne studia wyższe, zwłaszcza mając na utrzymaniu rodzinę). Prowadząc zajęcia ze studentami trzyletnich wyższych studiów zawodowych w WSPol., nie sposób nie zauważyć, jak potężny kapitał zdolności, pomysłów i praktycznego doświadczenia z pierwszej linii stanowią. Policja nie może sobie pozwolić, by takie zasoby zmarnowano.

(...) W policjach innych państw funkcjonują rozmaite struktury stopni i – co z tego wynika – odmienne poziomy szkolenia. (...)

Na przykład w Wielkiej Brytanii system policyjnego kształcenia jest bardzo uzawodowiony i właściwie odizolowany od cywilnego szkolnictwa wyższego, ale na tamtejszych uniwersytetach, chociażby w Exeter, można zdobyć dyplom, studiując m.in. systemy policyjne Europy. Wyższa Państwowa Szkoła Policji w Saint-Cyr-aux-Mont d'Or z kolei na tyle blisko powiązana jest z lyońskim Uniwersytem im. Jeana Moulin, że wspólnie prowadzą uzupełniające studia magisterskie. Ukończenie kursu oficerskiego w Centrum Szkolenia Policji Państwowej w hiszpańskiej Ávila daje dyplom ukończenia studiów wyższych (o działaniach na rzecz wdrożenia podobnego rozwiązania mówi się w holenderskiej szkole w Amersfoort). W słoweńskiej Lublanie wyższa szkoła policyjna jest wydziałem uniwersytetu. Na Węgrzech i na Litwie, w Czechach i Słowacji, na Ukrainie i w Rosji uczelnie resortowe funkcjonują jako placówki akademickie (na Słowacji mogą nawet prowadzić postępowania habilitacyjne). W Niemczech, w niektórych landach, przyszłych oficerów policji kształcą (cywilnie) Wyższe Szkoły Zawodowe, a słynna Polizei-Führungsakademie w Münster podjęła działania w kierunku stania się uniwersytem policyjnym.

Zjawiska te są zbyt powszechne, by można je było, jak to się niekiedy zdarza w Polsce, nazwać przejawem wygórowanych ambicji policyjnych placówek edukacyjnych. Wynika-

ją z najnowszych tendencji we współczesnym świecie. (...) Nowoczesne organizacje potrzebują czegoś więcej niż wyuczonych roboty rzemieślników. Kierowanie tymi organizacjami i praca w nich (...) wymagają szerokiego widzenia świata, urozmaiconych doświadczeń. Pomocą w ich nabyciu mogą być studia wyższe, prowadzone przez ludzi z doświadczeniami zawodowej praktyki i nauki. Strategia Lizbońska i Deklaracja Bolońska mówią o wiedzy jako o nadziei Europy na rozwój i dobrobyt. Wydłuża się też czas pracy niezbędny do uzyskania emerytury. Ci z funkcjonariuszy, którzy nie mają sił do 65. roku życia chodzić w patrolu, ani pracować w agencji ochroniarskiej, starają się zdobyć dyplomy uznawane także poza resortem i umożliwiające im, w przypadku wcześniejszego odejścia, znalezienie godnej pracy. Dlatego narzekanie na to, że policjanci chcą się kształcić, rozwijać i awansować, wydaje się przejawem znaczącej krótkowzroczności.

insp. prof. dr hab. Andrzej Misiuk  
podinsp. dr Walentyna Trzciska  
Wyższa Szkoła Policji

Insp. prof. dr hab. Andrzej Misiuk jest dyrektorem Instytutu Kształcenia Kadr Kierowniczych i Zarządzania Jakością w Policji WSPol. Instytut już w 1994 r. stał się prekursorem w dziedzinie kształcenia i doskonalenia kadr kierowniczych polskiej Policji.



## Ocena KWP

(...) Najważniejsze w ocenie jednostki to opinia publiczna, która stwierdza, jak pracuje lokalna policja (...), wpływ zarejestrowanych zdarzeń najbardziej uciążliwych – rozbój, kradzież z włamaniem, kradzież, bójka i pobicie, zniszczenie mienia, uszkodzenie, narkotyki itp. w porównaniu z przynajmniej 2–3 latami (...), wykrywalność w danym roku bez porównań z latami poprzednimi (bez rozliczeń kolejnych komendantów czy też rejonów Polski). Nowy system, choć lepszy od poprzedniego, nadal będzie budził kontrowersje oraz obciążenie najstarszych jednostek. Należy zainwestować jak najszybciej w informatyzację jednostek nawet tych na peryferiach Polski. To jest podstawa nowoczesnej policji.

Funkcjonariusz



## Krótsze terminy, ale bez bonusów

28 lutego br. weszła w życie nowelizacja rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie składania egzaminów oraz mianowania policjantów na stopnie policyjne. Zmiany dotyczą jedynie egzaminów, procedura mianowania policjantów na stopnie policyjne pozostała w dotychczasowym kształcie. Ustawodawca zrezygnował z 6-miesięcznego terminu oczekiwania, liczonego od ukończenia przez policjanta szkolenia, na skierowanie na egzamin. Nadal jednak obowiązuje przepis umożliwiający funkcjonariuszowi przystąpienie do egzaminu tylko w takim przypadku, gdy zainteresowany pełni służbę na stanowisku, dla którego określono stopień etatowy w korpusie Policji właściwy dla rodzaju zdawanego egzaminu.

Dotychczas policjantów kończących szkolenie zawodowe – podstawowe, specjalistyczne albo dla absolwentów szkół wyższych – z ogólnym wynikiem wyróżniającym lub bardzo dobrym, premiowano możliwością złożenia egzaminu na stopień bezpośrednio po odbyciu szkolenia. Obecnie zrezygnowano z tzw. bonusów. Ponadto wprowadzono rozwiązanie polegające na tym, że termin egzaminu na zakończenie szkolenia dla absolwentów szkół wyższych jest zarazem terminem egzaminu na pierwszy stopień oficerski.

Skrócono również czas składania raportu o skierowanie na egzamin na stopień z 60 do 30 dni przed wyznaczoną datą egzaminu, a także z 14 do 7 dni rozpatrzenie raportu przez przełożonego.

Kierownik komórki właściwej w sprawach kadr i szkolenia ma obecnie 14 dni (poprzednio 30) na sporządzenie wykazu policjantów kierowanych na dany rodzaj egzaminu i przesłanie go do Wyższej Szkoły Policji albo szkoły policyjnej. Przepisy dotyczące ponownego skierowania na egzamin pozostały niezmienione (nadal obowiązuje roczna karencja).

Podstawa prawna: Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 8 lutego 2006 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie składania egzaminów oraz mianowania na stopnie policyjne (Dz.U. nr 30 z 2006 r., poz. 212). ■

## Likwidacja stażu kierowniczego

8 marca 2006 roku zaczęły obowiązywać zmiany w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i administracji w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych. Zniesiono dotychczasowe uregulowania określające wymagany staż służby na stanowisku kierowniczym, konieczny do zajmowania stanowisk: komendanta głównego Policji, komendanta wojewódzkiego (stołecznego) Policji, komendanta szkoły policyjnej, komendanta powiatowego (miejskiego) i rejonowego Policji oraz ich zastępców. Pozostawiono zatem jedynie ogólny staż służby oraz posiadanie kwalifikacji zawodowych jako warunek objęcia wspomnianych stanowisk.

Uchylono zapis, na mocy którego dotychczas nie wliczano do stażu służby wymaganego do zajmowania stanowisk służbowych okresu oddelegowania policjanta przez komendanta głównego Policji do pełnienia zadań służbowych poza Policją w kraju i za granicą.

Podstawa prawna: Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 30 stycznia 2006 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych (Dz.U. nr 27 z 2006 r., poz. 202). ■

Opracowała MAŁGORZATA ZATORSKA

# Oszustwo

## art. 286 par. 1 k.k.

1

**W**jęciu art. 286 par. 1 k.k. oszustwem jest motywowane celem osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadzenie innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia mieniem przez wprowadzenie jej w błąd albo wyzyskanie błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsięwziętej czynności.

### PRAWO DO MIENIA

Biorąc pod uwagę ustawowe znamiona oszustwa, trzeba stwierdzić, że **przedmiotem ochrony tego przestępstwa** jest mienie, które należy traktować w tzw. szerokim zakresie. W tym rozumieniu obejmuje ono wszelkie prawa majątkowe, rzeczowe i obligacyjne, a także usługi, świadczenia, zyski lub pożytki stanowiące majątek. Dlatego określenie mienie w kontekście przestępstwa oszustwa spełnia funkcję nazwy zbiorczej, która oznacza wszelkie kategorie podmiotowych praw majątkowych, niezależnie ani od treści lub przedmiotów tych praw, ani od charakteru podmiotów, którym te prawa przysługują. Termin mienie używany jest więc w znamionach przestępstwa oszustwa jako synonim majątku, a więc całości kształtu sytuacji majątkowej danego podmiotu.

Mienie będące rodzajowym przedmiotem ochrony przestępstwa oszustwa powinno być mieniem cudzym, tzn. gdy jest ono czyjąś własnością i do tego mienia nie przysługuje sprawcy przestępstwa żadne prawo rzeczowe wyłączające inne osoby. Stąd też mienie będące przedmiotem współwłasności pozostaje cudzym dla współwłaściciela.

Istotne jest zagadnienie, z którym można się spotkać w praktyce, że w chwili popełnienia przestępstwa właściciel mienia musi być znany sprawcy przestępstwa.

Sprawcy oszustwa nie przysługuje żadne prawo do przedmiotu przestępstwa, a przedmiot należy do nawet nieznanego jeszcze właściciela. Nie oznacza to jednak, że właściciel mienia może być w ogóle nieoznaczalny. Sprawca oszustwa musi mieć świadomość, że nie przysługuje mu żadne prawo do mienia będącego przedmiotem zamachu określonego w art. 286 par. 1 k.k., a mienie to jest przedmiotem czyjegoś prawa podmiotowego. Należy stwierdzić, że brak ustalenia właściciela mienia lub osoby uprawnionej do rozporządzania tym mieniem wyklucza jednocześnie możliwość ustalenia, czy potencjalny sprawca wprowadził osobę uprawnioną do dyspozycji tym mieniem w błąd, wyzyskał jej błąd albo niezdolność do rozumienia przedsięwziętego działania. Nieustalenie osoby uprawnionej do dyspozycji mieniem jest także równoznaczne z nieustaleniem przedmiotu zamachu w konkretnej sprawie, co łączy się ze wszystkimi negatywnymi konsekwencjami procesowymi, np. w postaci zwrotu sprawy prokuratorowi do uzupełnienia istotnych braków postępowania przygotowawczego lub umorzenia postępowania z powodu braku znamion czynu zabronionego lub braku danych dostatecznie uzasadniających popełnienie przestępstwa przez tego podejrzanego.

### ROZPORZĄDZENIE MIENIEM

Przedmiotem zamachu oszustwa jest osoba i mienie.

Wprowadzenie w błąd, wyzyskanie błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsięwziętego działania stanowi zamach na świadomość, a tym samym i na wolę danej osoby. Doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem jest natomiast zamachem na składniki mienia tej lub innej osoby.

Ustawodawca przewiduje różne formy doprowadzenia pokrzywdzonego do podjęcia niekorzystnej decyzji dotyczącej mienia, które są złożonym działaniem lub zaniechaniem i mogą przybrać postać: wprowadzenia w błąd tej osoby; wyzyskania błędu tej osoby; wyzyskania niezdolności tej osoby do należytego pojmowania przedsięwziętego działania.

Błędem w rozumieniu przestępstwa oszustwa jest niezgodność między obiektywną rzeczywistością a jej odbiciem w świadomości człowieka. To fałszywe wyobrażenie, czyli urojenie lub nieświadomość, odnoszące się do faktów, zjawisk, stosunków, okoliczności dotyczących osób, jakości, liczby i wartości rzeczy, a także do istniejących przepisów prawnych.

**Wprowadzenie w błąd** oznacza takie zachowanie, które zmierza do wywołania u danej osoby błędu, czyli fałszywego odzwierciedlenia rzeczywistości w świadomości tej osoby. Przy czym, co wydaje się istotne, przed podjęciem działania przez sprawcę pokrzywdzony nie ma błędnego wyobrażenia o rzeczywistości. Nieprawidłowe odzwierciedlenie rzeczywistości w świadomości rozporządzającego mieniem stanowić ma więc rezultat podejmowanych przez sprawcę działań. Znamiona oszustwa nie określają sposobów, za pomocą których można wprowadzić w błąd daną osobę. Ustawa daje możliwość jakiegokolwiek sposobu zachowania się, tym samym wprowadzenie w błąd możliwe jest przy wykorzystaniu wszelkich sposobów i metod, które doprowadzają do powstania rozbieżności między świadomością osoby rozporządzającej mieniem a rzeczywistością.

Wprowadzenie w błąd może przejawiać się w różnych formach. Być dokonane słowem, pismem, gestem lub w jakikolwiek inny sposób, a także osiągnięte przez zemilczenie, zaniechanie poinformowania o faktycznym stanie. Może także następować za pomocą tzw. faktów konkludentnych, tj. takiego zachowania sprawcy, z którego pokrzywdzony sam ma, według zamiaru sprawcy, wysnuć błędne wnioski.

Przepis art. 286 par. 1 k.k. nie wymaga, aby w celu wprowadzenia w błąd sprawca podejmował szczególnie czynności polegające na działaniu podstępny lub chytrym. By uznać, że zaistniało wprowadzenie w błąd, wystarcza każde jakiegokolwiek działanie, które może doprowadzić do powstania błędnego wyobrażenia o rzeczywistości u osoby rozporządzającej mieniem.

Znamienne, że wprowadzenie w błąd musi dotyczyć tzw. istotnych okoliczności danej sprawy, które mogą mieć wpływ na podjęcie przez oszukiwaną osobę określonej decyzji rozporządzenia mieniem, czyli działania, które ma na celu wywołanie błędu, musi się odnosić do okoliczności powodującej, że rozporządzenie mieniem ma charakter niekorzystny.

Przestępstwo oszustwa jest przestępstwem skutkowym polegającym na niekorzystnym rozporządzeniu mieniem, co powoduje zmniejszenie stanu majątkowego podmiotu, w stosunku do którego nastąpiło rozporządzenie.

Rozporządzenie mieniem to wszelkie czynności prowadzące do zmiany we władaniu nim.

**Niekorzystne rozporządzenie mieniem** ma szeroki kontekst znaczeniowy. Obejmuje zarówno rzeczywiste uszczerbki w majątku poszkodowanego (*dammum emergens*), jak i spodziewane, a utracone w wyniku zachowania sprawcy prowadzącego do niekorzystnego rozporządzenia, korzyści (*lucrum cessans*). W wyniku działań przed-

miotowej sieci handlowej kontrahent poniósł uszczerbek w swoim mieniu, nie osiągnął również spodziewanych korzyści.

Niekorzystne rozporządzenie mieniem oznacza przy transakcjach pogorszenie sytuacji majątkowej rozporządzającego i jest szersze od pojęć szkoda i strata. Niekorzystność nie oznacza niepowetowalności szkody. Nie wyklucza niekorzystności rozporządzenia okoliczność, że szkoda może być naprawiona, a w szczególności, iż pokrzywdzonemu przysługuje roszczenie cywilne.

W uzasadnieniu sąd podał, że „(...) brak w niniejszej sprawie materialnych podstaw do potrącenia przez pozwanego wskazanych przez niego wierzytelności. Pozwany nie wykazał bowiem merytorycznej zasadności tych wierzytelności, tym bardziej że powód kwestionował, by pozwany był upoważniony do prowadzenia jakiegokolwiek działalności promocyjnej na jego rzecz i obciążania go z tego tytułu kosztami. Pozwany nie wykazał jakiego rodzaju i na jakiej podstawie podejmował szeroko rozumianą działalność promocyjną, kosztami której obciążył powoda”.

Wydaje się, że realizowanie zachowań wykraczających poza ustalenia zawartej umowy między stronami i doprowadzających do niekorzystnego rozporządzenia mieniem (do zapłaty dla kontrahenta pozostała kwota 64 672,20 zł, którą obracał przez cały czas ewentualny sprawca) wypełnia zachowania przestępstwa oszustwa.

Wywiązanie się ze zobowiązania w części oznacza także niekorzystność rozporządzenia mieniem, a w skrajnych przypadkach nawet spełnienia świadczenia wzajemnego w całości, np. pokrzywdzony otrzymuje całe świadczenie, tyle że ze zwłoką, a gdyby je otrzymał w ustalonym terminie, mógłby przeprowadzić inną zyskowną dla niego transakcję lub zapłacić w terminie za zobowiązanie, dysponując właśnie środkami, które sądził, że otrzyma w określonym w oszukańczej transakcji terminie.

Sąd Najwyższy stwierdził, że „ustawowe znamię, stanowiące skutek przestępstwa oszustwa, określonego w art. 286 par. 1 k.k., wypełnione zostaje wtedy, gdy sprawca, działając w sposób opisany w tym przepisie, doprowadza inną osobę do rozporządzenia mieniem, które jest niekorzystne z punktu widzenia interesów tej osoby lub innej osoby pokrzywdzonej. Powstanie szkody w mieniu nie jest warunkiem koniecznym do przyjęcia, że doszło do tak pojmowanego niekorzystnego rozporządzenia”.

Na aprobatę zasługuje także stanowisko określające, że konstrukcja omawianego przestępstwa nie przewiduje skutku w postaci „niezapłacenia należności”, a więc efektywnej straty. Ustawowym skutkiem jest „niekorzystne rozporządzenie mieniem”, które nie musi oznaczać zaplanowanego z góry przez nieuczciwego nabywcę braku zapłaty. Skutek przestępny przewidziany w art. 286 par. 1 k.k. może zostać osiągnięty także przez takie działanie sprawcy, którego zamiarem było jedynie nieterminowe albo opóźnione uregulowanie zapłaty za nabyty towar.

### **OSIĄGNIĘCIE KORZYŚCI MAJĄTKOWEJ**

Przestępstwo oszustwa określone w art. 286 par. 1 k.k. jest przestępstwem umyślnym, o zabarwionym celu działania (*dolus directus coloratus*), tzw. przestępstwem kierunkowym.

Ustawodawca wymaga, aby zachowanie sprawcy było ukierunkowane na określony cel, którym w przypadku oszustwa jest osiągnięcie korzyści majątkowej. Sprawca, który podejmuje zachowanie, musi mieć wyobrażenie pożądaną dla niego sytuacji, która ma stanowić rezultat jego zachowania.

Charakterystyczny dla przestępstwa oszustwa zamiar bezpośredni powinien obejmować zarówno cel działania sprawcy, jak i sposób działania zmierzającego do zrealizowania tego celu. Sprawca musi

chcieć użyć takiego właśnie sposobu działania. Zamiar oszustwa musi przyjmować postać chęci skierowania zachowania prowadzącego do wywołania błędu, wyzyskania go lub wyzyskania niezdolności osoby rozporządzającej mieniem do należytego pojmowania przedsiębranego działania, chęci doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem przez osobę, w stosunku do której sprawca podejmuje działania wprowadzające w błąd, zaniechanie poinformowania o pozostawaniu przez tę osobę w błędnym przekonaniu lub zachowanie polegające na wyzyskaniu jej niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania oraz chęci osiągnięcia za pomocą opisanych zachowań korzyści majątkowej.

Sprawca oszustwa musi nie tylko chcieć uzyskać korzyść majątkową, lecz także użyć w tym celu określonego sposobu działania lub zaniechania. Sprawca musi obejmować swą świadomością i wola wprowadzenie pokrzywdzonego w błąd lub wyzyskanie błędu, aby w ten sposób doprowadzić do niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

Pojęcie korzyści majątkowej zostało określone w art. 115 par. 4 k.k. i obejmuje korzyść dla sprawcy, jak i dla kogoś innego. Korzyścią majątkową jest zwiększenie aktywów lub zmniejszenie pasywów majątkowych, czyli każde przysporzenie majątku lub uniknięcie strat albo zmniejszenie obciążeń.

**Korzyść majątkowa** w rozumieniu przestępstwa oszustwa jest pojęciem szerszym niż przywłaszczenie, zagarnięcie mienia, które stanowi cel działania sprawcy. Dlatego dla realizacji znamienia działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej sprawca nie musi

**Art. 286. par. 1. Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. (...)**

Kodeks karny, Rozdział XXXV – Przestępstwa przeciwko mieniu

dążyć do przywłaszczenia mienia stanowiącego przedmiot oszukańczych zabiegów. Wystarczy, że zamierza osiągnąć korzyść majątkową wynikającą z niekorzystnego rozporządzenia mieniem przez osobę czy inny podmiot wprowadzony w błąd. O zamiarze sprawcy przesądza całokształt zarówno podmiotowych, jak i przedmiotowych okoliczności sprawy. Dopiero bowiem na podstawie wszystkich okoliczności dotyczących danego zdarzenia i osoby sprawcy możliwe jest ustalenie, do czego zmierzał, czego chciał. Możliwe jest ustalenie zamiaru sprawcy na podstawie sposobu działania, pod warunkiem że działanie to jest tego rodzaju, iż podjęcie go przez sprawcę wskazuje jednoznacznie, bez żadnych w tym zakresie wątpliwości, cel, do jakiego on zmierza. Jednoznaczność ta określa nieodzowność danego skutku, gdyż tylko wtedy możliwe jest prawidłowe ustalenie, że sprawca chciał takiego a nie innego skutku swego działania.

Do przyjęcia zamiaru przy przestępstwie oszustwa niezbędne jest ustalenie, że sprawca miał świadomość przekazywania osobie rozporządzającej mieniem nieprawdziwych informacji i działał w celu doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, by osiągnąć korzyści majątkową.

W przestępstwie oszustwa konieczne jest wykazanie związku przyczynowego między działaniem sprawcy a niekorzystnym rozporządzeniem mieniem, jak również kierunkowości zamiaru sprawcy w postaci osiągnięcia korzyści majątkowej.

W wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 26 kwietnia 1999 r. (II AKa 131/99 KZS 1999/8-9/47) stwierdzono, że między oszustwem a przywłaszczeniem nie ma różnicy co do przywłaszczenia rzeczy, a jest ta, że oszust uzyskuje rzecz (mienie, prawo majątkowe) za pomocą oszukańczych zabiegów, sprawca przywłaszczenia zaś wchodzi w posiadanie rzeczy (mienia, prawa majątkowego) na podstawie tytułu prawnego. ■





# Jak napisać

## informację dla prasy

### antyporadnik

Będąc młodym oficerem prasowym, często nieetatowym, musisz coś napisać do prasy, bo: tak trzeba albo tak chce komendant.

#### GRUNT TO WŁAŚCIWA ORGANIZACJA PRACY, CZYLI – ZRÓB WSZYSTKO, BY DZIENNIKARZE DALI CI SPOKÓJ

Czy pisać często? Raczej nie, bo dziennikarze przyzwyczajają się do informacji i sam sobie dodasz roboty. A przecież na głowie masz tyle o wiele ważniejszych spraw. Raz na tydzień powinno wystarczyć. Dlaczego wszyscy mają się dowiedzieć, że policjanci pracują, że kiedy inni śpią, oni patrolują, ścigają, zatrzymują? Przecież wie to nawet dziecko, bo od tego jest Policja, po co jeszcze o tym pisać. Czy to ty musisz szukać dla nich ciekawych tematów? Czy na tym polega dziennikarstwo? Sami powinni docierać do informacji, kontaktować się z ekspertami i to najlepiej z takimi spoza Policji. Gdyby to był człowiek z twojej jednostki, dziennikarz dowiedziałby się, że Policja coś robi. Niech to pozostanie tajemnicą wąskiego grona. Plotki, dywagacje, spekulacje zawarte potem w artykule nie są przecież twoim problemem. Ty o tym nic nie pisałeś. Niech się martwi komendant.

W końcu jednak spośród tych wszystkich nieistotnych bądź też owianych tajemnicą spraw odnalazłeś tę, o której możesz coś napisać. Zresztą minął już tydzień, odkąd stworzyłeś poprzednie pięciozdaniowe dzieło. Dobrze też odczekać z publikacją kilka dni. Wtedy informacja jest już nieaktualna i dziennikarze nie będą wydzwaniać. Zrobiłeś wszystko, by komunikat prasowy był jak najmniej atrakcyjny.

#### NAJWAŻNIEJSZE TO SENSACJA PIERWSZEGO STOPNIA, CZYLI – OPIS PRZESTĘPCÓW I ICH DZIEŁO

Masz przed sobą telefonogram, a zatem wiesz już wszystko. Rozmowa z prowadzącym sprawę wydaje się w tej sytuacji niedo-



puszczalna. Mógłbyś przecież zdobyć więcej informacji, a to tylko skomplikowałoby twoje zadanie. Niechcący pokazałbyś trud pracy włożonej przez policjantów z patrolówki, drogówki czy kryminalnego. Pisziesz więc niewiele, by mało kto o czymkolwiek się dowiedział. Najważniejsze, by ukazać przestępstwo i jego sprawców. Dziennikarze powinni być tym zainteresowani. Sensacja pierwszego stopnia. Od tego też należy rozpocząć. Kiedy je popełniono, w jaki sposób działali sprawcy, jakie mieli narzędzia i co ukradli? Wykaż się znajomością szczegółów i obowiązkowo podkreśl profesjonalizm przestępców, ich specjalizację, doskonale przygotowanie, dobrą organizację, szybkość działania. Nawet w samym tytule i lidzie (zajawce tekstu – jeżeli taką pisziesz) pokaż tych, którzy łamią prawo. Tytuły: „Kradzież w sklepie”, „Rozbój na stacji benzynowej”, „Napał na bank” – w tej sytuacji wydają się jak najbardziej właściwe. Lid: „Nieznani sprawcy wtargnęli..., ukradli..., uciekli” – też. A Policja? Cóż, o tym wspomnisz w ostatnim zdaniu. A jeżeli już złapano bandytów, nie zapomnij o słowie „udało się”. W ten sposób podkreślisz, że szczęśliwy los dotyczy także tej formacji.

#### PAMIĘTAJ, TWÓJ STYL ŚWIADCZY O TWOJEJ KOMPETENCJI, CZYLI – UŻYWAJ JĘZYKA NOTATEK SŁUŻBOWYCH I PROTOKOŁÓW

Jeżeli musisz napisać coś więcej, pamiętaj o tzw. stylu notatki służbowej. Nie możesz posługiwać się językiem prostym i zrozumiałym dla większości czytelników, gdyż ktoś mógłby pomyśleć, że jest to język prostacki. Nie zastanawiaj się, czy czytający domyśli się, o co chodzi. To już jego problem. A zatem zacznij: „W dniu..., o godz..., w miejscu... itd.”. Bohaterowie tekstu nie mogą przecież tak normalnie „iść”, „biec” czy „jechać”, muszą „udać się”. Nie mogą czegoś „mieć”, np. broni, dokumentów czy bliskich, muszą „posiadać”. Nigdy nie zapominaj o słowie „dokonano” – bez niego tekst byłby niedopuszczalny. Przecież „skradziono” brzmi o wiele gorzej niż „dokonano kradzieży”, „przeszukano” – „dokonano przeszukania”, „zabito” – „dokonano zabójstwa”, „wykryto” – „dokonano wykrycia” itd. Abyś był postrzegany jako osoba szalenie kompetentna, powinieneś także używać sformułowań prawniczych, najlepiej żywcem przepisanych z kodeksów bądź protokołów. Jakże pięknie brzmi sformułowanie o „doprowadzeniu ofiary do stanu bezbronności”.

Prawie zapominałeś o skrótowcach. A tu język policyjny jest przebogaty. Pełno w nim „w/wym.”, „d/s”, „tut. KPP”, „nn” itp. Część z nich pisana jest z błędami ortograficznymi, co z pewnością jeszcze bardziej urozmaica tekst. Po co sięgać do słownika ortograficznego. Przydatny był w szkole, ale teraz wiesz już wszystko.

Stosując się do tych zasad, z pewnością zaśluzysz na miano wspianiałego rzecznika, tyle że nie Policji, ale... przestępców. ■

# Miesiąc z życia Policji

## Plus dla:

- + Dolnośląskiej policji za uruchomienie pierwszego w Polsce systemu alarmowego dla głuchoniemych. Prośbę o pomoc lub zgłoszenie przestępstwa będą oni mogli przesłać SMS.
- + St. post. Arkadiusza Rozwadowskiego z KMP w Suwałkach, który w ciągu paru tygodni dwukrotnie ratował ludzkie życie – raz odcinając w ostatniej chwili sznur niedoszłemu samobójcy, drugi zaś – podejmując skuteczną reanimację mężczyzny, który bez oznak życia leżał na drodze.
- + Policjantów z Wydziału dw. z Przystępnością Gospodarczą KWP w Olsztynie za ujęcie dwóch oszustów, którzy przy użyciu „trojana” przejęli ok. 70 kont na jednym z aukcyjnych portali internetowych i wykorzystali je do wyludzenia co najmniej 37 tys. złotych od 350 osób.
- + Mł. asp. Tadeusza Woźniaka z warszawskiej KRP Praga-Północ za niekonwencjonalne ujęcie złodzieja samochodu. Po służbie, będąc świadkiem zderzenia dwóch aut, ruszył w pogoń za sprawcą, który chciał uciec z miejsca wypadku. Pracując na co dzień jako technik kryminalistyczny, nie miał przy sobie kajdanek, więc skrępował ręce mężczyzny... jego własnym paskiem od spodni. Okazało się, że schwytany Artur B. kilkanaście minut wcześniej ukradł toyotę, którą jechał.
- + Policjantów z płockiego Wydziału CBS KGP za zatrzymanie Marcina F., w którego aucie znaleziono 50 g amfetaminy, a w mieszkaniu 13 tys. tabletek ecstasy o wartości co najmniej 100 tys. złotych.
- + Gdańskiego CBS za rozbicie gangu mającego na koncie blisko pół tony sprzedanych narkotyków: amfetaminy, kokainy i ecstasy. Najpierw na Pomorzu zatrzymano „żołnierzy”; kilka dni później, na warszawskim Okęciu, usiłujących czmychnąć za granicę szefów: Wojciecha P., który przemycił do Polski 200 kg amfetaminy, sprzedanej później dilerom i Mariana K., specjalistę od organizowania siatek przetrzutowych.
- + Funkcjonariuszy Wydziału Kryminalnego KWP w Gorzowie Wielkopolskim za rozpracowanie sieci dilerów marihuany i ecstasy. Zatrzymano 18 osób, z których 6 zostało już tymczasowo aresztowanych. Grupa wprowadziła do obrotu ok. 4 tys. tabletek ecstasy.
- + Policjantów z Wydziału dw. z Przystępnością Gospodarczą KWP w Katowicach za zatrzymanie 5-osobowej grupy, która założyła fikcyjny Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej, służący im jako przykrywką do wyludzania pieniędzy z jednego z banków (ponad 400 tys. złotych) oraz Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

## Minus dla:

- Patrołu, który w Chełmie zatrzymał Leszka B. za to, że zrobił zdjęcie policjantom w momencie, gdy na ulicy do ich radiowozu wsiadała kobieta (jak wynika z wyjaśnień, pracownica cywilna miejscowej komendy, którą chcieli podwieźć). „Społeczny tropiciel afer”, jak sam siebie nazywa czynny fotograf, co prawda prowokował podczas rozmowy funkcjonariuszy, strzelając im tuż przed oczami lampą błyskową, czy to jednak powód, by zabierać go „na dołek”? Panowie, mniej nerwów, zwłaszcza wobec „tropicieli”! Bo teraz pachnie zarzutami prokuratury o przekroczenie uprawnień...
- Podinsp. Mirosława G. z KGP, sierż. Anny H., podkom. Piotra H. i asp. Radosława K. (wszyscy troje z KSP) za przekazywanie informacji prywatnemu detektywowi Marcinowi P. Policjanci i detektyw, w mieszkaniu którego znaleziono wydruki z policyjnych baz danych, zostali zatrzymani.
- Nadkom. Andrzeja Sz., naczelnika Wydziału Prewencji KPP w Lidzbarku Warmińskim, który u dyżurnego zamówił dowieszenie litra wódki „na imprezkę”. Sprawa wyszła na jaw, gdy inspektorat badał reakcje policjantów nagrane na rejestratorze rozmów. Naczelnik podał się do dymisji.
- Sierż. szt. Zdzisława L. z Referatu Konwojowego KMP w Bydgoszczy, który (po służbie), mając 2,36 promila, siadł za kółkiem i spowodował kolizję. Został zawieszony, straci pracę.
- Kom. Piotra B. z Wydziału Łączności i Informatyki KWP w Lublinie również za jazdę „na podwójnym gazie”. Mając powyżej 0,5 promila, wymusił pierwszeństwo i uderzył w ciężarowego mercedesa. Wyszedł z tego bez szwanku, ale z dalszej pracy w Policji nic już nie wyjdzie.
- Sierż. Marka C. z krakowskiego komisariatu wodnego, który w hipermarkecie kradł... kupony konkursowe ze sprzedawanych w promocji rosółków. 19 lat służby, rozumu za grosz.
- Dwóch gdańskich policjantów (litościwie przemilczę których) za niesamowite gapiostwo. Byli tak zajęci prowadzeniem pijaczka do izby wytrzeźwień, że zapomnieli zamknąć drzwi radiowozu. Ktoś wykorzystał to i buchnął im kamizelkę kulooporną... ■

PRZEMYSŁAW KACAK

# Nie samą pracą człowiek żyje

Zbierasz policyjne lub milicyjne elementy mundurów i wyposażenia?  
Chciałbyś wymieniać się z innymi hobbystami bądź otrzymywać  
informacje, gdzie i jak można „upolować” nowy eksponat? Nic trudnego  
– zapisz się do Klubu Kolekcjonerów Policyjnych.

**I**nicjatywa powołania stowarzyszenia kolekcjonerów padła w 2004 roku na – zorganizowanym przez ówczesny Wydział Promocji Kultury Biura Kadry i Szkolenia KGP – I Ogólnopolskim Seminarium Kolekcjonerów Policyjnych. Ta forma organizacyjna okazała się jednak zbyt trudna. Rozwiązaniem stała się formuła klubu. Na ten pomysł wpadł Jacek Michałkowski z KWP w Szczecinie, sekretarz generalny IPA Polska.

– Troszkę mnie „przycisnął” i na II seminarium w kwietniu 2005 roku przyjechałem z projektem regulaminu – wspomina nadkom. Paweł Dratwiński z KMP w Dąbrowie Górniczej; wybrany wówczas przez akłamację na pierwszego przewodniczącego.

Klub stawia sobie za zadanie gromadzić zapaleńców zbierających najróżniejszego rodzaju pamiątki odnoszące się do wszelkich formacji policyjnych/milicyjnych.

– Chcemy integrować tę część środowiska policyjnego oraz osoby cywilne, które czują sentyment do naszej branży – mówi Dratwiński. – Jesteśmy w pełni apolityczni, nie mamy żadnych uprzedzeń historycznych. Nasz kolega Bożydar Starosolski z Zabrza, który w ubiegłym roku zdał maturę, jest według mnie jednym z najlepszych w Polsce znawców z zakresu „Barwa i broń ZOMO”.

Na razie klub zrzesza 52 członków (na oficjalne przyjęcie czekają nowi chętni). W ich zbiorach domi-

nują: naszywki, odznaki i czapki. Kolekcjonować można jednak wszystko, nie brakuje więc też: miniaterek samochodów, wizytówek, militariów, a nawet porcelany. Kilka osób zajmuje się historycznymi rekonstrukcjami, na razie głównie z okresu Policji Państwowej (sam przewodniczący należy także do Stowarzyszenia na rzecz Zabytków Fortyfikacji „Pro Fortalicjum”). Bodźce do zajęcia się takim a nie innym hobby były najróżniejsze.

– W 1994 roku byłem gościem IPA Berlin i tam zaskoczono mnie po raz kolejny – opowiada Michałkowski. – W sali tradycji były nie tylko emblematy i wyposażenie policji zagranicznych, ale i gospodarzy. Oni nie ukrywali swego zawodu, jak my robiliśmy do 1989 roku. Byli z niego dumni i pokazywali to. No i wtedy zacząłem zbierać czapki policyjne.

Informacjami o kolejnych zdobyczach i nowo poznanych kolegach wymieniają się głównie telefonicznie i przez Internet.

– Pamiętam, jak na I Ogólnopolskim Seminarium Kolekcjonerów spotkaliśmy się w kilkanaście osób w holu, koło Muzeum Policji w KGP przy ul. Domaniewskiej i nagle okazało się, że wszyscy się znamy, choć nigdy się nie widzieliśmy – mówi Dratwiński. – Magiczna chwila. Obecnie wykorzystujemy klubową bazę danych kontaktów mailowych, a także komunikaty przekazywane przeze mnie lub mojego zastępcę Piotra Łachatę z KMP w Sosnowcu. W opracowaniu jest strona internetowa, po której wiele sobie obiecujemy.

Sieć pozwala na wymianę wieści z kolekcjonerami o podobnych zainteresowaniach praktycznie na całym świecie.

– Kiedy odkryłem Internet i możliwość ściągnięcia czapki nawet z Singapuru, to jedyną rzeczą, która mnie teraz ogranicza, jest świadomość, że w mieszkaniu muszę jeszcze zostawić trochę przestrzeni dla rodziny – śmieje się Michałkowski. – Ale znalazłem już rozwiązanie. Wybuduję dom...

Pomocna okazuje się również przynależność do Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji (IPA), którego członkami jest wielu klubowiczów. Tą drogą również można nawiązywać nowe znajomości lub wymieniać eksponaty.

Internet i IPA to praktycznie jedyne dostępne obecnie formy „spotkań” – na osobiste nie pozwalają problemy natury organizacyjnej i wysokie, jak na policyjne portfele, koszty.

– Liczymy, że uda nam się zorganizować III seminarium, ale nie ukrywam, że do tego niezbędne jest wsparcie „góry” – mówi Dratwiński. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. archiwum klubu



Bożydar Starosolski ze swoją kolekcją

PS. Kontakt z klubem Paweł Dratwiński  
[pablopro@o2.pl](mailto:pablopro@o2.pl)



# Z raportówki

Cud w Głogówku. Przed tamtejszy komisariat zjechał mercedes. Wysiadł z niego 46-letni mężczyzna i wszedł do budynku. Na miejscu z trudem wyartykułował: „Przyjechałem pijany, zabierzcie mi prawo jazdy”. Badanie alkomatem wykazało blisko 3 promile alkoholu, więc prośbie zadośćuczyniono.

☆

20-latek z Bydgoszczy groził 78-letniej kobiecie pozabawieniem życia. Popychał ją od ściany do ściany, przewracał, a nad jej głową wymachiwał nożem. Później zagroził, że spali ją żywcem wraz z jej ulubionym tapczanem. Wszystko dlatego, że kobieta odmówiła dania mu 10 zł na wino. Napastnikiem był ukochany wnusio.

☆

21-letnia Bogusława S. z Gliwic, wyjrawszy wieczorem przez okno, spostrzegła męża stojącego przed klatką. Towarzyszyły mu dwie kobiety – przyjaciółka pani Bogusi i domniemana kochanka męża. Pani Bogusia, niewiele myśląc, poszczuła kochankę psem. Do szpitala jednak trafiła koleżanka, bo na nią rzucił się pies. Użarł ją 21 razy. Teraz kochanka dziękuje Bogu za szczęście, a pani Małgosia dziękuje za taką koleżankę. A może pies miał po prostu lepszego nosa?

☆

Po warszawskiej Woli w ośmiostopniowym mrozie spacerował obywatel. Nie miał butów i kurtki. Miał za to 3 promile alkoholu w wydychanym powietrzu.

Policjantom nie był w stanie wytłumaczyć, co stało się z jego odzieniem, gdzie zmierza, jak się czuje, gdzie pił – i takie tam.

☆

Do mieszkańców kamienicy przy ul. Pomorskiej w Łodzi wpadł z wizytą piec kaflowy. Wraz z kawałkiem sufitu. Nie ma rannych, sąsiedzi nie czują do siebie żalu. Administracja twierdzi, że dbała o podłogę, sufit i cały budynek. Czyli norma.

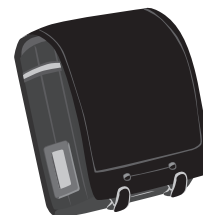
☆

W sklepie z alkoholem policjanci zatrzymali 38-letnią Julitę M. z Gdańska. Kobieta próbowała zrobić zakupy, jednak nie to było powodem interwencji. Wcześniej pani Julita prowadziła swoje auto, zygając po całej szosie i cudem unikając zderzenia z tirem. W jej krwi krążyło ponad 2,5 prom. alkoholu. Pani Julicie należą się dowody uznania za opiekuńczość, bo na tylnym siedzeniu wiozła dwójkę swoich dzieci (10 i 11 lat).

☆

– Dawaj k... pieniądze – wykrzyczał 54-letni mężczyzna do sprzedawcy na stacji benzynowej w Wysokiej pod Łańcutem, mierząc przy tym do niego ze sztucera. – Jakie k... pieniądze – zapytał pracownik, wyrwijąc jednocześnie mężczyźnie broń. Wtedy napastnik struchlał i poprosił o zawiadomienie Policji. Był to napad z happy endem. ■

Wybrał PIOTR JANUSZEWSKI



**PS.** Czekamy na ciąg dalszy. Wszystkie doniesienia pochodzą z prasy lokalnej. Publikujemy je ku przestrodze, uwadze, a czasem i pokrzepieniu.

# Dobrze ubrana pani

Elegancka kobieta nosi garderobę dostosowaną do typu urody, wieku i okoliczności. Inaczej ubiera się do pracy, na przyjęcie, wycieczkę.

**W**trakcie służby podstawowym ubiorem policjantek jest mundur. To, jak i kiedy go nosić, regulują odpowiednie przepisy, trzeba tylko pamiętać, by był schludny. Nie zakładamy do niego żadnych ozdób – koralików, łańcuszków, bransoletek itp. Makijaż robimy dyskretny, stonowany. Jeśli mamy długie włosy – upinamy je, związujemy bądź zaplatamy.

Najodpowiedniejszym ubraniem do pracy w urzędzie jest kostium, czyli spódnica i żakiet. Modne są też garnitury – spodnie z marynarką, a także sukienki, tzw. przedpołudniowe, o prostym, niewyszukanym fasonie. Do tego rodzaju strojów najbardziej pasują czółenka na 3–4-centymetrowym obcasie.

Pamiętajmy! Spódnica nie może być zbyt krótka, co najwyżej odsłaniająca kolana. Jeśli pod żakiet czy marynarkę wkładamy bluzkę, to nie powinna być przezroczysta. W pracy nie nosimy garderoby w zbyt krzykliwych, jaskrawych kolorach, np. różach, żółcieniach, a także odsłaniającej brzuch, dekolt. Plecy i ramiona nawet latem powinny być zakryte.

Na czasy, wycieczki, spacerów wkładamy strój weekendowy. Jego wszystkie elementy – kurtka, blezer, pulower, bluzka, spodnie bądź spódnica – mają charakter wybitnie sportowy, są do siebie dopasowane stylem, barwą i gatunkiem materiału. Pantofle solidne, najlepiej skórzane, na grubym obcasie. Całość uzupełniają apaszki, szaliki, paski.

Idąc z wizytą, na przyjęcie, koncert czy do teatru wkładamy sukienkę wizytową. Jej długość, w zależności od tendencji dominujących w modzie, sięga nieco poniżej lub powyżej kolan. Dekolt umiarkowany. Udając się na kolację do przyjaciół, dobieramy suknię skromniejszą, ale na obiad w wytwornym lokalu bardziej strojną. Torebka niezbyt duża, obuwie na obcasie.

Suknia długa wieczorowa jest niezbędną częścią garderoby pań uczestniczących w przyjęciach odbywających się późną porą. Może mieć duży dekolt, oczywiście, wszystko zależy od panującej mody.

**Suknia długa balowa.** Najczęściej nie ma rękawów, posiada natomiast wielki dekolt. Nosimy do niej małą torebkę, delikatne pantofelki na wysokich obcasach, które mogą być w kolorze srebrnym i złotym.

**Ozdoby.** Naszyjniki, broszki, pierścionki, bransolety etc. podnoszą estetykę wyglądu, nadają uroczysty charakter. Nie wpadajmy jednak w przesadę, nie uzyskamy dobrego efektu, gdy np. do skromnej sukienki przypniemy klipsy, broszkę, włożymy naszyjnik, bransoletę, pierścionki. Do toalet wieczorowych czy balowych też nie nośmy zbyt wielu ozdób.

W ciągu dnia najodpowiedniejsze są wyroby ze srebra, a także skóry, drewna, metalu. Wieczorem preferowane jest natomiast złoto. Zawsze modna jest również



sztuczna biżuteria, która pasuje zarówno do swetrów, letnich sukienek, ubrań o charakterze sportowym, jak i do strojów uroczystych, wyjściowych.

O kobiecie wiele mówią jej ręce. Powinny być zadbane, wypielęgnowane, z czystymi, opilowanymi – najlepiej niewystającymi poza opuszki palców – paznokciami. Pamiętajmy, że do pracy nie używamy zbyt jaskrawych lakierów. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Konsultacja – Grzegorz Chmielewski,  
zastępca dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ  
zdj. Przemysław Kacak

## POLICJA

## 997

miesięcznik KGP

### Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67  
[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

### Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

### Redaktor naczelny: Paweł Chojecki

[p.chojecki@policja.gov.pl](mailto:p.chojecki@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

### Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

### Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

### Sekretariat: Małgorzata Zatorska

[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

### Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek – [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacak – [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

Aleksandra Molak – [a.molak@policja.gov.pl](mailto:a.molak@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński – [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski – [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski – [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek – [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

### Fotoedycja: Wojciech Basiński

[gazeta.foto@policja.gov.pl](mailto:gazeta.foto@policja.gov.pl) (0-22 60-115-79)

### Fotoreporter: Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

### Studio graficzne:

Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

### Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

### Marketing i reklama: Edyta Sarna

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

### Prenumerata, kolportaż i księgowość:

Teresa Bąk – [t.bak@policja.gov.pl](mailto:t.bak@policja.gov.pl)

(0-22 60-160-86)

### Druk: Elanders Polska Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 19.04.2006 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

### Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
  - (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555
- lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**